

Międzyrzecka

Nr 12(20)

Gazeta Powiatowa

MIESIĘCZNIK

SPOŁECZNO-POLITYCZNY

Grudzień 2000

Cena 2,00 zł

ISSN 1507-6571



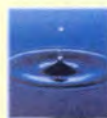
**PAN DA SIŁĘ
SWOJEMU LUDOWI**



**OKŁADKA
ZAGADKA
str. 1**



LOKATA DŁUGOTERMINOWA KASKADA



18%



Lokata długoterminowa kaskada to nowa forma pomnażania oszczędności. Lokatę Kaskada zakłada się na dziesięć lat z możliwością przedłużenia na kolejne okresy. Pieniądze można wpłacać systematycznie lub okazjonalnie w dowolnym czasie i wysokości. Kwota wpłat nie powinna być mniejsza niż 5 złotych.

Zalety Kaskady to :

- długoterminowa inwestycja
- możliwość wpłacania dowolnych sum pieniędzy
- dokonywanie wpłat w dogodnych dla klienta terminach
- zaciągnięcie korzystnie oprocentowanej pożyczki bez poręczycieli
- oprocentowanie pożyczki równe oprocentowaniu lokaty
- rozpatrzenie wniosku w krótkim terminie
- możliwość zerwania umowy w dowolnym momencie trwania lokaty
- kapitalizacja odsetek po upływie każdego roku

Gospodarczy Bank Spółdzielczy Międzyrzecz

ul. Waszkiewicza 24 tel. 741 23 02

gbs_miedzyrzecz@post.pl

ELEKTRO MECHANIKA

mgr Edmund Kaminiarczyk

Naprawa:

- prostowników
- elektronarzędzi
- półautomatów spawalniczych
- kuchenek mikrofalowych
- przewijanie silników

66-300 Międzyrzecz

ul. Mickiewicza 82

tel./fax 095/ 742 92 15

tel. kom. 0604 527665

Zakład posiada uprawnienia do wykonywania obsługi gwarancyjnej i pogwarancyjnej silników produkowanych przez FSE



Tamel S.A.



GRUDZIEŃ

Jeszcze niepodobny do świątecznych grudni
 idzie twardym krokiem, że aż ziemia dudni.
 Ma worek prezentów i podkute buty.
 Straszy, że za chwilę będzie mrozem skutny.
 Jeśli nie żartuje, to Barbórkę ściska,
 świętym Mikołajom w oczy prószy z bliska,
 albo się uwija, żeby do wieczora
 oszkląć zimnym lustrem stawy i jeziora,
 a w nocy wyteża oddech lodowaty,
 malując na szybach posrebrzane kwiaty...
 Spogląda pospiesznie na świat szaro-bury.
 Czas zrobić porządek i przetrząpać chmury,
 aż się z nich posypie, a może być mało,
 żeby wszystkie troski otulić na biało.
 W przedświątecznym zgielku dwoi się i troi,
 rozsypuje gwiazdki i choinki stroi,
 zamiata pół świata, zanim straci siły.
 Dzieli się opłatkiem i pragnie być miły,
 bo go tak wigilia i święta urzekły,
 że w największe mrozy potrafi być ciepły,
 więc nocą z pasterki, sam nie wie którejdy,
 niesie nad dachami gorące kolędy.
 Przystaje na wieżach, na zegary chucha,
 z rozdziawioną gębą patrzy w niebo, słucha
 jak się tysiącletnie przełamują dzieje...
 Cudowne... umowne...? Znikł. Nowy wiek dnieje.



*Wszystkim Czytelnikom
 wraz z serdecznymi życzeniami
 Wesołych Świąt Bożego Narodzenia A.D. 2000.
 i z najlepszymi życzeniami na przyszłość:
 Nowy Rok, Nowy Wiek i Nowe Tysiąclecie
 wierszyk ten ofiaruję*

Michał

***Drogim Czytelnikom
 radosnego przeżywania Świąt
 Narodzenia Pana oraz wiary
 w Jego Miłosierdzie i Opiekę
 w Nowym Tysiącleciu
 życzy
 Redakcja
 Międzyrzeckiej Gazety Powiatowej***

OPŁATEK W ARESZCIE

Duszpasterzem Służby Więziennej w międzyrzeckim więzieniu jest ks. WŁADYSŁAW NADYBAŁ proboszcz parafii pw. Pierwszych Męczenników Polskich.

MGP- Od kiedy duszpasterzuje ksiądz więźniom?

Ks. Władysław Nadybał- Duszpasterstwem w międzyrzeckim więzieniu zajmuję się od roku. Wcześniej nie miałem takiego doświadczenia. Obecnie wynika ono z potrzeby parafii na terenie której jest Areszt Śledczy.

MGP- Na czym polega praca duszpasterska w więzieniu?

Ks. WN- Posługę sprawuję w zależności od tego, czy więźniowie życzą sobie spotkania z księdzem. Gdy jest zgłoszona taka potrzeba, wówczas jako ksiądz kapelan idę do więzienia. Zgłoszenia są kierowane przez wychowawców. Przy czym nie zawsze jest to spowiedź, czasem jest to rozmowa. Prowadzę spowiedź Wielkanocną, Bożonarodzeniową, organizujemy Opłatek i Wigilię. Oczywiście, więzienie jest miejscem izolacji, mogę więc pójść tylko do przydzielonej mi przez nadzorującego małej grupy. Raz w ty-

godniu w poniedziałek odprawiam Mszę Świętą. W areszcie jest kaplica. Ilość uczestników zależy od nadzoru - czasem jest to jedna osoba, innym razem - kilka.

MGP- Osoba kapłana wśród więźniów jest czymś niecodziennym.

Ks. WN- Kapłan jest im potrzebny, doświadczyłem wielu nawróceń - „Żyj nadzieją” - mówię im często. Jakość popełnionych przestępstw jest bardzo różna, dlatego każdego muszę traktować indywidualnie. Trzeba mieć dość odporną psychikę. Muszę jednak powiedzieć, że przebywający w areszcie są dla mnie zawsze bardzo grzeczni, przyjaźni. Natomiast stosunek ludzi z zewnątrz jest mało przychylny, czasem wręcz wrogi.

MGP- Być może wielu z nich nie bardzo wierzy w poprawę.

Ks. WN- Często chcemy drugiego człowieka przekreślić. A po co jest odkupienie i męka Pana Jezusa? Jest ono właśnie dla takich ludzi. Więzienie to miejsce w którym

znajdują się ludzie zagubieni we własnym życiu. To są ci, którzy popełnili błąd, ważne jest więc, aby się otrząsnęli i zaczęli od nowa. Najgorszym byłoby oddzielenie ich od społeczeństwa. Należy pomóc im szukać drogi. Na tym polega resocjalizacja, mają księdza, wychowawców, wskazuje się im drogę. Praca z pewnością jest bardzo trudna. Wychowawcy jednak są na wysokim poziomie i są bardzo oddani. Ludzie w więzieniu nie mają styczności z Bogiem, często są niewierzący. Jednak wszyscy pozdrawiają mnie słowami: „Szczęść Boże” i „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Jestem z nimi na Mszy Świętej. Rozmawiam z nimi.

MGP- Wspomnił ksiądz Opłatek, zbliża się Wigilia.

Ks. WN- Opłatek jest momentem szczególnym, bo jest to chwila przypomnienia sobie o domu, o rodzinie. W areszcie przebywają przecież ojcowie, mężowie, bracia. Dzielimy się Opłatkiem wszyscy. Podczas Opłatka przychodzi do każdej celi osobno i dzieli się nim. Towarzyszy mi strażnik.

MGP- Rola kapłana więziennego jest zatem szczególnym posłaniem...

Ks. WN- Lubię przebywać z tymi ludźmi. Wolę pracować z nimi, bo czuję, że jestem tam bardzo potrzebny. W większości, podobnie to ludzie bardzo młodzi, im właśnie trzeba wskazywać drogę. Traktuję ich normalnie. Idę do nich z radością.

*Wszystkim Dzieciom
Małym i Dużym
radości Bożego Narodzenia
i pełnego niespodzianek
Wieczoru Wigilijnego*



życzy
Redakcja
Międzyrzeckiej
Gazety
Powiatowej



Wigilijne przesłanie

*Znów choinkę czas wystroić
zanim Chrystus się narodzi
i do stołu zasiądziemy w bliskich gro-
nie*

*Więc wyjmuję świecidelka
z kolorowych wielkich pudeł
i odkurzam je
ostrożnie biorąc w dłonie*

*W każdej bombce odbite światelko
przeszłości
tym jaśniejsze – im sercu bliższe*

*Kiedy wiem na gałązkach
kuliste lusterka
wykrzywiają się w nich twarze –
maszkarony*

*Co rok przeżyć im przybywa
coraz bardziej są pobladłe
jak błękitne koraliki Filomeny*

*Tej – spełniły się marzenia
A u tamtej – nic nie zmienia
życie
choć miało być inaczej*

*Może ciepła im zabrakło
albo światła było mało
może miłość była słaba
nie spełniona*

*Tyle smutku w nich zostało
Tyle żalu – jakby mało było bólu
w bezzwzględności przeznaczenia*

*Lecz ważniejsza jest ta chwila
kiedy bombkę rozkołyszę
dając jej minutę tańca
w szklanym dźwięku*

*i zanucę znów kolędę –
najpiękniejsze gwiazd przesłanie
mam nadzieję
że ty również ją usłyszysz*

*dziś marzenia
niech się spełnią urealnią
i przepełnią
wonią świerku
w betlejemskiej nocnej ciszy.*

Grażyna Piechocka, 23.10.2000

PRZYGOTOWUJCIE DROGĘ PANU

Ile w tobie miłości? Ileś jej wkomponował w tkankę swojej osoby, w twój charakter, w twój styl życia?

Ile miłości potrafiłeś wbudować w twój dom rodzinny? Jest w nim ciepło, miło, przytulnie, wyrozumiale, serdecznie, wybacząco, przepraszająco, tkliwie, wrażliwie? Dobrze w nim ludziom? Dobrze tobie? Ciągnie cię do niego? Zachodzą ludzie, żeby się ogrzać?

Ile miłości w twojej pracy zawodowej? Ile solidności, uczciwości, odpowiedzialności? Ile pracowitości, punktualności?

Dobra w niej atmosfera? Bez plotek, obmów, podkopywania? Bez nieuczciwej rywalizacji, bez wyścigu o względy dyrekcji?

Ile twojej miłości w gronie znajomych, kolegów, przyjaciół? Dajesz potrzebującym bezinteresownie swoją pomoc, swój czas, a nawet swoje pieniądze? Słuchasz radę, słuchasz ciekawie, lejesz oliwę w rany, karmisz i poisz?

Ks. Mieczysław Maliński,
Zamyślenia. Kraków 96.



RACHUNEK DLA DOROSŁEGO

Jak daleko doszedłeś
od prostego kubka z jednym
uchem
od starego stołu ze zwykłą ceratą
od wzruszenia nie na niby
od sensu
od podziwu nad światem
od tego co nagie a nie rozebrane
od tego co wielkie nie tylko z da-
leka ale i z bliska
od tajemnicy nie wykładanej na
talerz
od matki która patrzyła w oczy
żebyś nie kłamał
od pacierza
od Polski z raną

ty stary koniu

Jan Twardowski



DROGAMI Roku Wielkiego Jubileuszu dochodzimy do Adwentu, szczególnego okresu w liturgii i życiu Kościoła. W rytmie kalendarzowego roku stajemy ponownie wobec tajemnicy Wcielenia Odwiecznego Słowa. W świątyniach rozlega się wezwanie, by „prostować ścieżki dla Pana”, by podjąć trud czuwania i nawrócenia. Wszystko to prowadzi do tej jedynej, wyjątkowej nocy. Nocy rozjaśnionej blaskiem Słońca, które nie zna zachodu, nocy rozbrzmiewającej anielskimi chórami: „chwala na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”.

Czas Adwentu, czas kończącego się roku kalendarzowego sprzyja pewnym podsumowaniom i obrachunkom.

Dobiega końca kolejny rok liczony od narodzin Chrystusa. Kończy się wiek, a wraz z nim całe Tysiąclecie. W takich okolicznościach można się pokusić o podsumowujące spojrzenie na świat, na człowieka, wiarę i wiele innych spraw.

Podsumowanie takie może nie jest w pełni obiektywne, nie opiera się bowiem na głębokich analizach naukowych badań, czy szeroko zakrojonych ankietach. Ale ma tę wartość, że jest spostrzeżeniem człowieka, któremu przyszło żyć na tej ziemi, pod tym niebem w tym właśnie przełomowym okresie. Subiektywna ocena rzeczywistości może być trochę gorzka, ale niesie w sobie nutę nadziei. Patrząc na to wszystko czego jesteśmy obecnie świadkami, można by przytoczyć słowa piosenki, głośnego przeboju Czesława Niemena: Dziwny jest ten świat,

Dziwny świat, dziwny człowiek, dziwne chrześcijaństwo?

gdzie wciąż dzieje się tyle zła”. Rzeczywistość przełomu wieku i tysiącleci wydaje się być dziwnym światem. Kontrasty gospodarcze i ekonomiczne dzielą świat na biednych i bogatych. Mówiący o pokoju, uwikłani są w przeróżne zbrojne konflikty. Walczący o wolność, chcą zniewolić innych. Człowiek sięga kosmicznych przestworzy, a nie umie znaleźć drogi do swojego serca i serca bliźniego. Człowiek zgłębia tajemnice przyrody, pragnie panować nad siłami natury, ale wciąż jest miotany sprzecznościami, ulega żądom, wewnątrz coraz bardziej traci kontrolę nad sobą, a tym samym duchowo pustoszeje.

Dziwne chrześcijaństwo.

Ostatnie dwadzieścia wieków to nieustanne zmaganie się chrześcijaństwa z różnymi odmianami pogaństwa. Od 2 tysięcy lat żyjemy w blasku i łasce Słowa, które stało się Ciałem, które zamieszkało pośród nas. Od 2 tysięcy lat doznajemy bezwarunkowego i bezgranicznego miłosierdzia i po-

egzotycznymi: egipskimi, hinduskimi, azteckimi. Już nie noszą krzyżyków i szkaplerzy, jak poświęcone tarcze przeciw mocom zła i szatana. Zastępują Krzyż amuletami, talizmanami, pacyfkami lub znakami zodiaku. Kiedyś nowonarodzone dziecko było przywdziewane łaską chrztu jak zbroją, a Kościół nadawał jemu świętych patronów. Dziś rodzice coraz częściej przyjmują dla swoich dzieci egzotyczne, mitologiczne imiona. Chrzest stał się wydarzeniem na fotografii. Świętych zastępuje się idolami z filmu czy estrady. Niegdyś chrześcijanie formowali swoje sumienia w sakramencie Pokuty, a dziś sztydzi się z konfesjonalu. Dziś w modzie są seanse psychoanalizy, nauki guru i przeróżnych uzdrowicieli. Kiedyś chrześcijanie unosząc głowę ku niebu, szukali woli Bożej i starali się ją wypełniać. Natomiast dzisiaj szukają swego przeznaczenia w gwiazdach, komputerowych horoskopach, w ślepym fatum – we wróżbach i kabałach. Ewangelia poucza nas, że siłą i mocą chrześcijańskiego życia jest miłość, że domem miłości jest rodzina, a strażniczką rodziny jest niewiasta, matka wzorująca się na Maryi. Tymczasem kobiety chcą być „wyzwolone” od domu, od rodziny, od miłości. Co więcej, dzisiaj religię Objawioną, wiarę w Jezusa Chrystusa Syna Bożego stawia się na równi z różnymi sektami. Nie odnosi się swego życia do Boga, nastaje Nowa Era – New Age, Wiek Wodnika. Dziwny ten współczesny człowiek i jego świat, dziwne to chrześcijaństwo przełomu wieków. „Lecz ludzi dobrej woli jest więcej i ten świat nie zginie dzięki nim” – śpiewał w swojej piosence Czesław Niemen.

I tu pojawia się w tym lekko przerysowanym i subiektywnym obrazie promyk nadziei. Ludźmi dobrej woli są święci i błogosławieni. To oni ukazują nam, że otwierając swoje serce Bogu, otwierając drzwi swego sumienia Chrystusowi można zwyciężyć zło. Zastępy świętych i błogosławionych ukazują nam, że człowiek jest piękny tylko w świetle Chrystusa, że człowiek godnie przeżywa swoją człowieczeństwo, gdy wypełniony jest mocą Ducha Świętego. Oni właśnie pokazują, że dopiero w spotkaniu z Bogiem człowiek odzyskuje prawdziwą wolność i godność. Jest autentyczny. Czy to nowe Tysiąclecie, które tak blisko staje przed nami będzie nadal „dziwnym światem”, czy też będzie „światem Bożym i ludzkim” zależy tylko od nas, od naszego ponownego przyjęcia z wiarą, nadzieją i miłością Chrystusa, który jest Drogą, Prawdą i Życiem i który jako Dziecię przychodzi do nas i mówi: „Człowiecze, Ja Ciebie kocham aż po Krzyż. Czeka na twoją odpowiedź.”

Tej odważnej Wiary, żywej Nadziei i pięknej Miłości na czas nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku Redakcji i Czytelnikom

życzy ks. Marek Zintara



BOŻE NARODZENIE

Podszedł na palcach niedowiarek

Bo Konstytucja nie zabrania

Dom Matki Bożej. Mówi do Niej

–tak nam się wszystko poplątało

partia przy końcu zabraniała

niech Cię za rękę choć potrzynam

w Noc Szczęśliwego Rozwiązania.

Jan Twardowski

chylenia Boga nad człowiekiem oraz jego losem, a mimo to Chrystus wciąż jest znakiem sprzeciwu. Odwieczne Słowo przychodzi do swoich, a swoi Go nie przyjmują. Człowiek oświecony światłem Prawdy, pogrąża się w mrokach niewiary i bałwochwaltwa. Dziwne jest to nasze chrześcijaństwo kończącego się Tysiąclecia. Kiedyś chrześcijanie wszędzie i nieustannie robili znak krzyża. Umieszczali ten znak Bożej miłości w miejscach, gdzie pracowali i uczyli się i w obronie tego Znak gotowi byli oddać życie. Kreślono ten Znak rozpoczynając i kończąc dzień, udając się w podróż. I zasiadając do posiłków. Dziś ludzie wstydzą się tego Znak. Zastępują go znakami modnymi i

NA WIEJSKIEJ W WARSZAWIE

Od końca lipca do początku września – we wrześniu odbyły się trzy, a w październiku kolejne dwa posiedzenia Sejmu. Wśród omawianych oraz głosowanych spraw i problemów warto przedstawić i omówić:

Prace nad wyborczymi ordynacjami

Do Komisji Nadzwyczajnej przekazano projekty ustaw dot. zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu oraz ustawy o partiach politycznych. Zawarte propozycje dotyczą m.in. zakazu łączenia mandatu parlamentarzysty z funkcją radnego wszystkich szczebli, członka zarządu gminy, zarządu powiatu lub zarządu województwa oraz członka rady kasy chorych. Przewiduje się także zmniejszenie z 69 do 50 liczby posłów wybieranych z listy krajowej – w dyskusji zapowiadano jednak wnioski dot. likwidacji tej listy.

Najważniejsze będzie jednak ustalenie granic i wielkości okręgów wyborczych. Wstępna, ale podobno uzgodniona między klubami propozycja zakłada, że w okręgu należy wybierać co najmniej 7 posłów; toteż

sów dotyczących składania sprawozdań finansowych.

Zajmowano się także senackim projektem zmiany ordynacji wyborczej do rad gmin, powiatów i sejmików województw oraz SLD-owskim projektem ustawy o bezpośrednim wyborze wójta gminy. Projekt senacki zakłada bezpośrednie wybory nie tylko wójtów, ale również burmistrzów i prezydentów miast, a także zmniejszenie liczby



województwo lubuskie będzie jednym okręgiem.

Nowelizacja ustawy o partiach politycznych przewiduje finansowanie partii z budżetu państwa. Prawo do subwencji z budżetu miałyby ugrupowanie, które w wyborach do Sejmu uzyska co najmniej 3 proc. głosów. Nie mogą finansować partii osoby prawne. Dopuszcza się jednak możliwość dokonywania wpłat na rzecz ugrupowania przez osoby fizyczne oraz organizowanie zbiórek publicznych. Źródła finansowania partii mają być jawne. Nie będą one mogły prowadzić działalności gospodarczej. Przewiduje się także surowe sankcje za naruszenie przepi-

radnych w gminach o ponad 20 proc. W głosowaniu Sejm skierował do Komisji tylko projekt senacki; projekt SLD-owski został odrzucony. Dziwne było stanowisko Klubu AWS, który wnioskował o odrzucenie projektu senackiego, przygotowanego głównie przez senatorów... AWS. Nie wszyscy posłowie Akcji (w tym również moja osoba) podzielili to stanowisko, stąd problem bezpośredniego wyboru wójta, burmistrza czy prezydenta miasta, będzie nadal rozpatrywany; tak też należy rozumieć moje głosowanie. W tej kwestii powinni się wypowiedzieć i zająć stanowisko przede wszystkim działacze samorządowi).

Upodmiotowienie lokatorów

Tak można by określić uchwalenie dwóch ustaw: – o zasadach zbywania mieszkań będących własnością przedsiębiorstw państwowych, spółek prawa handlowego powstałych w wyniku komercjalizacji, państwowych osób prawnych oraz Skarbu Państwa oraz o spółdzielniach mieszkaniowych. W jednej z ogólnopolskich gazet pojawił się nawet tytuł: „Piąta reforma”. Przyjęte uregulowania dotyczą bowiem ok. 4 milionów rodzin – 3,3 najemców mieszkań spółdzielczych i 700 tysięcy tzw. mieszkań zakładowych.

Zgodnie z pierwszą z przyjętych ustaw, osobami uprawnionymi do zakupu mieszkania zakładowego po preferencyjnych cenach zostaną obecni lub byli pracownicy oraz członkowie ich rodzin, którzy zajmują je na podstawie umowy najmu lub administracyjnej decyzji o przydziale. Cena mieszkania będzie pomniejszona o 6% za każdy rok pracy w danym zakładzie bądź o 3% za każdy rok najmu. Łączna obniżka nie może jednak przekraczać 90% jego wartości.

Nie będzie już możliwe sprzedawanie mieszkań razem z ich lokatorami, bowiem dany zakład, sprzedając mieszkania, będzie musiał najpierw zaproponować ich kupno zajmującym je lokatorom, którzy w ciągu trzech miesięcy muszą się zdecydować czy je wykupić. Wejście ustawy w życie zastępuje więc patologię, jaka nie rzadko występowała przy sprzedaży takich mieszkań (całych bloków a nawet osiedli) różnym tzw. inwestorom, często za bardzo niską cenę. Oni z kolei proponują wykup mieszkań dotychczasowym najemcom, ale oczywiście już po cenie rynkowej.

Przepisy ustawy nie dotyczą mieszkań PKP, bowiem wcześniej przyjęto odrębne i podobne uregulowania dot. tego przedsiębiorstwa.

Celem drugiej z przyjętych ustaw jest dostosowanie zasad funkcjonowania spółdzielczości mieszkaniowej do reguł gospodarki rynkowej oraz zmiana stosunków własnościowych. Umożliwia ona przekształcenie tzw. spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu mieszkalnego oraz do lokalu użytkowego, w pełne prawo własności. Przekształcenie takie nie nastąpi jednak z mocy prawa lecz na wniosek zainteresowanych. Ustawa umożliwia także przekształcenie – na preferencyjnych zasadach – spółdzielczych mieszkań lokatorskich we własnościowe. Będzie mogło to nastąpić po uiszczeniu opłaty w wysokości do 3 procent wartości rynkowej mieszkania. Uzyskane środki zostaną przeznaczone na spłatę kredytu obciążającego dany lokal, a pozostała część zasili fundusz remontowy spółdzielni. Na marginesie: podobne rozwiązania zostały proponowane w ustawie uwłaszczeniowej, ale wówczas były ostro krytykowane przez aktualnych zwolenników takich rozwiązań. Trudno to doprawdy pojąć. Czyżby jednak na tym właśnie ma polegać tzw. „polityka”?

Ustawa umożliwi ponadto uregulowanie stosunków własnościowych, dot. gruntów zajętych przez spółdzielnię do 5 grudnia

dokończenie na str. 8

Od ponad dwóch miesięcy wmawiało się nieustannie, że ludzie nie chcą mieszkać, bo trzeba będzie płacić na ich utrzymanie – tak, jakby teraz nie płacili czynszów i haraczu na biurokrację komunalną i spółdzielczą. Rzekomo rolnicy nie chcą mieć ziemi, bo trzeba ją uprawiać. Wmawia się, że wszyscy inni, których ma dotyczyć uwłaszczenie pośrednie nie chcą bonów, choć nie znają ich wartości. Oczywiście zależy komuś na tym, by powstało przekonanie, że Polacy nie potrzebują własności, gdyż przynosi ona same kłopoty. Po 11 latach od odzyskania niepodległości i odrzucenia komunistycznego systemu w gospodarce, Polska – jako ostatni kraj z byłego obozu socjalistycznego – doczekała się ustawy uwłaszczeniowej. Zaspokojenie podstawowych praw człowieka, to prawo do własnego mieszkania. Przyjęta przez Sejm RP 14 lipca 2000 roku ustawa uwłaszczeniowa spotyka się w mediach z totalną.

na mocy postanowień Układu Poczdamskiego z 2 sierpnia 1945 roku. Na naszych Ziemiach Odzyskanych wciąż nie ma regulacji własnościowej. Większość ziemi i domów stanowi tu własność gminy lub państwa. Mnóstwo nieruchomości nie ma założonych ksiąg wieczystych.

Zatem szybka realizacja ustawy uwłaszczeniowej ma tutaj szczególną wagę wobec wyraźnie akcentowanych roszczeń majątkowych przez tzw. Związek Wypędzonych, w przypadku przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Urasta ona do rangi polskiej racji stanu. Repatrianci polscy nie mają praktycznie żadnych praw do zajmowanych nieruchomości i tylko ustawa uwłaszczeniowa może im to prawo dać. Uczestnictwo w uwłaszczeniu jest

KTO SIĘ BOI UWŁASZCZENIA

krytyką, podobnie jak to było w przypadku referendum uwłaszczeniowego. Z niebywałą zawziętością krytykowana jest przez polityków SLD i UW. Natomiast akcje AWS natychmiast wzrosły. Zarzuca się tej ustawie że jest niemoralna, bo daje mieszkania za darmo, kiedy inni musieli za nie zapłacić kosztem dużych wyrzeczeń, że jest bezprawna – gdyż odbywa się kosztem wywłaszczenia gmin z ich komunalnej własności, że jest nieekonomiczna – bo może... rozwalić budżet państwa i finanse samorządów gminnych. Charakterystyczne, że tego rodzaju zarzuty podnoszą przede wszystkim politycy „lewicy” (mieniący się przyjaciółmi biednych i bezrobotnych), którzy już dawno i to suto uwłaszczyli się na majątku narodowym. Posiadacze własnościowych mieszkań zazdroszczą tym, którzy w chwili obecnej żyjąc w nędzy spowodowanej przekształceniami ustrojowymi nie są w stanie wykupić mieszkań na

własność. Oponenti zarzucają też, że ustawa uwłaszczeniowa jest niekonstytucyjna. A czy ustawa o eksmisjach „na bruk” jest zgodna z Konstytucją? Należy przypomnieć, że ustawę tę uchwalono w czasie, kiedy władzę w państwie sprawowało SLD.

Tymczasem społeczeństwo po prostu nie zna ustawy i stąd wynikają błędne komentarze i krytyka. O tym, że Polacy zainteresowani są wprowadzeniem uwłaszczenia, przekonaliśmy się w 1996 roku, kiedy to podczas referendum 9 milionów Polaków głosowało za jego wprowadzeniem. (...)

Wokół uwłaszczenia rozpętano istną burzę niedomówień. Absurdy na temat uwłaszczenia sięgają zenitu. Rozpoczęto ogromną kampanię matactwa informacyjnego. Rozdygotani przeciwnicy gwałtownie szukają argumentów przeciwko oddaniu lokatorom mieszkań na własność, martwiąc się, że stan techniczny budynków komunalnych jest dramatyczny – uwłaszczeni będą mieli kłopoty! Należy je-

dnak pamiętać co jest powodem takiego stanu i kto doprowadził je do ruiny. Odpowiedzialny jest nie prywatny właściciel, lecz komunalny komunistyczny urzędnik. Jest to dorobek realnego socjalizmu. Publicznych pieniędzy na remonty nie ma i nigdy nie będzie. Lewica ciągle podkreśla, iż zrzucenie ciężaru utrzymania mieszkań na ich przyszłych właścicieli jest niesprawiedliwe, nie będą oni bowiem w stanie pokryć wszystkich kosztów związanych z utrzymaniem zajmowanego budynku. Trzeba sobie zadać podstawowe pytanie, z czyich pieniędzy obecnie utrzymywane są te mieszkania. To, że mieszkanie jest własnością państwa, gminy czy spółdzielni, nie oznacza, że lokatorzy nie płacą nic na jego utrzymanie. Porównując wysokość niektórych czynszów z realnymi wydatkami na utrzymanie budynków, można przekonać się, iż niejednokrotnie pieniądze lokatorów idą nie tylko na remonty, lecz także na biurokrację i przysłowiowe „dywaniki” dla prezesa. Czy nie czas skończyć z pachnącym PRL-em marnotrawstwem? O dom powinien troszczyć się jego właściciel. Znam przykłady, gdzie lokatorzy zawiązując wspólnoty mieszkaniowe, zaczynają dbać o stan zajmowanego przez siebie budynku. Czas skończyć z dziwolągami prawnym, jakim jest tzw. spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu. „Właściciele” takich mieszkań, choć opłacili koszty budowy, mogą nimi dysponować tylko za zgodą spółdzielni. Nie posiadają oni bowiem wpisu do ksiąg wieczystych, jest to swego rodzaju absurdem. Poza tym, uwłaszczenie mieszkań spółdzielczych nie jest równoznaczne z rozwiązaniem spółdzielni. Zmieniają się jedynie stosunki własnościowe (przecież i dziś wiele jest domów, w których lokatorzy są członkami spółdzielni i właścicielami swych mieszkań). Ustawa uwłaszczeniowa ma szczególne znaczenie dla Ziemi Zachodnich, wchodzących przed wojną w skład Rzeszy Niemieckiej, które Polska uzyskała

oczywiście dobrowolnie, nikt nikogo nie zmusza do przejmowania mieszkania i brania na siebie ciężaru jego utrzymania. Jeśli ktoś nie czuje się na siłach, może zrezygnować i otrzymać bon uwłaszczeniowy. Wielu Polaków czeka na uchwalenie ustawy uwłaszczeniowej, bowiem daje im ona szansę na uczestniczenie w podziale wypracowanego za PRL majątku narodowego.

Politycy „lewicy” są zdecydowanie przeciwko zwróceniu majątku tym, którzy go wytworzyli. Wmawia się ludziom, że własność to nic godnego uwagi, tymczasem prawda jest inna: nie ma wolności społecznej bez własności indywidualnej. Używanie argumentów typu: że ustawa uwłaszczeniowa jest niesprawiedliwa, gdyż daje za darmo jednym mieszkania, gdy drudzy musieli za nie zapłacić – to tak, jakby twierdzić, że zniesienie niewolnictwa w Stanach Zjednoczonych było niesprawiedliwe, gdyż jedni musieli siebie i swoje dzieci wykupić, a innym dało się wolność „za darmo”. Czyż człowiek nie ma prawa do wolności?

Histeria antyuwłaszczeniowa bierze się nie z braku świadomości, lecz z obawy o to, że realizacja ustawy może przysporzyć zwolenników „Solidarności”. Niech się dzieje co chce, byleby tylko odebrać władzę AWS-owi. Paradoks polega na tym, że to właśnie prezydent Kwaśniewski hojnie obiecywał mieszkania w poprzedniej kampanii. Teraz, wetując tę ustawę, odkrył swoje tzw. prawdziwe oblicze. Czy jeszcze ktoś ma złudzenia, czy interes broni Aleksander Kwaśniewski, SLD i UW?

Wątpię, aby uwłaszczenie zniszczyło ludzi biednych, oni i tak żyją już na granicy ludzkiej wytrzymałości, zagubienia, zwątpienia. Panowie, którzy tak boją się o biednych, pewnie mają już dawno wykupione mieszkania na własność, ich dzieci nie wiedzą co to „pusta lodówka”, brak pieniędzy na książki, ubrania, czy lekarstwa.

Janusz Szymczyk

dokończenie ze str. 7

1990 r. oraz ułatwia wyłączenie się ze spółdzielni i dzielenie jej na mniejsze.

W sprawie pierwszej z w/w ustaw wśród posłów panowała niemal jednogłośnie, natomiast druga została przegłosowana także olbrzymią większością głosów (234 za), jednakże 21 było przeciw a aż 125 (posłowie SLD) wstrzymało się od głosu. Zanim doszło do ostatecznego głosowania, przez prawie dwie godziny głosowano nad niemal 160 poprawkami i kilkoma wnioskami mniejszości. Na początku za wnioskiem o odrzucenie projektu ustawy w całości głosowało 159 posłów (głównie z SLD), 200 było przeciw, a 7 wstrzymało się od głosu.

Warto ponadto wspomnieć o uchwaleniu ustawy stanowiącej, że świadczenia wypłacane byłym robotnikom przymusowym w III Rzeszy Niemieckiej (jest to niewątpliwie sukces „dyplomatyczny” Rządu Premiera Buźka) będą zwolnione z jakichkolwiek podatków i opłat oraz nie będą zaliczane do dochodów.

Jak można było się spodziewać, Sejm nie był w stanie uchwalić ponownie ustawy o zasadach realizacji programu powszechnego uwłaszczenia obywateli Rzeczypospolitej Polskiej. Debata nad prezydenckim wetem była jeszcze jedną (w tym parlamencie chyba ostatnią) okazją do zaprezentowania tego problemu oraz wykazania obłudy jego przeciwników.

Chcę również wspomnieć o odbyciu tzw. I czytania nad rządowym projektem o zmianie ustawy o Krajowym Rejestrze Sądowym, uchwalonej w 1997 r. i wchodzącej w życie od początku 2001 roku. Jej celem jest dostosowanie uchwalonych trzy lata temu przepisów do rozwiązań przyjętych w później uchwalonych ustawach, w tym do nowego podziału administracyjnego kraju. Wydaje się to oczywiste, jednak spowoduje – jeżeli ustawa zostanie przyjęta – już zgodne z prawem przeniesienie stosownego rejestru z Gorzowa do Zielonej Góry; decyzja „polityczna” bowiem zapadła wcześniej – „podjęte zostały czynności mające na celu umieszczenie siedziby sądu rejestrowego w Zielonej Górze poprzez kupno budynku i jego odpowiedni wyposażenie” – napisano w odpowiedzi na moją interpelację. Natomiast gdyby zmiany do ustawy o KRS nie zostały uchwalone, to Ministerstwo Sprawiedliwości zamierza cyt.: „utworzyć w Zielonej Górze zamiejscowy wydział rejestrowy Sądu Rejonowego w Gorzowie Wielkopolskim”. Proponowana likwidacja Sądu Okręgowego w naszym mieście może to ułatwić.

/-/ Roman Rutkowski

W dniach 4 i 5 listopada br. odbyła się światowa pielgrzymka polityków do Watykanu, by w auli Jana Pawła II odbyć Zgromadzenie Generalne Parlamentarzystów Świata. Obradom przewodniczyło międzynarodowe Prezydium, a wśród otwierających je wyjątkowo dobitnie przywitał pielgrzymów Przewodniczący Watykańskiego Komitetu biskup Sodano, który powiedział o roli służby społecznej polityków. Wystąpienia by-

my, małe i duże, dla pokoju na świecie, i dla pomnażania dobra wśród ludzi. W darze od dzieci wszystkich kontynentów nasz Papież otrzymał kwiaty.

W ogrodach watykańskich odsłonięte i poświęcone wspinały pomnik z brązu, „Drzewo ludności”, pod którym skupili się wszyscy obecni w radosnym przeżywaniu tej uroczystości. Koncert Jubileuszowy w wykonaniu chórów i zespołów świata oraz Rzymskiej Orkiestry

Politycy na Jubileuszu Rządzących i Parlamentarzystów w Rzymie

ly w sześciu językach świata, obecni byli przedstawiciele państw i rządów pięciu kontynentów. W imieniu grupy polskiej wystąpiła p. Marszałek prof. Alicja Grześkowiak. Przez delegacje, które w okresie Świąt Bożego Narodzenia odbędą podróż z Rzymu do Ziemi Świętej zostały przyjęte do dalszych prac i dyskusji trzy główne podsumowujące wnioski. Dotyczą one poszanowania godności człowieka, wzmocnienia wolności religijnej oraz redukcji zadłużenia zubożałych państw dłużników banku światowego.

Była to prawdziwie światowa sesja plenarna. Odbyła się w sobotę 4-go listopada, a uczestniczyło w niej ponad 1500 parlamentarzystów przybyłych z setek krajów pięciu kontynentów. Spotkanie to zorganizowała w Rzymie włoska grupa „Parlamentarzyści dla Jubileuszu” której przewodniczyła pani senator Fumagalli Carulli. Było to wyjątkowe spotkanie także dla Papieża Jana Pawła I, którego wejście na zakończenia uroczystości Zgromadzenia gremialnym „Sto lat” powitało 120 uczestników z Polski – była to druga co do wielkości grupa parlamentarna po grupie z Argentyny. Był to dzień imienin Ojca Świętego Św. Karola Boromeusza.

Obrady transmitowała Telewizja RAJ UNO oraz Obserwowali je ludzie życia społecznego Włoch i ze świata. Delegacje pięciu kontynentów połączyły w jednej misie ziemię, a w drugiej wodę z pięciu kontynentów. Przemawiał także Ojciec Święty, mówiąc o potrzebie zaangażowania polityków w służbę dobra wspólnego narodów i społeczeństw, aby rozwiązywać ważne proble-

Operowej był chwilą wspaniałej zadumy nad dziełem wielkich ludzi minionych wieków.

„Patronem tego dnia” i na zawsze dla wszystkich pragnących być swojej służbie dobrymi politykami został Tomasz Moore XV wieku, którego Jan Paweł II, przynaglany prośbami m.in. senatora Francesco Cossigi, ogłosił Patronem Rządzących i Polityków. Wspomi-



Św. Piotr Apostoł

nano tego dnia również „świętego burmistrza” Giorgio da Pira z Florencji, który zmarł przed 23 laty 5 listopada, a jego proces beatyfikacyjny już się rozpoczął.

Ci nieżyjący już mężowie będący nam wzorem w posługiwaniu, zaangażowaniu, wierności Bogu, Kościołowi i własnemu chrześcijańskiemu sumieniu, które przewyższa racja państwa oraz powierzone im zadania rządowe (wierni Bogu jak Moore do męczeństwa) stanęli w Roku Świętym na drodze politycznej pielgrzymki dla uznania Boga i Jezusa Chrystusa jedyną Prawdą, Drogą i Życiem u progu nowego XXI wieku. Wobec doświadczeń i balastu nieszczęść końca wieku XX.

Oprac. Senator RP
Elżbieta Płonka

P.S. Wszyscy pielgrzymi z Polski wraz z osobami towarzyszącymi wyruszyli do Rzymu na własny koszt, a byli tam gośćmi włoskiego parlamentu. Zapewniono nam i wszystkim pielgrzymom świata hotele i wyżywienie. Dziękujemy im za to.



Bazylika św. Piotra

WALCZYMY O GAZ

Rozmawiam z Przewodniczącym Rady Gminy w Pszczewie
Panem Jarosławem Szałatą

HANNA AUGUSTYNIAK MGP – Siedzimy w pięknie położonej nad brzegiem jeziora leśniczówce. Jest Pan leśniczym zatrudnionym od 1993 r. w nadleśnictwie Trzciel, od 1993 r. Zamieszkał Pan właśnie tutaj w Pszczewie. Bardzo szybko zdobył Pan uznanie mieszkańców gminy. Od sześciu lat sprawuje Pan funkcję radnego, obecnie już drugą kadencję...

JAROSŁAW SZAŁATA – Rzeczywiście, mieszkańcy Pszczewa zaufali mi po raz drugi i staram się tego zaufania nie zawieść. Od 1 lipca 1993 r. podjąłem pracę leśniczego w Pszczewie, już w czerwcu następnego roku po półrocznym pobycie w tej gminie zostałem wybrany do rady gminy. W I kadencji pełniłem funkcję wiceprzewodniczącego rady, natomiast obecnie jestem jej przewodniczącym.



Urząd Gminy w Pszczewie

HA – Ma Pan sześciolate doświadczenie samorządności, jak je Pan ocenia?

JSZ – W ogólnym odczuciu „samorządność” oceniam bardzo wysoko. Przecież w bardzo krótkim czasie ludzie nauczyli się gospodarzenia na własnym. Uważam, że „samorządność”, która powstała przecież nie tak dawno udało się. Oczywiście, nie można popadać w nadmierne samozadowolenie, ponieważ samorządy muszą jeszcze same wiele się nauczyć. Był to jednak trafny wybór. Ważne, aby zrozumieć, że samorządem jesteśmy my, wszyscy – radni i ludzie, którzy ich wybrali. Tłumaczę zawsze, że



Budowa oczyszczalni w Pszczewie – 1996 r.

gminą jesteśmy my wszyscy. Radni nie mogą zapomnieć, że wyszli spośród ludzi i im mają służyć. Gmina Pszczew liczy obecnie 4200 mieszkańców, a sam Pszczew ma niecałe 2000. Znamy się zatem wszyscy i to jeszcze bardziej mobilizuje do odpowiedzialności. Gmina jest niezbyt duża i ma charakter wiejski, co ją w znacznym stopniu determinuje.

HA – Czy łatwo być gospodarzem tej gminy?

JSZ – Dobrze się gospodarzy, bo, powiem to z całym przekonaniem, prowadzimy gospodarkę polityczną, a nie politykę gospodarczą. Z całego zjawiska samorządności i przepisów z nim związanych najbardziej denerwuje mnie ordynacja wyborcza. Ona przecież decyduje o tym, kto znajduje się w samorządzie. Jestem zdania, że obecna ordynacja wyborcza jest bardzo upolityczniona. Wybieramy z politycznego klucza. Zawsze byłem przeciwnikiem podziałów partyjnych. W 1998 r. utworzyłem komitet wyborczy i wprowadziłem do rady siedem bezpartyjnych osób, głównie dlatego, aby nie wiązać się z żadną partią. U nas w Pszczewie



Pomnik na pszczewskim rynku

jest szczególna sytuacja, nie ma partyjnych podziałów.

HA – Czy lubi Pan pracę w samorządzie?

JSZ – Raczej tak. Ludzie mnie znają. Lubię rzetelną pracę i jeśli coś robię, to robię to dobrze... W samorządzie wyznaję hierarchię. Rządzi rada, później dopiero zarząd, a na końcu wójt. Jako przewodniczący rady widzę swoją rolę w tym, aby tej hierarchii dopilnować. Oczywiście, nie oznacza to, że wójt nie może działać samodzielnie, wręcz przeciwnie, powinien wykazać się inicjatywą i zaangażowaniem. Wójt jednak nie może uzależniać się od jakiejś partii, czy grupy osób, bo mu rada na to nie pozwoli. Bynajmniej, że gdy tego wymaga dobro gminy, współpracujemy z tą, czy inną partią. Ogólnie mamy dobre kontakty z wszystkimi opcjami – z AWS, z Unią Wolności czy SLD. W Pszczewie partyjne naleciałości nie funkcjonują. Tutaj wszyscy dobrze się znają, więc szyldy nie są istotne. Ludzie kierują się

nazwiskiem, osobą. Dużą rolę w pszczewskiej społeczności odgrywają klany rodzinne, a jest ich w gminie kilka.

HA – Jak wygląda zatrudnienie w gminie?

JSZ – Bezrobocie utrzymuje się na niskim poziomie i wynosi 8,5%. W zasadzie, kto w Pszczewie chce pracować, ten pracuje. Mamy w gminie spółkę z kapitałem niemieckim „WERTHOLZ”, która produkuje



Chata szewca

z tzw. małą architekturą ogrodową. Firma ta wchłonęła tartak i dynamicznie się rozwija. Jest także firma „MINGE” produkująca ekskluzywną konfekcję. Właścicielką firmy jest mieszkanka Pszczewa p. EWA MINGE, która rozpoczęła działalność od dwóch maszyn. Sama projektowała i szyła swoje modele. W tej chwili osiągnęła poziom europejski – ma umowy nawet z Paryżem. Przy wyjeździe z Pszczewa w kierunku Międzychodu usytuowała się niemiecka firma „OBST”, produkująca plastikowe drzwi i okna. Założył ją Pszczewiak, który wyjechał do Niemiec, potem wrócił i założył zakład. Mamy również firmę z dużymi tradycjami – jest to zakład wikliniarski Państwa Barbary i Jana Majchrzaków, który specjalizuje się w meblach, m.in. ogrodowych. Firma ma duży



Budowa oczyszczalni – 1996 r.

zbyt. Część zatrudnionych w firmie pracuje chałupniczo. Poza tym istnieje w Pszczewie wiele drobnych firm, np. pan Pietkun otworzył firmę przewozową. Część mieszkańców dojeżdża i pracuje w firmie „Christianopol” w Łowuniu.

HA – W statucie zmieniliście Państwo określenie dotyczące charakteru gminy z rolniczo – turystycznej na turystyczno – rolniczą. A zatem turystyka ma być kartą atutową gminy?

JSZ – Rzeczywiście, mamy aspiracje być gminą turystyczną. Zależy nam bardzo, aby

wykorzystać naturalne walory krajobrazowe. Wokoło mamy 17 czystych jezior oraz 8 całorocznych ośrodków wypoczynkowych. W programie rozwoju turystyki w gminie obli-guje nas istnienie Pszczewskiego Parku Krajobrazowego, gdzie sprawy turystyki są ściśle uregulowane przepisami. W zakresie podnoszenia standardu świadczonych usług turystycznych zadaniem rady staje się podjęcie inwestycji proekologicznych i turystycznych. W tym względzie mamy jeszcze wiele do zrobienia. W miarę pozyskiwanych środków staramy się sukcesywnie rozwijać gminę. Musimy inwestować w ekologię. W 1997 r. oddaliśmy do użytku oczyszczalnię ścieków. Była ona budowana ze środków, które wpłynęły jako odszkodowanie dla gminy za przejście gazociągu. Oczyszczalnia zbudowana została dla Pszczewa i Szarcza. Obecnie walczymy o gaz. Mamy podpisane w 1994 r. z firmą „Polskie Górnictwo, Nafta i Gaz” porozumienie, na mocy którego w zamian za decyzję ówczesnej rady umożli-wiającą położenie gazociągu przez jedyny na trasie budowy gazociągu park krajobra-zowy, uzyskaliśmy zapewnienie, że otrzymamy gaz dla Pszczewa.

HA – Ucierpił jednak park krajobrazowy.

J.SZ. – Miałem ten smutny obowiązek wycinania lasu. Jest to duża skaza w krajo-brazie (wycięty pas szerokości 32 m), poza tym w odległości 200 m. od gazociągu nie wolno nic budować. Są duże skazy na środo-wisku, które zabiżniać się będą latami. Stąd w ramach zadośćuczynienia dla mieszkań-ców Pszczewa oczekujemy na gaz. Wtedy w

1994 r. jako jedyna gmina w Polsce powie-dzieliśmy „nie”. Obecnie ludzie mają do ra-dy pretensje, że porozumienie nie jest reali-zowane. Buntują się. Gdy w 1998 r. zmieniły się władze (zmienił się wójt), jako priorytet postawiliśmy sprawę gazu. Prowadzimy roz-mowy, sięgnęliśmy ekonomicznych aspek-tów.

HA – Jaki są szanse powodzenia?

J.SZ. – Sądzę, że dużo zależy od naszego uporu i determinacji. Gmina nie przychodzi jako petent, został przecież zawarty kon-trakt. Naszą sprawą zainteresowaliśmy par-lamentarzystów. Bardzo dużo pomógł nam poseł AWS pan ROMAN RUTKOWSKI, który umówił nas a potem towarzyszył nam w rozmowach w ministerstwie w Warszawie. Także jutro na rozmowy do Warszawy jedzie siedem osób, tzn. ja i viceprzewodniczący rady oraz cały zarząd.

HA – Parlamentarzyści jednak na coś się zdali...

J.SZ. – Za okazaną pomoc jestem bardzo wdzięczny panu posłowi Romanowi Rutkowskiemu. Wiele nam pomógł także w sprawie suszy jaka dotknęła gminę. Niektórzy rolnicy ponieśli szkody w wysokości 90% wyschniętych zbóż, przeciętne straty w zbiorach wyniosły 60 – 70%. Pan Roman Rutkowski załatwił nam kontakt z pełno-mocnikiem rządu ds. usuwania skutków su-szy, był razem z nami w Warszawie, w wyni-ku czego uzyskaliśmy dla rolników finanso-wą pomoc, a także preferencyjne kredyty dla rolników z Agencji Modernizacji i Re-strukturyzacji Rolnictwa.

HA – Z bieżących planów inwestycyjnych wymieniał Pan kanalizację.

J.SZ. – W tym roku podejmiemy II etap budowy kanalizacji za kwotę 600 tys. zł. Oczyszczalnia ścieków funkcjonuje na 1/4 mocy, gdyż potrzebna jest kanalizacja. Za wszelką cenę chcemy uruchomić II etap bu-dowy, gdyż wówczas, siłą rzeczy, odetniemy szereg nieszczelnych szamb, chroniąc tym samym środowisko. W kolejnym etapie bę-dziemy budowali, o czym już wspominałem, kolektor do Szarcza.

HA – Jak to wytrzyma to budżet gminy?

J.SZ. – Gmina dysponuje budżetem 6 mln zł. Pieniądzy z zewnątrz nie mają, jeżeli są to kredyty. Obecnie kończymy spłatę pożyczki z Narodowego Funduszu Ochrony Śro-dowiska zaciągniętej na budowę oczyszczalni. Wzięliśmy również pożyczkę na budowę kanalizacji z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska. Być może będziemy musieli podjąć pożyczkę w wysokości 200 tys. zł dla oświaty, na realizację zobowiązań, jakie nałożyła na samorządy Karta Nauczyciela.

HA – Jeżeli Pan pozwoli do innych spraw gminy, a więc na temat oświaty, opieki medy-cznej, kultury czy profilaktyki porozmawiamy przy kolejnym spotkaniu.

J.SZ. – Będzie mi bardzo miło.

HA – Dziękuję za rozmowę i życzę powodze-nia we wszystkich podejmowanych zamierze-niach.

ŚWIĄTECZNE ŻYCZENIA

Zegar nieubłaganie odlicza Czas kończącego się już XX wieku i uświadamia nam Wszystkim, że niebawem rozpocznie się Nowy Rok 2001 a wraz z nim XXI wiek.

Przedtem będziemy cieszyć się rodzinną atmo-sferą świąt Bożego Narodzenia, zapachem choinki, urokiem Wigilii przy dźwiękach kolęd i może wtedy zatrzymamy się na chwilę sami nad sobą, pozwolimy na chwilę refleksji i oceny tego, co dotychczas dokonaliśmy, tego, co wydarzyło się wokół nas i zastanowimy się, co czeka nas w tak już bliskiej, realnej przyszłości Nowego Wieku...

Wszystkim Mieszkańcom Gminy Pszczew, Mie-szkańcom Powiatu Międzyrzecz, Czytelnikom i twórcom Międzyrzeckiej Gazety Powiatowej w imieniu Rady Gminy Pszczew i własnym skła-dam serdeczne życzenia spokojnych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz pełnego sukce-sów, pracowitego, zdrowego, bezpiecznego, i



spokojnego życia w Nowym 2001 Roku i kolej-nych latach XXI wieku.

*Przewodniczący Rady Gminy Pszczew
Jarosław Szalata*

KRZYSZTOF PARYS MGP – W kwietniu 2000 r. firma KABIT obchodziła dziesięciolecie swego istnienia. Jest jedną z prężniejszych firm w województwie, a nawet w kraju. Stanowicie Państwo jeden z najlepiej prosperujących, większych zakładów w powiecie.

JANUSZ GNYBEK – Obecnie jesteśmy spółką akcyjną z udziałem niemieckiego kapitału. Produkujemy elektronarzędzia na eksport. Z powodzeniem eksportujemy do 20 krajów w Europie i na świecie. Rozprawdzamy kosiarki od Argentyny po Japonię. Ostatnio poszedł transport do Anglii. Produkujemy więc na całą Europę – od Hiszpanii po Rosję i Szwecję. Niedawno nawiązaliśmy kontakt z Chinami.

Kiedy 10 lat temu szef firmy pan ANDRZEJ KRASZEWSKI przedstawiał właśnie taki obraz, patrzyliśmy na niego z niedowierzaniem (fantasta?!). Dzisiaj te pomysły stały się faktem. Obecnie nikt nie wątpi w dalekosiężne plany szefa.

Działalność gospodarczą rozpoczęto 10 kwietnia 1990 r. Zaczęło się od podwórkowego handlu. Początkowo produkowano kontenery.

W 1996 r. utworzono dwie „córki” siedziby: Z.A.O. KABIT w Kaliningradzie i U.A.B. KABIT „Vilnius” w Wilnie, a w 1998 r. w Monachium KABIT „Deutschland GmbH”.

W 1999 r. powstała spółka akcyjna z niemieckim kapitałem. Jest to prywatna osoba z branży, ale jej udział jest mniejszy.

W 1999 r. w krajowej strukturze firmy wyodrębniono dwa pododdziały: oddział w Ciechanowie i oddział w Kielcach. Filie te mają nam pomóc w zapelnieniu wschodnią Polskę, teren odległy i jeszcze do zagospodarowania. Firma przez cały czas intensywnie się rozwija. Powstaje fabryka KABIT w Kostrzynie. Był taki moment, kiedy przez dwa lata mieliśmy wstrzymane rozwój, bo przyrosty szły na pokrycie strat, które powstały z powodu utrzymania elewatora w Przytocznej.

W 1996 r. zakład zakupił elewator zbożowy. Był to nieudany zakup. Właściwie zakup był trafny, ale sytuacja w rolnictwie spowodowała, że stał się nierentowny. Utrzymanie było zbyt drogie. Sprzedaliśmy go w 1999 r.

Mamy bardzo korzystny układ terytorialny. W planie strategicznego rozwoju na rok 2001 przewiduje się dalszą ekspansję, poprzez uruchomienie spółek – „córek” w Słowacji, w Czechach i na Węgrzech. Działamy na terenie całej Polski. Nie ma zakątka kraju, w którym nie zja-

prezentuje już wysoką profesjonalność i ma dobrą markę. Posiada dwóch dystrybutorów w Polsce. Jednym z nich jest KABIT. Chcemy jednak być nie tylko importerem, ale i producentem. Mamy również produkty Made in Europe. Produkujemy np. przecinarkę do płytek cera-

PÓŁ KROKU PRZED KONKURENCJĄ!

*Rozmawiam z przedstawicielami Zakładu Handlu znanej skwie-
rzyńskiej firmy KABIT SA panem Ireneuszem WILCZAKIEM i pa-
nem JANUSZEM GNYBKIM.*

wiłby się nasz akwizytor. Akwizytorzy pracują w terenie, pokonując w tygodniu 2-3 tys. km. Mamy w całej Polsce około 1000 punktów firmowych. Chcemy oferować klientom towar jak najtaniej, dlatego część sprzętu sami produkujemy. Uruchomiliśmy „Akcję Regalową”. Naszymi klientami jest kilkaset specjalistycznych hurtowni i sklepów. Klientom proponujemy regały sklepowe ze sprzętem firmowym.

Jesienią ubiegłego roku wzięliśmy także udział w targach GAFA w Kolonii, gdzie nasza kosiarka elektryczna uzyskała bardzo wysokie noty. Jest ona chlubą firmy.

Firma sprzedaje elektronarzędzia, produkuje i rozprawdza między innymi kosiarki do trawy, pompy do wody, piły do metalu, sprzężarki, wciągarki, sprzęt spawalniczy, itp. Sprzedajemy także szwajcarskie elektronarzędzia firmy PERLES, która powstała cztery lata temu, ale

micznych ze znakiem „Wyrób polski”. Są to dwa urządzenia w jednym, tego na rynku jeszcze nie ma, a cena jest również przystępna, więc będziemy mieli zbyt.

Pomysłodawcą jest szef. Realizujemy zasadę: „Pół kroku przed konkurencją”. Prócz handlu współpracujemy z ośmioma sieciami supermarketów. W okresie sprzedaży na promocję przeznaczamy kilka tysięcy wiertarek jednocześnie. Wzjęcie szefa wybiegają poza obecne ramy firmy. Planuje otwarcie sieci sklepów żelaznych. Docelowo ma być utworzonych 100 sklepów sprzętu żelaznego. Sieć sklepów PROKOM Sp. z o.o. ma już swój zarząd i siedzibę w Międzychodzie oraz swoje logo. Realizację budowy marketów „żelaznych” już rozpoczęto.

KP – Skąd logo firmy KABIT?

IRENEUSZ WILCZAK – KABIT SA to w rozwinięciu: Kraszewski Andrzej, Bożena, Izabela, Tomek. Kiedy urodziła się córka, dopowiedział „i”. Firma ma charakter rodzinny. Na jej czele stoi inż. Andrzej Kraszewski. Współdziaławcą jest żona p. Andrzeja – Bożena, z wykształcenia ekonomista. Szefem działu handlu jest szwagier pana Andrzeja, Ryszard Żbikowski, a dział produkcji prowadzi pan Wiśniewski.

Szef – pan Andrzej Kraszewski to człowiek z charyzmą. Jest bardzo dynamiczny i bardzo konsekwentny. Gdyby nie był inżynierem, moim zdaniem, byłby doskonałym wojskowym. Wszystkich nas mobilizuje jego decyzyjność, pracowitość i dyscyplina wraz z wysokimi wymaganiami w pracy.

Szef ma bardzo dobrą orientację i rozpoznawanie rynku. Trafia w rynek „w dziesiątkę”. Stawia nam wysoką poprzeczkę, a jednocześnie jest dla nas opiekunem. Emanuje z niego spokój i pogoda. Mówi o sobie: „jestem kapitalistą z ludzką twarzą”. W zasadzie szef jest bardzo stanowczy, a nawet uparty. Z nim nie mówi się „o niczym”. Nie można mu opowiadać, trzeba mu odpowiedzieć. Szef ma „technicznego nosa”, jest dobrym inżynierem, wie, co robić szybko, tanio i dobrze. Bardzo silna, wręcz dominująca osobowość szefa tworzy koniunkturę. Ujmuje wszystko globalnie. Gdy powstaje koncepcja, potrafi wszystkie siły skoncentrować na jej realizacji.

Wyznaje dewizę: „Nigdy się nie cofam, trzeba tylko wymyślić drogę”. A myśli wizjonersko. Kiedy 10 lat temu przedstawiał nam swoje pomysły, m.in. że będziemy handlować z Chinami,



to wydawało się to niemożliwe. Dzisiaj realizujemy jego pomysły sprzed kilku lat.

KP – A samolot szefa?

IW – Pan Andrzej Kraszewski jest maniakem latania. Jest wiceprezesem Lubuskiego Aeroklubu. Był prezesem, ale nadmiar obowiązków nie pozwalał mu pełnić tej funkcji. Ma licencję pilota i swój samolot, a pod domem lotnisko.

KP – Jak wygląda struktura firmy?

JG – W strukturze firmy wyodrębniony został zarząd, a następnie zakład handlu z działem technicznym i z działem handlu zagranicznego oraz zakład produkcyjny. Posiadamy własne biuro konstrukcyjno-techniczne.

KP – Jak zdobywacie Państwo rynek?

IW – Prowadzimy tak zwany „biały” wywiad gospodarczy. Skrupulatnie śledzimy rynek. Obserwujemy konkurencję. Tworzymy ceny konkurencyjne, warunki konkurencyjne, staramy się wchodzić w nowe kontakty. Obniżamy ceny. Pracujemy na niskich marżach i jakoś się udaje. Bardzo liczy się wygląd towaru, jego estetyka, ale także jakość i cena muszą być na piątkę.

Jeśli jest się producentem i posiadaczem własnej sieci sprzedaży, to jest się monolitem. W efekcie klient dostaje sprzęt tanio i szybko. Staramy się o certyfikaty. Nie stać nas na to, aby wypuścić bubel. Oczywiście, mogą się także zdarzyć i pomyłki.

JG – Dzisiaj w ramach globalizacji trzeba współpracować z całym światem. Elementy do produkcji sprowadzamy z różnych krajów Europy, a także z Tajwanu i z Chin.

W biurze handlu zagranicznego zatrudniamy osoby władające językiem włoskim, francuskim, angielskim i rosyjskim. Język niemiecki jest drugim językiem w firmie. Osoby, które funkcją związane są z handlem, muszą znać je-

Mamy natomiast weterynarza, nauczyciela, krawca, maklera giełdowego itp., ale żadnej osoby związanej z ekonomią czy zarządzaniem. Zasadą przyjęcia nowego pracownika jest osobowość człowieka i jego predyspozycje. Wielu ludzi na przykład studiuję ekonomię czy zarzą-



danie, ale nic nie potrafią. Podczas przyjmowania nowego pracownika przeprowadzamy z nim rozmowę, biorąc pod uwagę dynamiczność i koncepcyjność, elastyczność, twórczy sposób myślenia, energię i sposób bycia, łatwość kontaktów, otwartość. Wbrew pozorom w handlu nie są najważniejsze kwalifikacje. Bardzo ważna jest znajomość psychologii. W kontaktach handlowych skupiamy się na nawiązaniu bliskiej więzi z klientem. Jesteśmy z klientem „twarzą w twarz”. Trzeba lubić ludzi. Klient musi polubić naszego pracownika. Jeśli my go polubimy, to i klient go polubi. Do działu handlu przyjęliśmy samych młodych. Z reguły (choć bywają wyjątki) stary człowiek przychodzi ze

zwałbym to w ten sposób: zespołowość i motywacyjność pensji oraz jakości pracy, a wszystko to się kręci wokół klienta. W handlu wolno kombinować, ale nie wolno oszukiwać. Tęgo wymaga zasada partnerstwa. Bardzo ważna jest intencja współpracy. Nie mamy np. trzech różnych cenników. Punkt wyjścia jest zawsze taki sam. Dbamy także o integrację załogi. Zintegrowana załoga to podstawa sukcesu firmy. Jako jedni z pierwszych wprowadziliśmy system motywacyjny. Jest także stała pensja. Zarobek „w górę” nie jest niczym ograniczony. Bywa, że kierownik zakładu handlowego zarabia więcej niż prezes.

JG – Przychodzimy do zakładu chętnie, nie na zasadzie „idę, bo muszę”. KABIT jest jak drugi dom. Bardzo się utożsamiam z firmą. Czasem nawet za bardzo. Trochę żony nas zastępowały. Atmosfera pracy jest bardzo dobra. Nasz kierownik pan Zbikowski zawsze wyraża nam uznanie. Jest pogodny i pełen spokoju. Nie wtrąca się, pozostawiając na dużo własnej inicjatywy. W firmie są możliwości awansu. Szef dba o warunki socjalne, w firmie nie oszczędza się kosztem pracownika, ani kosztem klienta. Gdy nadchodzi święta spotykamy się, dzielimy się Oplatkami.

IW – W zakładzie produkcyjnym też nie ma taśmy, są natomiast tzw. gniazda. Uwzględniamy relacje między pracownikami. I tutaj także stawiamy na samodzielność.

JG – Każdy nowoprzyjęty pracownik w pierwszym dniu pracy obchodzi całą firmę. Widzi, że na niego pracuje wielu ludzi. Tutaj nikt nie może się na nikogo obrażać. Wszystko rodzi się w firmie, załoga musi być więc zintegrowana.

IW – Bardzo ważna jest także uczciwość ludzi, którzy w firmie pracują. Przecież przez ich ręce przechodzi cały zysk. Np. zakład handlu w jednym miesiącu osiągnął obrót powyżej 5 mln złotych, a oprócz tego są jeszcze zakłady produkcji i eksportu, które także mają swoje zyski. W ciągu miesiąca jesteśmy w stanie obrócić 7 – 8 mln. zł. Uczciwość musi więc być zasadą i jeden do drugiego musi mieć zaufanie. Bywają przypadki łamania tej zasady i wówczas rozstajemy się z takim pracownikiem.

Nieczęsto się to jednak zdarza.

KP – Czego Panom życzyć?

IW – Najbardziej odpowiednie dla mnie będą życzenia spokoju. Życie jest jak droga, a więc życzymy sobie szczęśliwej drogi. Potrzebujemy trochę stabilizacji i spokoju. Praca w firmie to ciągłe działanie w przyspieszeniu, ciągły rozwój, ewolucja. Tutaj nie można sobie sięść i powiedzieć – zrobione, ale – jak mało zrobiłem!

KP – Praca Panów wymaga intensywnego wysiłku fizycznego i psychicznego. Jak wygląda wypoczynek?

IW – Lubię wycieczki do lasu, ale sporo czasu spędzam przy komputerze. Żona tego nie pochwała.

JG – Najlepiej regeneruję się grając w koszykówkę lub w piłkę nożną. Lubię także spędzać czas z rodziną.

IW – Warto wspomnieć o majówce – imprezie firmy na 10-lecie istnienia. Majówka dla całej załogi odbyła się nad jeziorem Lubikowskim na folwarku „Helenka”, który jest własnością szefa. Zabawa była przednia.

KP – Dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia w realizacji zamierzonych planów.



zyk niemiecki i angielski. Dewizą firmy jest dobra jakość i dobra cena. Przecież konkurencja jest bardzo duża. Cały czas następuje rozwój firmy, poszerzamy oferty i asortyment.

KP – Czym kierujecie się Państwo przy zatrudnianiu ludzi?

IW – Jeśli chodzi o zatrudnienie, to zatrudniamy w firmie pracowników z całego powiatu międzyrzeckiego. Mamy pracowników z Międzyrzecza, z Przytocznej, z Bledzewa i z Goraja. Na stałych etatach jest około 90 osób, ale w sezonie, na wiosnę, zatrudnienie wzrasta do 150 osób. Bywa, że w sezonie pracujemy na trzy zmiany.

starymi nawykami. Oczywiście, że nie odwracamy się od ludzi z doświadczeniem. Przedstawiciele handlu są ludźmi bardzo samodzielnymi. Akwizytor niejednokrotnie musi podejmować ryzyko. A jednocześnie ufa ludziom i podchodzi do nich otwarcie. Do tej pory mamy dobre wyczucie ludzi. Dewizą akwizytora, którą sobie powtarzamy, jest: „Nie żałuj tego, co było, ciesz się z tego, co będzie”.

KP – Co zrobić, aby stworzyć nowoczesną, prężną firmę? Jak określiłby Pan główne zasady nowego myślenia?

IW – Wcale nie wymyśla się jakiegoś cudu. Obowiązuje zasada zdrowego rozsądku. Na-

Przyznam się, że przez pewien, co prawda krótki czas, byłem pogrążony w morzu wątpliwości. Zacząłem zastanawiać się, czy mam rację w tym, że stawiam wysokie (choć może wcale nie takie wysokie) wymagania międzyrzeckim samorządowcom. Zastanawiałem się, czy rzeczywiście istnieje coś takiego jak ustroj samorządowy i samorządowi menadżerowie, których w naturalny sposób cechuje poczucie misji rozwoju miasta, powiatu, którzy mają jasną i spójną wizję przemian społeczno-gospodarczych. Bo może ja się mylę i racja jest jednak po stronie pana Kubiaka i Puchana oraz ich menadżerów? Może jednak słuszną jest ich strategia nie robienia niczego, bo może rzeczywiście nie od nich nie zależy i wszelkie decyzje gospodarcze o charakterze lokalnym są poza ich kompetencjami i dlatego mogą się czuć zwolnieni z odpowiedzialności za katastrofalny stan miasta i powiatu. Jednak kilka wydarzeń przywróciło mój „pion ideologiczny”. Wątpliwości ustąpiły miejsca pewności, że Międzyrzecz jednak nie ma ostatnio szczęścia do wysokiej jakości samorządowców i że nie spełniają oni wymagań obecnego czasu; ogromnej konkurencji, np. w pozyskiwaniu kapitału i tworzeniu miejsc pracy, a jedyną wizją, którą dysponują nasze władze to domowa telewizja. Co takiego wydarzyło się, co przywróciło mi pewność i rację wyznawanych poglądów? Po pierwsze doskonały artykuł w tygodniku „Wprost” zatytułowany „Tygrys prowincji”.

W materiale tym dokonano prezentacji osiągnięć samorządowych menadżerów, którzy nie oglądając się na nikogo (Warszawę, Ministerstwo, Województwo) robią swoje,

ściągają inwestorów zewnętrznych, skutecznie zwalczając bezrobocie, np. burmistrz w Grodzisku swoimi działaniami doprowadził do redukcji bezrobocia z dwudziestoprocentowego (poziom międzyrzecki) do poziomu 5%. Nasz burmistrz swoimi działaniami też redukuje, ale niestety, kolejne miejsca pracy. Przykładowo i dowodów na to, że można pozytywnie zmieniać oblicze miasta, powiatu we wspomnianym artykule jest całe mnóstwo, ale jedna konstatacja, żeby to robić

mości (centralizm, ubezwłasnowolnienie w decyzjach, czekanie na „górze”, dzielenie biedą). Zresztą nie jestem w tej diagnozie oryginalny i odosobniony, podobne stanowisko prezentują niektórzy przedstawiciele międzyrzeckiej lewicy, ale są to ci ludzie, niestety jest ich niewielu, którzy dorosłe życie zaczęli w erze gospodarki wolnorynkowej i zdają sobie sprawę z tego, jakie prawa rządzą dziś w sferze gospodarczej i społecznej. Międzyrzeckie życie gospodarcze co chwila do-

MORZE WĄTPLIWOŚCI

trzeba dostatecznej wiedzy, wyobraźni i nie-co innej mentalności, a tego wszystkiego nasza lokalna władza jest pozbawiona. Kończąc myśl, by pozostać jeszcze przy „kociach” porównaniach, nasi samorządowcy bardziej przypominają bajkowe koty: naiwnego Filemona i leniwego Pankracego, niż jakiegokolwiek tygrysa. Drugim ważnym wydarzeniem było II Lubuskie Forum Gospodarcze w Ślubicach w dniu 9 listopada br. Międzyrzecz miał swoją prezentację, dobrze zaprezentowała się firma produkująca świece, zaistniała firma CRYLOMAG pana Onyszczyka, niestety zabrakło przedstawicieli władz miasta. Przeczornie chyba burmistrz nie pojawił się, bo usłyszałby wiele gorzkich prawd o prezentowanym przez sześć lat sposobie sprawowania władzy, który to sposób jest z natury pasywny i powoduje nieodwracalne zapóźnienia, a w konsekwencji jest szkodliwy dla miasta i gminy oraz dla nas wszystkich.

Miło było słuchać przedstawicieli Urzędu Marszałkowskiego w osobach PP Bocheńskiego i Fedko, którzy prawie w każdym zdaniu podkreślali rolę samorządów i władz lokalnych w przekształcaniu rzeczywistości społeczno-gospodarczej. Cóż z tego jednak, że panowie ci rozumieją istotę ustroju samorządowego, kiedy praktyka pokazuje ogromną przepaść w tym, co się głosi, a tym, co się robi i osiąga. Według badań PAIZ w pierwszym półroczu 2000 roku całe województwo lubuskie zanotowało zaledwie siedem inwestycji z zewnątrz, co dało nam dopiero czternaste miejsce w skali kraju. Dla przypomnienia – jesteśmy województwem przygranicznym, prawie przez miasteczko sąsiadujemy z Berlinem, a Niemcy są pod względem zaangażowania kapitałowego na drugim miejscu w Polsce. W skali województwa jedynym godnym szacunku i naśladowania jest przykład Ślubic, które wyjątkowo sprawnie i z determinacją wykorzystują swoje przygraniczne atuty i przynajmniej w sferze mentalnej są już w Unii Europejskiej.

W mojej ocenie największy problem ludzi stanowiących międzyrzecką elitę władzy, polega na pasywnej postawie w stosunkach gospodarczych oraz braku umiejętności kreowania nowych rozwiązań w dziedzinie życia społeczno-gospodarczego. Problem ten leży w sferze mentalnej. W ludziach międzyrzeckiej władzy istnieje naturalna sprzeczność między światem zewnętrznym (wolny rynek, konkurencja), a wyznawanym, wewnętrznym światem zasad społeczno-gospodarczych, które były utrwalane przez kilkadziesiąt lat i zalegają w głębokich pokładach podświadomości

starca mrozące krew w żyłach informacje, sprawa bunkrów i firmy PRO-NATURE to jeden wielki skandal obciążający zwłaszcza burmistrza. Pomijając aspekt prawny umowy, bo tym zgodnie z zapowiedzią Pana dr Urbańczyka zajmie się sąd.

Skandal polega na tym, że w świat pójdzie informacja, iż w Międzyrzeczu w stosunku do podmiotów gospodarczych z zewnątrz stosuje się filozofię frajer zrobił swoje, frajer może odejść. Zastosowano więc w naszym „otwartym na inwestorów” mieście zasadę Janosikową – zabrać bogatemu a dać biednemu, zapewne niedługo dowiemy się, kto tak zbiedniał, że trzeba było poznaniaków pognać (zwłaszcza, że już doprowadzili obiekty do takiego stanu, iż można na nich zarabiać niemałe pieniądze). Czas pokaże czy chłopska pazerność nie odbije się nam wszystkim czkawką, bo ewentualni inwestorzy będą omijali Międzyrzecz szerokim łukiem w obawie przed złupieniem dokonany w imię sprawiedliwości społecznej oraz w zgodzie z hasłem – „nie będzie nam przebiegły poznaniak drenował kieszeni i spijał naszej krwi”. Bo Międzyrzeczanin potrafi” etc., etc... I pomyśleć, że Janosik za swój proceder walki o sprawiedliwość skończył – „za ziobro”.

W wolnej chwili proszę sobie zrobić jeszcze ćwiczenie pod tytułem: Czy Ty zainwestowałbyś swoje pieniądze w takiej gminie jak Międzyrzecz?

Ps. Przypominam (przez grzeczność) o zbliżającym się terminie (luty 2001) złożenia powiatowego projektu w ramach konkursu Ligi Inicjatyw Powiatowych, w tym roku odbędzie się druga edycja konkursu, w pierwszej wyróżniony został – Sulęcín. Moderatorem konkursu jest Związek Powiatów Polskich wspólnie z Fundacją Bankową im L. Kronenberga. Jestem pewien, że tym razem nasze powiatowe tęgie głowy tanio skóry nie sprzedadzą i międzyrzecki projekt świeżością spojrzenia, nowatorstwem rozwiązań powali wszystkich na kolana, zwłaszcza w zakresie zwalczania bezrobocia, ochrony środowiska i integracji z UE. Jestem prawie pewien, że międzyrzeckie opracowanie zdobędzie pierwszą nagrodę wysokości 10 tys. euro. A co najważniejsze, samorządowcy udowodnią, że są właściwymi ludźmi na właściwym miejscu. Cały powiat trzyma kciuki!!!

*zakładam, że inwestor nie jest mieszkańcem Międzyrzecza i jest spoza miejscowego układu polityczno-gospodarczego.

WŁODARSKI

POCZEKAJ

nie wierzysz – mówiła miłość
w to że nawet z dyplomem
zgrupiejesz
że zanudzisz talentem
że z dwójga złego można wybrać
trzecie
w życie bez pieniędzy
w to że przepiórka żyje pojedynczo
w zdartą korę czeremchy co pachnie
migdałem
w zmarłą co żywa pojawia się
we śnie
w modnej nowej spódnicy i rozciętej
z boku
w najlepsze najgorsze
w każdego łosia co ma żonę kłępe
w dziewczynkę z zapatkami
w niebo i piekło
w diabła i Pana Boga
w mieszkanie za rok

Poczekaj jak cię rąbnę
To we wszystko uwierzysz

Jan Twardowski

DIETA CZY PENSJA?

Obchodziliśmy 10-lecie samorządności której powstanie w 1990 roku zostało uznane za rzeczywista zmianę jakościową w historii Rzeczypospolitej. Niemniej, samorządność nadal jest procesem kształtującym się w oparciu o lokalny potencjał intelektualny i obywatelskie doświadczenia.

Uczymy się tej samorządności, tworząc nową tradycję i osobowość samorządu i samorządowca. Warto więc, często i dokładnie przyglądać się, w jakim kierunku podążają zmiany. Samorządność stała się więc szczególnym zadaniem dla obywateli powołanych wolą społeczeństwa na radnych. Zauważamy pewne niepokojące tendencje:

1. w niektórych gminach zryczałtowano diety, tzn. wypłatę niezależnie od udziału w pracach rady,
2. stała tendencja do podwyższania uchwalonych samym sobie diet,
3. wykorzystanie art. 21 p. 1 Ustawy o Samorządności, manipulując Statutem Gmin tak aby nie znalazł się nikt z poza rady w komisjach, jednocześnie radni przeciążeni są pracą w wielu komisjach, co nie służy efektywności ich pracy i stwarza podstawę do podejrliwości o uczciwość ich poczyni.

Rada Gminy Bledzew

- ilość mieszkańców: 4790
- ilość radnych – 18
- ilość komisji – 4 (nie ma w komisji członków spoza rady)
- Kwota bazowa: 1117,63 zł.
- Sposób wypłaty diet: od posiedzenia sesji i komisji oraz za posiedzenie zarządu.
- Udział radnych w zarządzie: wójt i 2 radnych
- Wypłaty diet:
- Przewodniczący rady – 1117,63 zł
- 2 viceprzewodniczących, przewodniczący komisji, radni – 105 zł.
- Radni uczestniczą w 2 i więcej komisjach.

Rada Miasta i Gminy Międzyrzecz

- ilość mieszkańców: 25100
- ilość radnych – 28
- ilość komisji – 7 (niema w komisja członków spoza rady)
- Kwota bazowa: 1676,50 zł.
- Ustalono miesięczną dietę dla radnych Rady Miejskiej w Międzyrzeczu za udział we wszystkich posiedzeniach Rady, jej stałych komisji oraz Zarządu Gminy w miesiącu kalendarzowym w wysokości równej:
- dla radnego będącego Przewodniczącym Rady – bez względu na liczbę komisji, których jest członkiem i pełnione w nich funkcje – 100% – 1.676,50 zł
- dla radnego będącego Wiceprzewodniczącym Rady – bez względu na liczbę komisji, których jest członkiem i pełnione w nich funkcje – 50% – 838,29 zł
- dla radnego będącego przewodniczącym dwóch komisji – 50% – 838,29 zł
- dla radnego będącego przewodniczącym jednej komisji i członkiem lub zastępcą przewodniczącego drugiej komisji – 40% – 670,65 zł
- dla radnego będącego członkiem dwóch komisji lub zastępcą przewodniczącego dwóch komisji lub zastępcą przewodniczącego jednej komisji i członkiem drugiej komisji – 30% – 502,37 zł
- dla radnego będącego przewodniczącym jednej komisji – 30% – 502,37 zł
- dla radnego będącego członkiem jednej komisji – 20% – 335,35 zł
- dla radnego będącego członkiem Zarządu Gminy – bez względu na liczbę komisji Rady, których jest członkiem i pełnione w nich funkcje – 50% – 838,29 zł
- dla pozostałych radnych – 30% – 502,37 zł
- Członkostwo w Komisji Organizacyjnej nie ma wpływu na wysokość diety radnego.

Dieta nie przysługuje radnym pełniącym odpłatnie funkcję członka Zarządu Gminy Międzyrzecz.

Miesięczna dieta radnego ulega pomniejszeniu:

- 1) o 10% – za jedną nieobecność
- 2) o 30% – za dwie nieobecności
- 3) o 50% – za trzy i więcej nieobecności na posiedzeniach Rady, jej komisji, w tym także Komisji Organizacyjnej lub Zarządu Gminy, których radny jest członkiem.

W Zarządzie zasiada trzech radnych nieetatowych, a radni uczestniczą w 2 i więcej komisjach.

Miesięcznie radni Gminy Międzyrzecz pobierają łącznie $15.405 \text{ zł} \times 12 = 184.860 \text{ złotych rocznie}$.

Rada Gminy Pszczew

- ilość mieszkańców: 4284
- ilość radnych – 18
- Kwota bazowa: 1117,63 zł.
- Sposób wypłacania: zryczałtowana dieta wypłacana comiesięcznie.
- Przewodniczący Rady – 90% – 1005,86 zł.
- Dwóch viceprzewodniczących 40% – 446,80 zł.
- Przewodniczący komisji – 25% – 278,25 zł.
- Przewodniczący komisji rewizyjnej – 30% – 335,10 zł.
- Radni 22% – 245,74 zł.
- Radny będący członkiem zarządu – 49% – 547,33 zł.
- Radni będący członkami komisji (z wyjątkiem przewodniczącego komisji) – 5% dodatku
- Udział radnych w zarządzie – 5 (wójt, z-ca wójta i 3 radnych)
- Potrącenia:
- za każdą nieobecność pomniejsza się dietę o 20% przynależnej kwoty (do łącznej wysokości 80%)

Rada Gminy Przytoczna

- ilość mieszkańców: 6150
- ilość radnych – 18
- ilość komisji – 6 (zastosowano poszerzony skład komisji, spoza rady 7 osób)
- Sposób wypłacania diet: zryczałtowana dieta, comiesięczna wypłata
- Wypłata diet: kwota bazowa – 1490,30 gr.
- Przewodniczący rady – 75% – 1117,50 zł.
- Viceprzewodniczący – 50% – 745,15 zł.
- Przewodniczący komisji – 59% – 879,10 zł
- radny 9% – 134,1 zł
- *każdy radny w 2 komisjach

Rada Gminy Trzciel

- ilość mieszkańców – 6600
- ilość radnych – 18
- ilość komisji – 5 (poszerzono skład komisji o członków spoza rady)
- w 2 przypadkach radni biorą udział w 2 komisjach
- Sposób wypłacania diety:
- przewodniczący i radni będący członkami zarządu – zryczałtowana dieta, comiesięczna wypłata,
- viceprzewodniczący i radni – za posiedzenie komisji i sesje.
- Wypłata diet:
- przewodniczący rady – 871 zł (trzynastokrotna dieta),
- viceprzewodniczący
- przewodniczący komisji – za każde posiedzenie komisji – miejscowy – 40 zł 40 gr, spoza terenu – 87 zł 10 gr,
- radni – miejscowi 67 zł, spoza terenu 104 zł 80 gr,

- 5 radnych w zarządzie – 469 zł (siedmiokrotna dieta), w tym wiceburmistrz – 871 zł (trzynastokrotna dieta).

Rada Gminy Skwierzyna

- ilość mieszkańców – 13277
- ilość radnych – 22
- ilość komisji – 6 (nie poszerzono składu komisji o członków spoza rady).
- Sposób wypłacania diet: dieta zryczałtowana, comiesięczna wypłata dla przewodniczącego rady, a radni – od posiedzeń sesji i komisji)
- Wypłata diet:
- kwota bazowa – 660 zł (najniższa kwota)
- przewodniczący rady – 150% – 990 zł (zryczałtowana)
- 2 viceprzewodniczący – 10% – 66 zł.
- przewodniczący komisji – 15% – 99 zł
- radny – 10% – 66 zł.
- Uczestnictwo radnych w komisjach
- Wszyscy radni: działają w co najmniej 2 komisjach
- *radni otrzymują zwrot kosztów przejazdów według cen PKS.

Rada Powiatu Międzyrzecz

- ilość mieszkańców – 60201
- ilość radnych – 30, w tym 1 rany na etacie członka zarządu,
- ilość komisji – 7 (nie poszerzono składu komisji o członków spoza),
- sposób wypłacania diet – zryczałtowany, wypłata comiesięczna
- Wypłata diet:
- kwota bazowa – 1900 zł
- przewodniczący rady powiatu – 1425 zł 90 zł.
- 2 viceprzewodniczący – 1140 zł 70 zł.
- 7 przewodniczących komisji – 1140 zł 7 zł.
- 5 zastępców przewodniczących komisji 1045 zł 70 zł.
- 3 członków (nieetatowych) zarządu powiatu – 1235 zł 80 zł.
- 11 radnych – 950 zł 60 zł.
- *w zarządzie powiatu – 4 radnych (1 etatowy, 3 nieetatowych)
- Potrącenia
- za nieobecność w posiedzeniach komisji:
- za 1 nieobecność – 10% diety,
- za 2 nieobecności – 30% diety,
- za 3 nieobecności – 50% diety.

Dla porównania

Powiat Sulęcín

- ilość mieszkańców –
- ilość radnych – 20
- ilość komisji – 4 stałe + komisja rewizyjna, łącznie – 5 (nie rozszerzono składu komisji o członków spoza rady)
- Sposób wypłacania diet:
- kwota bazowa – 660 zł
- przewodniczący rady powiatu – 200% (comiesięcznie) – 1320,00 zł
- viceprzewodniczący – 30% (za udział w sesji) – 198,00 zł
- radni za udział w posiedzeniu komisji: przewodniczący komisji – 23% – 151,80 zł
- członkowie komisji – 15% – 99,00 zł.
- udział w sesji – 20% – 132,00 zł.
- Zasadniczą różnicą – według przepisów prawa, orzeczeń, o także z piśmiennictwa i komentarzy prawników jest to, że wynagrodzenie przysługuje za prace wykonaną (art. 80 kp.), a dieta przysługuje za udział w pracach organów lub instytucji poza miejscem zamieszkania delegowanego wraz ze zwrotem kosztów podróży służbowej do miejsca delegowania. Według Ustawy o Samorządzie Terytorialnym art. 25 p. 4 cyt. „na zasadach ustalonych przez radę gminy radnemu przysługuje dieta oraz zwrot kosztów podróży”.
- A zatem – diety czy pensje?

Rada kierując się literą prawa powinna ustalając diety nie tylko biorąc pod uwagę prawo, ale i zasady moralne.

Jarosław Kowalski

BIURO SENATORSKO- POSELSKIE

Międzyrzecz
Os. Centrum 15
Tel. 741-19-16

Czynne w każdy czwartek
W godz. 16.00-18.00
W imieniu Posła

**ROMANA
RUTKOWSKIEGO**

Dyżur pełni
asystentka społeczna
HANNA AUGUSTYNAK



ZBIGNIEW NAMYSŁOWSKI

Radny Rady
Powiatu Międzyrzecznego
asystent społeczny Posła
ROMANA RUTKOWSKIEGO
Pełni stałe dyżury w każdy
Czwartek od 15.00 do 17.00
W filii Biura Poselskiego
W Skwierzynie ul. Mickiewicza 1
(były internat LO).

W tym samym czasie radca prawny
udziela tam bezpłatnie porad prawnych
w zakresie prawa pracy.

A Od A do Z Sylwestra D Z

M – JAK MYŚLI

„Nasze życie jest takim, jakim uczyniły je nasze myśli” – mawiał starożytny filozof i ja z tym stwierdzeniem zgadzam się całkowicie. Doszedłem do takiego wniosku podczas trzymiesięcznej nieobecności w mojej stałej rubryce na łamach MGP. Za tę nieobecność drogich Czytelników bardzo przepraszam.

Okazuje się, że najwięcej przeróżnych „złych” myśli przychodzi wtedy, kiedy człowiek choruje (tak, jak ja przez te trzy miesiące), lub ma poczucie lęku i zagrożenia.

Na szczęście, jak powiedział nieodżałowany Stefan Kisielewski: „Nieznajomość terminu śmierci umożliwia życie” i pomimo takich myśli trzeba dalej żyć. W okresie mojego trzymiesięcznego chorowania doszedłem także do wniosku, że bardzo mi jest bliska myśl prof. Tadeusza Kotarbińskiego: „Lepiej cierpieć z powodu bezsenności, niż nie spać z powodu cierpienia”, oraz dziś aktualne stwierdzenie Francois de la Rochefoucaulda na temat różnych pragnień ludzkich: „Zanim się zacznie silnie pragnąć czegoś, trzeba rozpatrzyć, w jakim stopniu szczęśliwy jest ten, kto to posiada”.

Mając w tym okresie bardzo różne doświadczenia w kontaktach z lekarzami przekonałem się w sposób nie budzący wątpliwości o słuszności maksymy Bertolda Brechta, który powiedział wprost: „O losie człowieka decyduje człowiek”. Znam przypadek, gdzie lekarze leczyli człowieka przez pół roku na płuca, a gdy ten poszedł prywatnie do innego lekarza w innym regionie kraju, okazało się, że ma miażdżycę tętnic wieńcowych i subtotalne ich zwężenie, chorobę niedokrwienną serca z objawami duszniczy bolesnej, nadciśnienie tętnicze i przewlekłe zapalenie oskrzeli. Natychmiastowy zabieg w Szpitalu Kardiologicznym zapobiegł zbliżającemu się nieuchronnie rozległemu zawałowi serca i być może zgonowi.

Międzyrzeccy specjaliści tego nie wykryli. Ciekawe!

Dziś (jest 16.11.2000 r.) byłem wezwany na świadka przed oblicze Sądu Okręgowego w Zielonej Górze. W procesie cywilnym z powództwa młodego mężczyzny przeciwko lekarzowi o odszkodowanie za błąd w sztuce lekarskiej, złe rozpoznanie i złe leczenie powoda, który powiedział wszystko swojemu lekarzowi rodzinnemu o wypadku i uszkodzeniu nogi. Ów lekarz prawie przez rok leczył nieboraka z powodu rzekomego „zgniecenia naczyń krwionośnych i niegroźnego stłuczenia”, ordynując mu różne maści i inne leki bez skierowania na prześwietlenie RTG uszkodzonej nogi. Noga nie unieruchomiona i źle leczona zrosła się byle jak i „na klepkę”, co wykazało zdjęcie RTG wykonane na prywatne żądanie owego pacjenta po ośmiu miesiącach od wypadku. Poszkodowany pozwał pseudo-lekarza do sądu. Ja jako świadek byłem wypytany przez tegoż lekarza o

różne sprawy dotyczące powoda i mnie, a nie mające absolutnie żadnego związku ze sprawą. Na szczęście Wysoki Sąd na to nie pozwalał i uchylał pytania. To było żenujące widowisko, w którym lekarz nie licząc się z żadną etyką i tajemnicą lekarską usiłował przed obliczem Sądu przedstawić poszkodowanego jako niebezpiecznego wariata, który sam nie wie, czego chce, a mnie – jako niewiarygodnego świadka. To mu się nie udało. Dzięki MĄDROŚCI SĘDZIEGO ów lekarz wyszedł na NIEWIARYGODNEGO LEKARZA. Piszę o tym przykładzie, bo ludziom biednym, bez tzw. odpowiedniej pozycji w społeczeństwie coraz trudniej dochodzić swoich słusznych praw. W dzisiejszych ciężkich czasach transformacji systemu polityczno-społecznego: od komunizmu do kapitalizmu w polskiej rzeczywistości okazało się, że największymi kapitalistami, mającymi dobrze ułożone stosunki cywilno-prawne i towarzyskie stali się byli komuniści, a ich „rodzinne” kapitały rozkręciły różne interesy. Na czele tych „rodów” stanął nieco młodszy „narybek”. W polskim społeczeństwie dawne szeregi bezradnych i biednych ludzi powiększyły się o nowych, bardziej bezradnych, którym nikt nie chce pomóc. Z myślą o nich działa w kraju Ogólnopolski Ruch Ochrony Praw Obywatelskich i Walki z Korupcją, którego mam zaszczyt i przyjemność być członkiem zwyczajnym. Ruch ten działa w oparciu o ustawę o stowarzyszeniach i jest legalną organizacją społeczną niosącą pomoc ludziom, którzy mają słuszość, ale nie mają siły przebicia i pieniędzy na coraz droższych mecenasów prawa i obrońców. W państwie, które „jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej” i gdzie „władza zwierzchnia należy do Narodu” – PRZEGRYWAJĄ Z PIENIĄDZEM, UKŁADAMI, PRZEMOCĄ I KŁAMSTWEM!!!

Przedstawiciele ruchu w sprawach karnych działają w oparciu o przepisy Rozdziału 10 Kodeksu Postępowania Karnego w sprawach cywilnych oraz o Tytuł III Kodeksu Postępowania Cywilnego, a w sprawach administracyjnych przed organami administracji państwowej i samorządowej w oparciu o rozdział 4 Kodeksu Postępowania Administracyjnego. Z niekłamną satysfakcją informuję, że uczynimy wszystko jako MGP, żeby Zarząd Główny Ruchu wyraził zgodę na uruchomienie od Nowego Roku w Międzyrzeczu na Osiedlu Centrum w siedzibie Redakcji MGP, z aprobatą pani senator Elżbiety Płonki i pana posła Romana Rutkowskiego – Biura Porad Obywatelskich dla wszystkich mieszkańców powiatu międzyrzecznego w ramach uprawnień określonych Statutem Ogólnopolskiego Ruchu Obrony Praw Obywatelskich i Walki z Korupcją.

Wasz Sylwester

BIGOS MULTIMEDIAŁNY

„ŁAPAĆ ZŁODZIEJA” CZY PRZEBUDZENIE?

Ile kosztuje polski cukier? Ile będzie kosztował? W niedzielę 26.11.2000 w telewizyjnym programie „TYDZIEŃ” wnikliwie szukano winnych, roztrząsając problemy polskiego rolnictwa i przetwórstwa rolno-spożywczego, a zwłaszcza wyprzedaż polskich cukrowni. Zainteresowanych spieszę powiadomić, że „NASZ DZIENNIK” porusza ten temat na okrągło, a zwalczane, ograniczane, krytykowane i ośmieszane ze wszystkich stron „Radio Maryja” (nie przeszkadzające przecież nikomu myśleć samodzielnie) trąbi o problemie cukrowni na cały świat (u nas – 98,8 MHz) od kilku lat.

NAJWAŻNIEJSI DLA ŚWIATA I PRZYSZŁYCH POKOLEŃ

Miłośnicy Internetu mogli w listopadzie przeczytać w tygodniku „NIEDZIELA”, że blisko połowa bohaterów rozpowszechnianego wykazu nazwanego „Listą 34 najwybitniejszych Polaków”, to partyjni działacze PRL-u. Na „liście” zabrakło miejsca dla Jana Pawła II, ks. kard. S. Wyszyńskiego i polskich Noblistów. W ten sposób przeciętny obywatel Europy i świata ma poznać przewodnią siłę dziedzictwa, które Polska wydała na przestrzeni swojej tysiącletniej historii.

MÓJ SKŁEP A WŚCIEKŁE KROWY

Dziennik „ŻYCIE” z 25.11.00 donosił, że w Polsce można kupić importowane przetwory z francuskiej wołowiny. Artykuł uzupełniały kolorowe zdjęcia i wykaz „unikalnych” produktów.

„Unikalnych” w tym sensie, że lepiej ich unikać. Już 28.11.00 gazeta podała, że artykuł poskutkował: opisana przez nią firma zgłosiła się z informacją, że wycofała tę wołowinę ze wszystkich swoich sklepów.

W tym miesiącu czekają nas wszystkich (oby) świąteczne zakupy. Podobnie jak każdy, mam swoje ulubione sklepy. Akcja pod tytułem „Mój sklep” przyniosła mizerne rezultaty i nawet nie noszę przy sobie elektronicznej karty klienta, chociaż chętnie odwiedzam sklepy z tym znakiem. Kiedy się bardzo spieszę, robię zakupy w pobliskim Intermarche. Przeważnie nie wytrzymuję tempa przy pakowaniu, więc dziękuję, kiedy zmęczona kasjerka bez słowa przekłada jajkę i wypycha mój dobytek „raus”. Trudno wymagać uśmiechu od obsługi kas pod koniec zmiany. Raczej trzeba podziwiać i współczuć przed świętami.

Za „mój sklep” od dawna uważam wielobranżowy sklep „KASIA” i minihurtowy „ALICJA”, położone obok siebie w Międzyrzecz przy ul. Zachodniej. Tym dwóm „paniom” staram się być wierny. Nie jestem w

swoich uczuciach odosobniony, bowiem parking przed tymi sklepami nigdy nie jest pusty. Co mnie przy nich trzyma? Bliskość, otwarcie od świtu do nocy, świeży towar, miła obsługa, umiarkowane ceny (zdarza się towar tańszy, niż w supermarketach). Za „mój” uważam także małowartościowy sklep mięsno-wędliniarski „Smakosz” przy ul. 30. Stycznia, do którego przyciąga mnie zadziwiająco duży wybór świeżych i bardzo smacznych produktów z Michorzewka, rozsądne ceny, sprawna obsługa oraz wyrazisty plakat, który głosi:

Nasza wołowina jest zdrowa bo polska. Wołowina sprzedawana w naszych sklepach pochodzi z polskiej hodowli od polskich rolników o tradycyjnym i zdrowym sposobie żywienia.

Hodowla zwierząt, produkcja mięsa i wędlin jest pod stałą kontrolą weterynaryjną.

Skupujemy bydło tylko od polskich rolników i gwarantujemy, że jest najwyższej jakości i zdrowe.

Stowarzyszenie Rzeźników i Wędliniarzy Rzeczypospolitej Polskiej (pieczęcie).

Chyba właśnie o to mi chodzi.

GRA W ZAPARTE

Dziennik „ŻYCIE” z 14.11.00 w artykule „Co tu wciąż robi ten pan?” przypominał (cyt):

„Minister Marek Siwiec, którego podanie o dymisję czeka w szufladzie prezydenta, nadal pełni swe obowiązki. Po wygranej Aleksandra Kwaśniewskiego w prezydenckich wyborach przez chwilę unikał publicznych wystąpień, by nagle pojawić się w Kołobrzegu jako przedstawiciel prezydenta na Dniach Tolerancji. Potem przyszedł także wystąpienia telewizyjne i radiowe (...)” itd., itd.

„NIEDZIELA” z 26.11.00. ponagla grzeźnie w tej samej sprawie:

„No i znowu przychodzi nam pisać o prezydenckim ministrze Marku Siwcu. Nie, jeszcze nie o dymisji, bo prezydent Kwaśniewski dotąd nie znalazł czasu, żeby pomyśleć nad złożonym jakiś czas temu wnioskiem, w którym Siwiec podał się do dymisji. Wynika z tego, że albo Prezydent cierpi na chroniczny brak czasu, albo – najprawdopodobniej w związku ze słynną już chorobą gołeni – bardzo wolno myśli. Ale wracając do ministra Marka Siwca. Nie dość, że szef trzyma go w niepewności, co dla człowieka o dużej wrażliwości jest sytuacją szalenie niekomfortową, to jeszcze wysłał go do Ameryki na poświęcenie pomnika (...) W Ameryce nie mający problemów z gołeniami Polonusi myślą o wiele szybciej i gdy tylko dowiedzieli się o prezydenckich planach, natychmiast wysłali do Warszawy list, że wrażliwego ministra Siwca nie chcą widzieć u siebie za żadne skarby. Nawet gdyby ktoś im za to płacił. Trudny jest los ministra Siwca, a prezydent to już nie ma żadnej litości i umiaru w

karaniu. Panie Prezydencie, Siwiec już wycierpiał swoje, można go zdymisjonować.”

SZLACHETNE ZDROWIE

Zdrowie to temat wdzięczny i niepokojący, zależnie od punktu siedzenia. Efekty reformy widać i słyszać w mediach, a nawet czuć – na własnej skórze. Nic dziwnego, że rozpowszechnione są jednoznaczne opinie o reformatorach. Ponieważ kopanie leżącego raczej nie poprawia jego kondycji zdrowotnej, pozwolę sobie przytoczyć kilka fragmentów artykułów z prasy jakby mniej poczytnej, niekiedy nawet wstydliwie w kioskach skrywanej.

Jerzy Robert Nowak w artykule „Chore Kasy Chorych” (Tygodnik NIEDZIELA nr 47/2000) pisze:

„Jak radzą sobie kasy chorych w rok po usamodzielnieniu się i jak my radzimy sobie z kasami?”

Zakładano, że skończy się zadłużanie zakładów opieki zdrowotnej i wyczekiwanie na dofinansowanie z budżetu. System powszechnego ubezpieczenia zdrowotnego dyscyplinuje finanse, a budżet kasy będzie musiał być zbilansowany – zapowiadano. Rzeczywiście, wszystko wskazuje na to, że zakłady opieki zdrowotnej przestały lekką ręką zaciągać długi (w poprzedzającym reformę roku wyniosły one ponad 7 mln złotych). Jednak system ciągle nie może się „domknąć”. Kasy mają debety w bankach, a budżet państwa pożyczył im w lutym tego roku miliard złotych. Pożyczka miała pokryć niedobór ubiegłorocznych składek i pomóc wyjść na prostą. Tymczasem kasy już zwróciły się do rządu o umorzenie pożyczki, uzasadniając wnioskiem trudną sytuacją finansową. (...) Reforma zakłada też odpolitycznienie ochrony zdrowia. – Koniec z corocznymi targami w sejmie o wysokość nakładów – zapowiadali jej autorzy. Nowy system miał opierać się na merytorycznych decyzjach, zapadających w kasach. Decyzjach podejmowanych i wykonywanych w imieniu ubezpieczonych. Kiedy jednak rok temu poznaliśmy składy rad kas chorych, stało się jasne, że to właśnie polityka – a właściwie układy partyjne – będzie kształtować przyszłość kas chorych. (...) Dyrektorzy ZOZ skarżą się najczęściej na kompletny brak zrozumienia problemów ochrony zdrowia przez pracowników kasy. – To urzędaszy. Tylko nieliczni mieli do czynienia z pracą w szpitalu – mówią”.

Dziennik „ŻYCIE” z dnia 23.11.2000 r. informuje:

„Wszyscy płacimy za poważne błędy podlaskiej, lubuskiej i łódzkiej kasy chorych

Pacjenci źle policzeni, a długi rosną

Podlaska Kasa Chorych źle gospodaruje pieniędzmi, zarząd kasy łódzkiej trzeba natychmiast odwołać, a kasa lubuska źle pro-

dokończenie na str. 18

dokończenie ze str. 17

wadzi ewidencję ubezpieczonych i wzięta nienależnie jej pieniądze – twierdzi Urząd Nadzoru nad Ubezpieczeniami Zdrowotnymi.

Urząd, po zbadaniu pracy kas, poinformował wczoraj, że kasy podlaska, lubuska i łódzka wydały w pierwszej połowie tego roku o 70 mln zł więcej, niż planowały. Prezes UNUZ Piotr Gryza uspokaja jednak, że kasy nie zbankrutują – inne zaoszczędziły bowiem w tym roku ok. 150 mln zł, a to pozwoli wyrównać straty trzech zadłużonych.

(...) Kasa lubuska, według UNUZ, źle prowadziła ewidencję ubezpieczonych. Na jej listach znaleźli się zapisani do innych kas, osoby zmarłe i... nieistniejące. Kasa ma pieniądze nie tylko ze składek osób w niej ubezpieczonych, ale też z wyrównania – bogatsze kasy oddają część pieniędzy biedniejszym. To wyrównanie zależy m.in. od liczby ubezpieczonych. Kasa lubuska, twierdząc, że obejmuje więcej ubezpieczonych, niż faktycznie miała, wzięła za dużo pieniędzy z wyrównania. (...)

„NASZ DZIENNIK” 21.10.2000 wydrukował obszerny dodatek poświęcony tematyce zdrowotnej. We wstępie stwierdzono:

„Służba zdrowia po ostatnich reformach wydaje się nie zbliżać do ludzi, którzy mają częstokroć utrudnione korzystanie z jej usług. Trudna sytuacja publicznej służby zdrowia wynika w dużej mierze z braku funduszy. Na to przeciętny obywatel niewiele może poradzić. Utrudniony dostęp do leczenia wynika jednak bardzo często ze zwykłej niewiedzy samego pacjenta lub personelu medycznego. Rzadko, ale zdarza się również, że dany zakład opieki zdrowotnej chce po prostu na nas zaoszczędzić. Z drugiej strony sytuacje konfliktowe powodują też sami pacjenci, domagając się bezpodstawnie najprzeróżniejszych usług. Po odmowie wychodzą z rozgoryczeniem, z dużym poczuciem krzywdy, wpadając często w ręce oszustów, wyłudających pieniądze w sposób miły i uprzejmy pod płaszczykiem nieuczciwie pojmowanej medycyny naturalnej.

Dodatek do „Naszego Dziennika” zawiera w całości Kartę Praw Pacjenta oraz wiele istotnych informacji o publicznej służbie zdrowia.

Marian Miszański w Tygodniku „NIE-DZIELA” z dnia 26.11.00. pisze:

„Mało która reforma doczekała się tak miażdżącej krytyki ze strony zainteresowanych – pacjentów, lekarzy i pielęgniarek – jak wprowadzenie kas chorych. (...) Brak tzw. koszyka świadczeń gwarantowanych, brak podstawowej wiedzy nt. ilu jest właściwie członków kas chorych opłacających składki, coraz trudniejszy dostęp do lekarzy specjalistów, urzędnicza dowolność w zawieraniu kontaktów z placówkami medycznymi – to tylko garść najpoważniejszych zarzutów. Coraz częstsza pretensja, kiero-

waną pod adresem kas chorych, staje się zarzut marnotrawstwa pieniędzy, a także nadzbyt rozdętej i kosztownej biurokracji. W kasach chorych zatrudnionych jest ok. 3,5 tys. urzędników pobierających częstokroć wynagrodzenia znacznie wyższe od wynagrodzeń lekarzy. Co gorsza – wprowadzenie kas chorych wraz z obsługującą je biurokracją wcale nie zmniejszyło liczby urzędników zatrudnionych w Ministerstwie Zdrowia, co powinno być logiczną konsekwencją reformy. Dodajmy, że w gminach są nadto wydziały i komisje zdrowia, w powiatach powołano samodzielne stanowiska lub komisje ds. zdrowia, w województwach pozostawiono wydziały ochrony zdrowia. Nawet w urzędach marszałkowskich powstają komisje zdrowia lub departamenty... Utrzymanie tej rosnącej armii urzędniczej „od zdrowia” kosztuje – kosztuje głównie podatnika. A to przecież podatnik bywa konkretnym pacjentem – nie urząd, komisja, wydział czy departament...

Powiedzieć więc można, że zmieniono tylko formy administrowania lecznictwem, ale nie istotę: państwową służbę zdrowia zastąpiły nie mniej państwowe kasy chorych. Ale od mieszania herbata nie staje się słodszą.

Wobec coraz bardziej oczywistego niesprawdzenia się systemu kas chorych jako systemu lepszego od dawnej, PRL-owskiej organizacji służby zdrowia pojawiają się projekty kolejnych zmian, niestety zmian raczej pozornych, formalnych. I tak na przykład w kręgach Unii Wolności pojawiają się pomysły ograniczenia liczby kas chorych. To ograniczenie miałoby zmniejszyć nadmierne uprawnienia kas chorych i ową dowolność podejmowanych decyzji. Gdyby jednak pozostać w tym kręgu rozumowania, to najlepiej powrócić do koncepcji... jednej wielkiej kasy chorych, czyli do stanu quo ante: jak było za PRL-u... Po cóż więc Unia Wolności, będąc jeszcze w koalicji z AWS, tak forsowała tę reformę służby zdrowia? Pomysł Unii Wolności może jednak być zbieżny z pomysłem zgłaszanym przez SLD: aby zlikwidować kasy chorych i przekazać ich zadania samorządom. Jedna kasa chorych przekazująca środki poszczególnym samorządom – czy taki model lecznictwa jest naprawdę jakimś wiarygodnym, alternatywnym modelem? Czy nie jest to po prostu i wyłącznie zdecentralizowanie tego modelu, jaki obowiązywał w PRL, bez zasadniczej zmiany jego istoty? Gdzie jest miejsce w tym modelu na swobodny wybór lekarza przez pacjenta, a przede wszystkim – gdzie jest miejsce na konkurencyjność pomiędzy placówkami medycznymi?

Rzecz znamienna: wprowadzona dwa lata temu ustawa o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym przewidywała możliwość tworzenia prywatnych kas chorych. Przewidywała więc pewną korzystną dla pacjentów alternatywę, możliwość wyboru, możliwość lokowania swoich pieniędzy tam, gdzie lepsza dostępność i jakość medycznych świadczeń.

Tymczasem na niedawnym posiedzeniu sejmowej Komisji Zdrowia, dotyczącym nowelizacji wspomnianej ustawy, wykreślono

z niej w ogóle artykuł przewidujący alternatywne, prywatne kasy chorych.

Rodzi się uzasadnione pytanie: czy zatem dlatego „tak wiele trzeba było zmieniać, żeby niczego nie zmienić?” – przynajmniej w samej istocie funkcjonowania lecznictwa w Polsce.

...Czy będą kasy chorych, czy wrócimy do modelu PRL-owskiego, czy będzie kilka, czy kilkanaście kas chorych, czy będzie jedna wielka kasa chorych – w niczym nie zmienia to faktu, że wybór i dostęp podatnika-pacjenta do usług medycznych uzależniony będzie całkowicie od decyzji zawiadujących takim lecznictwem urzędników. W dodatku – jak pokazuje praktyka naszej demokracji – urzędników coraz bardziej upolitycznionych, desygnowanych na swe funkcje przez partie polityczne. To nie pacjent decydować będzie o tym, do którego lekarza udać się za swoje pieniądze. A przecież ku temu prowadziły zmiany w lecznictwie...

Z artykułu Sylwii Szparkowskiej, dziennik „ŻYCIE” z dnia 24.11.2000:

„Bardzo małe pieniądze”

Nasilają się protesty pielęgniarek i położnych (...) Protesty w służbie zdrowia towarzyszą nam od kilku lat. Po wprowadzeniu reformy – kiedy placówki służby zdrowia zostały przekazane samorządom, a niektóre z nich się prywatyzują – zmienił się jednak ich charakter. Adresatem żądań placówek przestał być rząd. Teraz lekarze i pielęgniarki żądają podwyżek od swoich dyrektorów albo – w niektórych wypadkach – władz samorządowych. (...)

Pielęgniarki domagają się wypłacenia zaległych trzynastych pensji, podwyższenia płac zgodnie z szesnastomiesięcznymi ustaleniami – czyli o dwa procent powyżej inflacji. Czasem, bojąc się zwolnień, chcą zapewnienia, że nie można zatrudniać mniejszej liczby pielęgniarek. (...)

– Protestem zazwyczaj udaje się coś osiągnąć. Zależnie od kondycji szpitala można wywalczyć podwyżki po 200–300 zł – mówi Longina Kaczmarek z Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych. Nie jest to jednak tyle, ile chciałyby pielęgniarki. Ich zarobki wahają się zazwyczaj między 600 a 800 zł. Związek chciałby, żeby płace osiągnęły przynajmniej poziom średniej pensji w sektorze przedsiębiorstw – czyli ok. 2 tys. zł. O takich zarobkach nie ma na razie co marzyć. – Teraz dyrektorzy, nadrabiając zaległości z kilkunastu lat, starają się remontować szpitale, wymieniać sprzęt. O pracownikach się zapomina. (...)

SZPITALNE OGŁOSZENIA

Na drzwiach szpitala w Międzyrzeczu w listopadzie widniały (sprawdźmy, czy jeszcze widnieją) informacje i apele w sprawie służby zdrowia. Czy mają one charakter polityczny, społeczny, socjalny, czy może jeszcze inny, a także – czy zawarte w nich pro-

pozytywnie są konstruktywne, czy nie – niech każdy sobie oceni sam. Oto treść ogłoszeń:

Lubuska Regionalna Kasa Chorych nie ma pieniędzy dla 100 000 potencjalnych pacjentów.

Pacjencie ratuj się sam! (tu wizerunek trumny z opisem: ś.p. ZOZ). Jak ciebie stać, to przeżyjesz, ale tylko lecąc się za własne pieniądze – PRYWATNIE!

Polityka Zdrowotna Urzędu Nadzoru Ubezpieczeń Zdrowotnych.

Masz \$ to żyjesz. Nie masz, to umierasz. Dotyczy to 100 000 mieszkańców województwa lubuskiego.

Pieniądzy na leczenie starczy tylko dla Ciebie, albo dla Twojego dziecka!

Czy chcesz dokonać takiego wyboru?

Czyżby konkretna sugestia? Osobiście nie spotkałem się w naszej służbie zdrowia z brzydkim zjawiskiem zwanym korupcją. Gdyby ktoś z naszych Czytelników miał inne doświadczenia – chętnie opublikujemy, jednakże mamy nadzieję, że nie powstanie lista rankingowa „pomówień”.

I trzecie ogłoszenie: Po dwuletniej reformie służby zdrowia w wyniku decyzji urzędników w Warszawie lubuskie szpitale i Służba Zdrowia stoją w obliczu likwidacji. Zagrożone jest życie i zdrowie Twoje oraz Twoich bliskich. Pracownicy, wyrażając swój niepokój, wychodzą na ulice w dniu 17.11.2000 r.

Walczymy w Twojej sprawie. Prosimy o poparcie.

Popieram. Chciałbym jednak dokładniej wiedzieć – kogo i w czym? Jakie są intencje autorów ogłoszeń? Czy jest to wystąpienie przeciwko rozbudowanej biurokracji i błędnym kalkulacjom urzędników w systemie opieki zdrowotnej, czy przeciwko kominom płacowym i dysproporcjom w wynagrodzeniach personelu? Czy też chodzi o pozyskanie dodatkowych pieniędzy dla Lubuskiej Kasy Chorych (która podobno wzięła już nie tylko swoje, przepraszam – nasze), czy dla naszego SP ZOZ? A jeśli tak, to skąd, dla kogo i na co? Czy chodzi o wysokość wynagrodzeń pielęgniarzek, czy o pokrycie kosztów leków, aparatury, żywienia chorych itd.? A może o spłatę zadłużenia? Jeśli na podwyżkę płac, to kto w przypadku naszego szpitala decyduje o wysokości wynagrodzeń personelu? Czy treść ogłoszeń na drzwiach szpitala jest zgodna z prawdą? A wypowiedzi dziennikarzy i „urzędników w Warszawie”? Kto się myli, kto kłamie, a jeśli kłamie, to po co?

Wiadomo, że chodzi o doskonalsze rozwiązanie systemowe. Można i trzeba o nie walczyć. Ale czy w konkretnym przypadku Międzyrzeckiego szpitala wyczerpano wszystkie dostępne środki i możliwości rozwiązań?

Co może w tej sprawie uczynić potencjalny pacjent? Jeśli jego życie jest zagrożone, to dlaczego oprócz protestu nie podjęto na

szczęśliwie lokalnym żadnej, choćby doraźnej akcji?

MGP, udzielając poparcia w sprawie ratowania każdego zagrożonego życia uruchamia nową rubrykę, pod nazwą:

POWIATOWA GIEŁDA POMYSŁÓW

Każdemu, kto zamiast utyskiwania i zarzeczania do boju przestawi mniej lub bardziej konstruktywne propozycje, gotowi jesteśmy udostępnić łamy MGP.

Na początek mamy kilka pomysłów. Wydają się naiwne i niewiele warte. Być może takie są. Nie dowiemy się, jeśli nie spróbujemy. Jeśli w najbliższym czasie nie wypróbują ich fachowcy odpowiedzialni za stan zdrowia nas wszystkich, zajmiemy się nimi my,



amatorzy i poprosimy o kontakt wszystkich, którzy jeszcze wiedzą, co oznacza słowo „solidarność”.

Pomysł pierwszy: dla wsparcia finansowych potrzeb miejscowej służby zdrowia założyć fundację, której działania i rozliczenia przedstawiać w formie jawnej, na przykład na szpaltach MGP. Pierwszych kandydatów na dobrowolnych dobroczyńców fundacji upatrywałbym wśród „kominarzy płacowych” w służbie zdrowia. Sam też się skromnie dołożę.

Na marginesie mała dygresja. W telewizji podano, że prezes TP SA zarabia 90 000 (słownie: dziewięćdziesiąt tysięcy) złotych miesięcznie. Pracuje, to ma – zaledwie nikły ułamek grosika od każdego impulsu. Nie uważam, że to sprawiedliwe, ale gdy pomyślę, że pewnie około połowy z tego oddaje na podatki i składki... To dopiero musi boleć!

Pomysł drugi: obok wyjścia na ulice skutecznym i szybkim sposobem pozyskiwania doraźnych środków na ratowanie zagrożonego życia może się okazać metoda audiotęte. Zainteresowane osoby, (odpowiedzialne, jak sądzę, za służbę zdrowia na naszym terenie) odesłałbym na stronę dziennika „Życie” po szczegóły i adres firmy Teleaudio Spółka z o.o. Jeśli można za 3,40 zł + VAT/min uratować konia, to może warto

pomyśleć i o ludziach? Gdyby ktoś z urzędników (niekoniecznie w Warszawie) zechciał to sprawdzić, podpisać z kim trzeba stosowne umowy, ogłosić numer telefonu „ratunkowego” i nadać akcji rozgłos w lokalnej telewizji i prasie, to pierwszy zadzwonie! I palicho, że pan prezes znowu zarobi na tych impulsach, jeśli dzięki temu parę osób przeżyje. Pod warunkiem, że ruszą głową „urzędnicy w Warszawie” (i nie tylko). Chyba, że ja, potencjalny pacjent, mam to zrobić, zgodnie z sugestią na drzwiach szpitala. Tylko po co w takim razie mam płacić składki i podatki? Na „urzędników w Warszawie” (i nie tylko), którzy też są potencjalnymi pacjentami?

Pomysł trzeci: Zorganizować powiatową akcję świątecznej pomocy.

Kto uważa, że służba zdrowia jeszcze jest publiczna, a więc nasza – może coś w jej sprawie zrobić, przynajmniej doraźnie. Z pewnością różnie nam się powodzi i każdy grosz się liczy, tym bardziej, że zbliżają się święta. Oprócz wyjścia na ulice z kwestą można by podać numer konta bankowego przeznaczonego na ten cel, a przy okazji ogłosić ile na terenie powiatu jest pielęgniarek, położnych i osób niższego personelu o skromnych zarobkach. Jeśli są takie potrzeby, to także pracowników administracji i lekarzy. Każdy, kto może darować dowolną, choćby symboliczną sumę i zechce dokonać wpłaty mógłby na dowódzie wpłaty określić, na co chce ją przeznaczyć, nawet ze wskazaniem instytucji, szpitala, przychodni, czy innej placówki służby zdrowia. Ta sama akcja mogłaby dotyczyć rodzin w trudnej sytuacji materialnej, objętych opieką Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, oraz osób korzystających z pomocy Caritas. Sądzę, że nie byłyby przy tym niezbędne (aczkolwiek mile widziane) występy estradowe, ani fajerwerki, ani żadne inne balangi. Do pracowanie szczegółów pozostawiam mądrzejszym i lepiej zorientowanym w temacie.

Chyba, że ja mam to zrobić. W takim wypadku bardzo przepraszam, że w obliczu dramatyzmu sytuacji pominąłbym wszelkie formalności. Ale bardziej jestem skłonny skorzystać z następnego pomysłu.

Pomysł czwarty: Nasz potencjalny pacjent nie wpada w panikę, ponieważ podobno już wiadomo, która opcja wygra wybory i zgodnie z zapowiedzią uzdrowi sytuację (korzystając z sprawdzonych mechanizmów „uwłaszczenia”).

Pacjent, póki co, poczeka. Jeżeli przeżyje, być może zobaczy na własne oczy nazwiska gospodarnych właścicieli na szyldzie szpitala, który będzie leczył PRYWATNIE i naturalnie w tych samych obiektach. Chyba, że się mylę. Ale czy to ważne? Przecież najważniejsze jest zdrowie.

Ktorego, doceniając powagę sytuacji, sobie i Wszystkim Potencjalnym Pacjentom życzę.

Michał Chomicz



KTO DOPOMÓGŁ PANI KRYSZCYNIE?

Pani KRYSZCZYNA KUBISZTAŁ (l. 48), uczestniczka Warsztatów Terapii Zajęciowej przy Kole Pomocy Osobom Specjalnej Troski „RAZEM” w Sułcinie zdobyła I miejsce w kategorii twórczości dorosłych na Ogólnopolskim VI Konkursie Twórczości Artystycznej Sprawnych Inaczej „Żyjemy wśród was”, który odbył się w Warszawie pod patronatem Viceprezesa Rady Ministrów Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej Longina Komolowskiego. Nagrodzona praca nosi tytuł „List Krysi”. Opiekun plastyczny pani KRYSZCZYNY terapeutka pani MONIKA RICHTER o sukcesie swojej podopiecznej mówi: „Te jej listy pisane drobnymi ślimaczkami

znaleźć fachową opiekę i przeciwstawić się destruktywnie działającej na nią bezczynności. Wprawdzie obiecano, że w krótkim czasie zostanie udzielona odpowiedź, jednak czekano bezskutecznie. Odpowiedź nie nadeszła. Wówczas rodzina zdecydowała się zatelefonować do Koła Pomocy Osobom Specjalnej Troski „Razem” w Sułcinie, przy którym działają Warsztaty Terapii Zajęciowej.

Już następnego dnia zjawiły się osoby z Ośrodka i ustalono, że p. Krystyna będzie codziennie (według życzenia) dowożona na zajęcia warsztatowe do Ośrodka w Sułcinie.

Od tego momentu p. Krystyna odnalazła swoje miejsce w życiu. Stała się bardzo akty-



Międzynarodowy Plener Malarski

Pani Krystyna znalazła warunki dla samorealizacji i integracji z bliższym i dalszym środowiskiem. Nabrała wiary we własne możliwości oraz poczucia wartości.

„Wielkim błędem jest określanie ludzi na podstawie stopnia inteligencji” – mówi założycielka i kierowniczka WTZ w Sułcinie p. Walentyna Głabocka. – „Są przecież różne rodzaje inteligencji, np. matematyczna, muzyczna, emocjonalna, itp. Nie można kierować się wybitnymi uzdolnieniami, bo to prowadzi do błędnych rozwiązań, np. wybitny matematyk może być życiowym nieudacznikiem. Jako ludzie



Pani Krystyna Kubiształ wraz z nagrodzoną I miejscem pracą a Warszawskiej Wystawie Twórczości Artystycznej

są niezwykle. Postanowiłam je wyeksponować. Moim zdaniem Krysią ma jeszcze wiele możliwości. Stale się rozwija.”

Pani Krystyna Kubiształ jest mieszkanką Nowej Wsi w gminie Bledzew w powiecie międzyrzeckim. Do niedawna opiekowała się nią i jej starszym bratem mama, ale kiedy trzy lata temu odeszła, p. Krystyna straciła radość życia. Zdana na cztery ściany swego domu, pozbawiona kontaktu z otoczeniem, posmutniała i utraciła dawną ciekawość ludzi i świata. Rodzina p. Krystyny, siostra mieszkająca w Międzyrzeczu i jej mąż, zapewнили jej wprawdzie wszystko, ale poczucie, że jest już niepotrzebna, wywoływało coraz gorsze nastroje. Krystyna stała się apatyczna, wyizolowana, nieobecna.

Wówczas rodzina zwróciła się, zgodnie z podporządkowaniem administracyjnym, do Ośrodka Terapii Zajęciowej przy ul. Chrobrego w Międzyrzeczu, aby Krystyna mogła tam



Pani Krystyna (w środku) na Ogólnopolskim Konkursie Twórczości Artystycznej w Warszawie

wna, towarzyska, wesoła. Tworzy i snuje plany na przyszłość. Zarówno uczestnicy Warsztatów Terapii Zajęciowej jak i zatrudniona kadra, podczas codziennych zmagani z przeciwnościami losu współtworzą bardzo rodzinną atmosferę.



Pani Krystyna w czasie rekreacji

zajmujący się osobami niepełnosprawnymi przetwarzamy je sobie na optymalne możliwości działania z osobami z np. dysfunkcją intelektualną. Okazało się, że pani Krystyna Kubiszał, która ma znaczny stopień niesprawności (zespół Downe'a) i ma I grupę inwalidztwa, posiada bardzo duże możliwości w zakresie aktywności artystycznej. Z Krysią pracujemy już trzy lata, kiedy przyjęliśmy ją na terapię była bardzo nieufna i małowarna. Wprawdzie miała wspaniałą rodzinę, która spełniała wszystkie jej zachcianki, ale nie mogła zapewnić jednego – kontaktu z innymi ludźmi. Od razu zauważyliśmy, że Krysią traktowana jest przez członków rodziny po partnersku i na tej podstawie opracowaliśmy dla Krysi indywidualny program terapii. Dzisiaj Krystyna rozwija się wspaniale. Nie ma śladu regresu. Dojeżdżający z różnych ośrodków uczestnicy zajęć tworzą autentyczną tworzą wspólnotę, stali się kolegami, nawet przyjaciółmi. Obecnie Krysią, która przyszła w stanie całkowitej niedyspozycji społecznej – śmieje się pani Głabocka – czuje się odpowiedzialna za innych. Zdaniem rodziny „Krystyna kwitnie”.

Siostra p. Krystyny mówi: „Nie poznajemy jej, stała się bardzo samodzielna. Jest bardzo szczęśliwa, układa własne plany. Jesteśmy bardzo zadowoleni z opieki, jaką tutaj znalazła, wprost nie mamy słów uznania. Uczestnicy zajęć i terapeuci to jedna rodzina. Ta rodzinność szczególnie nas wzrusza.”

– Krysią zaczyna zdobywać samoświadomość – mówi p. Walentyna. – Nabyła świadomość, że musi stosować dietę, zaczyna rozsądnie gospodarować pieniędzmi. W konkursie Plastycznym w Warszawie za I miejsce zdobyła 650 zł. Nasi podopieczni mają swoje kieszonkowe. Zwiększył się znacznie zasób słów Krysi, zaczyna śpiewać, szuka kontaktów, aranżuje sytuacje towarzyskie. Realizacja indywidualnego programu Krysi przynosi więc bardzo dobre efekty. Nastąpił duży rozwój samodyscypliny. Możemy dzisiaj wymagać od niej samodzielności, bez stosowania nakazów czy zakazów.

Wszystkie te osiągnięcia są jednak możliwe dzięki bardzo dobrej współpracy z rodziną Krysi, co zapewnia także ciągłość stosowanych metod. Działamy wspólnym frontem.

Największy dylemat stanowi bowiem zawsze pokonanie bariery społecznej. Łatwiej wybudować kilka metrów pochylni, trudniej jednak pokonać bariery psychologiczne. Świadomość mieszkańców i najbliższego środowiska w stosunku do osób niepełnosprawnych wprawdzie wzrasta, ale nadal nie ma realnego zaplecza.

Rodzina Krysi, państwo Janina i Andrzej Stroińscy, są dla nas pomostem w pozyskiwaniu dobrodziejów ze środowiska lokalnego dwóch powiatów, np. w dniach 12–14 września br. środkami państwa Stroińskich, którzy pozyskali nam wielu sponsorów z Międzyrzecza, uruchomiliśmy Międzynarodowy Plener Malarski. Gdyby nie było takiego motoru jak państwo Janina i Andrzej, to przełamywanie barier społecznych byłoby dla nas bardzo trudne. Dzięki nim możemy stanowić jedność i nieważne, czy jest to powiat międzyrzecki, czy sulciński. Działamy wspólnie ponad podziałami terytorialnymi.

P. Andrzej Stroiński jest osobą szczególnie zaangażowaną w pomoc dla naszego Ośrodka. – Chciałabym – mówi pani Głabocka – Jemu i Jego Żonie wyrazić w imieniu własnym i naszych uczestników ogromną wdzięczność za okazaną troskę i serce. Państwu Stroińskim zawdzięczamy także i to, że na ich przykładzie możemy tworzyć następne kontakty. Po prostu dają przykład dobrej rodzinnej współpracy i społecznej dojrzałości.

– Robię to, bo jestem zafascynowany pasją tych ludzi, ich oddaniem i entuzjazmem – mówi Pan Andrzej. – Postawiła pani pytanie dlaczego Sulęcina, a nie Międzyrzecz? Odpowiem pani, bo tam są odpowiedni ludzie na odpowiednim stanowisku, ludzie z dobrym sercem.

W tym niewielkim, odremontowanym własnymi siłami baraku, gdzie mieszczą się warsztaty terapii, jest odpowiedni klimat, to się widzi i odczuwa. Tutaj ludzie wiedzą, dla kogo i po co pracują.

– Dotowani jesteśmy na 36 osób, ale na tej stawce jest u nas 42 uczestników, w tym 6 z powiatu międzyrzeckiego, na które ośrodek nie otrzymuje dotacji i wcale nam to nie przeszkadza. – mówi p. kierowniczką. – Jeśli zaistniałaby potrzeba, to na pewno byśmy daną osobę przyjęli – uśmiecha się. – Byłoby cenniejsze, ale rodzinne.

Gratulując sukcesu Pani Krystynie Kubiszał, życząc gorąco p. Walentynie Głabockiej oraz jej współpracownikom dalszej, bogatej sercem i pasją pracy.

Do rozmowy z p. Kierowniczką WTZ w Sulęcinie jeszcze powrócę.

Hanna Augustyniak



BIURO OBROTU NIERUCHOMOŚCIAMI S.C. „DOM”

66-300 MIĘDZYRZECZ · OS. CENTRUM 8

tel. (0-95) 741-28-58 w 6, 741- 26- 49

e-mail: bhn-dom@horyzont.com.pl

CZŁONEK WLKP STOWARZYSZENIA POŚREDNIKÓW
W OBROcie NIERUCHOMOŚCIAMI

Proponujemy Państwu następujące oferty niedrogich mieszkań:

1. Międzyrzecz – kawalerka w kamienicy pow: 18 m², 2 piętro – 24 tys. zł
2. Międzyrzecz – kawalerka w bloku pow. 26 m², 1 piętro – 30 tys. zł
3. Międzyrzecz – kawalerka w kamienicy pow: 18 m², pokój w panelach, łazienka z kabiną, ogrz. piec, niski czynsz – 30 zł, parter – cena: 25 tys. zł
4. Międzyrzecz – 2 pokojowe w bloku, pow: 38 m², 3 piętro – tylko! 37 tys. zł
5. Międzyrzecz – 2 pokojowe w kamienicy pow: 54 m², 2 piętro, telefon, cena – 42 tys. zł
6. Trzciel – 3 pokojowe w bloku, pow: 64 m², piętro, cena: 68 tys. zł.
7. Międzyrzecz – garaż murowany – cena: 10 tys. zł

Posiadamy do wynajęcia mieszkania 1, 2, 3-pokojowe w Międzyrzeczu i Kęszycy Leśnej. Polecam domek w Chociszewie pow: 70 m² – 3 pokoje, kuchnia umeblowana, łazienka, ogrz. piece. Ogród, zabudowania gospodarcze. Cena: 300 zł plus opłaty (za energię, wodę, opał)

Zapraszamy do naszego biura!



Pensjonat „HANIA”

ul. Jana Pawła II nr 201
34-425 BIAŁY DUNAJEC
tel. 0-18 20 149 81

WCZASY • KOLONIE •
WYCIECZKI SZKOLNE I ZAKŁADOWE

Szanowni Państwo!

Pragniemy Państwa zainteresować naszą ofertą turystyczną w zakresie:

- wycieczek szkolnych i zakładowych
- „zielonych szkół”, obozów sportowych
- kolonii letnich i zimowych

Pobyt w naszym pensjonacie w Białym Dunajcu (od Zakopanego 10 km). Do dyspozycji 14 pokoi na 57–60 miejsc, węzeł sanitarny, 10 kabin tuszowych, 10 umywałek, 10 WC.

Ceny przystępne, do uzgodnienia.
Dla młodzieży zniżka 20%

Prosimy o kontakt telefoniczny:
0-18 20 14981

Dysponujemy również bazą turystyczną na terenie Piecin, oraz w Zakopanem i okolicy, z poważaniem

FELIETON DORAŻNY

ALE SIĘ POROBIŁO...

10 listopada br. o godz. 1520 jadę autobusem na trasie Zielona Góra – Międzyrzecz. Mały autobus (busik), mimo że drogi, jest wypełniony po brzegi. Siadam z radością. Jestem zmęczona. Mam za wysokie obcasy. Spuchły mi nogi. Wokół mnie siedzą sami młodzi i ładni ludzie. Spoglądam na nich przyjaźnie. Z pewnością są studentami jadącymi do domu na weekend. Za moimi plecami rozmawia dwóch młodych żołnierzy. W tej części autobusu jestem zdecydowanie najstarsza. Tuż przed odjazdem wsiada małżeństwo. Oboje po 70-tce, zwłaszcza Pani jest pochylona, wyraźnie słaba. Autobus rusza. Nikt nie ustępuje miejsca. Nie dowierzam, przecież to silni, młodzi, kształcący się (może na WSP „na nauczycieli”?!) ludzie.

Czekam z uporem.

Wyjeżdżamy z Zielonej Góry, ale nikt ani drgnie. Nawet ten siedzący przede mną rosły chłopak. Wreszcie wstaje. W jednej ręce płaszcz, w drugiej reklamówka i torebka. A autobus szarpie i trzęsie. Podobno są kierowcy, którzy potrafią jeździć inteligentniej! Dlaczego nikt nie ustąpił miejsca tym starszym ludziom? Żołnierze, chłopak – bywalec siłowni (tors imponujący), studenci?!

W Sulechowie (o ironio!) historia się powtarza. Właśnie wysiadł „kulturysta”, więc skrzętnie zajmuję jego miejsce. Jaka ulga dla zmęczonych nóg. Wsiada młody mężczyzna z dwójkiem dzieci – półtoraroczna dziewczynka i niewiele starszy, może trzyletni chłopiec.

Historia powtarza się: Chłopczyk niecierpliwi się, nie rozumie, dlaczego nie może usiąść. Tata tłumaczy, że nie ma wolnych miejsc, ale dziecko płacze, nie rozumie, chce siedzieć.

I nic! Nikt się nie rusza. Totalne skamienienie. Stagnacja chęci i wyobraźni. Stoję już do Międzyrzecza. Posadzone dzieci szybko usypiają.

W autobusie jest gorąco i bardzo duszno.

Z przyjemnością wysiadam. Jednak dręczy mnie myśl – co to za mężczyźni (żołnierze!), którzy nie chronią słabszych (ludzi starszych, kobiet, dzieci)?! Co to za kobiety, które nie pozuwają się do ochrony dzieci?!

Na przystanku czekam na autobus do Stołunia. Siedząca na ławce obok mnie 12-letnia dziewczynka zapala papierosa. „Nie za wcześnie na papierosy?” – pytam. Odwraca ode mnie głowę i ostantacyjnie częstuje papierosem koleżankę. Czuję jak ogarnia mnie smutek.

Obok stoją dwaj mężczyźni, jeden z małym dzieckiem. Też czekają na autobus. Rozmawiają, zdaje się o meczu. Nie sposób ich nie słyszeć, jeden z nich ma czysty, mocny głos. Wszystko mu się „urywa”.

– Urwa.... cały Boży dzień... urwa... nie miałem nic do picia

– mówi i tym swoim zamaszystym głosem ogarnia wszystkich czekających na autobus. Jest młody i przystojny. Przejżdżają dwa wozy straży pożarnej, a za nimi pogotowie. Na sygnale. Wnoszą ciekawość i niepokój.

– Ale... zap... urwa.

– Pewno się ktoś powiesił!

– A niech się... urwa... wszyscy wieszają... durnie... urwa.

Nie wytrzymuję. Nerwy. Mimo wszystko grzecznie próbuję osaczyć delikwenta. „Mam do pana prośbę...”, itp., itd. Efekt?! Pod moim adresem padają gromkie i „po...urywane” słowa.

Dyskomfort psychiczny zjada resztki mojego nastroju. Czuję się fatalnie. Pasmó rozczarowań kończy fakt, że w bardzo opóźnionym autobusie znowu nie ma miejsca.

Taki dzień? Piątek... dobrze, że nie trzynasty. Nieżyczliwie, obco, brutalnie! Jak w Obrzydłównu!

Ale się porobiło...

Sic



Uprzejmie informujemy, że w każdy czwartek o godzinie 17.30 w sali – Klubie AA (Bledzew, ul. Nowa – przy remizie OSP) odbywają się spotkania-mityngi, na których staramy się pomóc sobie wzajemnie, zachowując tradycje i zasady działania grup AA.

Gorąco zapraszamy!

Przyjdź – pomożesz sobie i innym!

MUZEUM W MIĘDZYRZECZU ZAPRASZA



do zwiedzania stałej ekspozycji muzealnej:

- Dział sztuki: Portret trumienny
- Dział archeologiczny: Tysiąc lat Międzyrzecza
- Dział etnograficzny: Kultura ludowa polskiej ludności rodzimej z Dąbrowki Wlkp. z XIX – XX w.

W okresie świątecznym będzie czynne:

Niedziela 24.12 – zamknięte

Poniedziałek 25.12 – zamknięte

Wtorek 26.12 – 10⁰⁰ – 16⁰⁰

Środa 27.12 – 9⁰⁰ – 16⁰⁰

Czwartek 28.12 – 9⁰⁰ – 16⁰⁰

Piątek 29.12 – 9⁰⁰ – 16⁰⁰

Sobota 30.12 – zamknięte

Niedziela 31.12 – zamknięte

Poniedziałek 01.01.2001 – zamknięte

Muzeum czynne:

- od wtorku do piątku 9⁰⁰ – 16⁰⁰,
- niedziela 10⁰⁰ – 16⁰⁰,
- poniedziałek, sobota zamknięte



PODOBNO całe bogactwo uczuć wyższych wywodzi się z ludzkiej wrażliwości. A ja zastanawiam się, czy rzeczywiście człowiek wrażliwy jest z tego powodu bogatszy albo szczęśliwszy od innych?

Na ludzi wrażliwych czyha w świecie codzienności o wiele więcej niebezpieczeństw, które narażają psychikę na liczne rozczarowania i zawody.

Człowieka wrażliwego uważa się w środowisku za mięczaka, istotę godną politowania, niepotrzebnie roztkliwiającą się nad życiem i szukającą dziury w całym.

Z zachowań i słów otaczających go ludzi – wrażliwiec po mistrzowsku wychwytuje jakieś tajemnicze podteksty, a potem je rozpamiętuje żywiąc złudne nadzieje, albo popadając w stan przygnębienia. Takie zaś mierzanie świata tylko swoją miarką, nie jest wcale dla nikogo korzystne.

Problem tkwi przede wszystkim w tym, czy ową wrażliwość kieruje się tylko do wewnątrz siebie samego, czy też emanuje się ją na innych, na zewnątrz swojej osoby.

Wielu z nas uważa, że wrażliwości należy się wstydzić, a w najlepszym przypadku po prostu jej nie ujawniać. Stąd często ową wrażliwość ukrywamy pod płaszczem rozmaitych form zachowań. Człowiek wrażliwy kreuje siebie na istotę cyniczną, albo wyniosłą, to znów stara się uchodzić za kogoś tajemniczego, skrytego czy zamkniętego w sobie. Czasem pozory przybierają formy bardziej drastyczne, kiedy oscylują wokół ośchłości, obojętności, podejrzliwości czy złośliwej przekory. A wszystko po to, by nikt nas nie rozszyfrował, nie wyśmiał, nie wykorzystał naszej słabości. Bo tylko człowiek twardy, bezpardonowy i bezwzględny liczy się wśród współczesnej społeczności, które nie uznaje bezwartościowych, nikomu nie potrzebnych sentymentów. Lecz to również są pozory. Bo człowiek z natury rzeczy był, jest i będzie istotą najwrażliwszą spośród wszystkich organizmów żywych zasiedlających zieloną planetę. Bo wrażliwość jest jedną z najbardziej istotnych cech człowieczeństwa.

Skoro tak, to dlaczego i po co sami sobie usiłujemy zaprzeczać? Ulegamy modom, które przeczą naszym autentycznym odczuciom? A nasza wrażliwość utożsamiamy ze słabością ducha?

Człowiek wrażliwy potrafi głębiej przeżywać wszelkie uczucia. Z uczuciami wiąże się zaś najlepsze cnoty ducha: wiara, nadzieja i miłość. Mówi się, że wiara przenosi góry, nadzieja uskrzydla, a miłość uszlachetnia. Jeśli więc wrażliwy człowiek potrafi dostrzec moc tychże uczuć, doskonale zrozumie, że psychika pełna wrażliwości jest w gruncie rzeczy bardzo silna i odporna na warunki, w jakich obecnie żyjemy.

Granica pomiędzy wrażliwością a nadwrażliwością wiąże się jednak z równowagą, o której wcześniej wspomniałam, z równowagą między dzieleniem jej proporcjonalnie do wewnątrz siebie i na zewnątrz, ku otaczającym nas ludziom.

Trzeba być wrażliwym nie tylko w stosunku do własnej osoby, ale też w stosunku do bliźnich. Co ważniejsze – takiej wrażliwości należy domagać się od innych dla siebie. Mówić o tym głośno i otwarcie.

Wrażliwość tłumiona czyni tylko szkody, ogołaca to, co w życiu ludzkim jest najprawdziwsze i najpiękniejsze.

Zagłuszając w sobie wrażliwość pozbawiamy naszą psychikę wzruszeń, możliwości wyrzucania na zewnątrz tego, co nas boli, możliwości oczyszczania własnego sumienia, wreszcie – umiejętność zrozumienia zachowań

Pielęgnowanie wrażliwości – zwłaszcza w domach rodzinnych, skutecznie eliminuje agresję, znieczulicę społeczną i bezduśność. Jeśli potrafimy płakać – czy to z radości, z rozpacz, czy ze wzruszenia – jest to wspaniały dowód świadczący o tym, że ludzka dusza ma głębię i to, co ludzkie nie jest jej obce.

Czy wrażliwości należy się wstydzić?



innych i wybaczenia cudzych błędów. A przecież takie sytuacje są znamienne tylko dla istot zwanych „homo sapiens” (człowiek rozumny).

Bez wrażliwości ludzkiej nigdy nie powstałyby piękne utwory poetyckie, cudowne dzieła malarskie, nie działałyby żadne charytatywne instytucje, nie byłoby między nami wolontariuszy, obrońców przyrody, nie potrafilibyśmy nikogo zrozumieć, ani komukolwiek współczuć. Nie umielibyśmy widzieć, słyszeć i odczuwać jak prawdziwi humaniści.

Emanujmy zatem naszą wrażliwość kiedy się da i gdzie się da – nie na pokaz, ale „od serca”. Wigilijna wieczerza i spotkania rodzinne w czasie świąt, a nade wszystko ten jedyny w swoim rodzaju Sylwester – kończący XX wiek – niech będą początkiem odnowy najpiękniejszych i autentycznie przeżywanych uczuć.

Wrażliwości nie wolno się wstydzić!

Grażyna Piechocka

*Komu i po co
potrzebna jest
moja wrażliwość?*

*aby z niej zadrwić
wykorzystać
w brudnych interesach
ogłodzić
z romantyzmu
zawiesić
jako tarczę
do celowania z procy
kamiennymi sercami
a może
zakopać głęboko*

*pod korzeniami
drzemiącego ostrokrzewu*

*Komu i po co
przyda się moja
wrażliwość?*

*Lecz skoro nikt jej
nie chce
dlatego
apragnę ją wszystkim
rozdawać...*

Grażyna Piechocka

JAZDA FAIR PLAY

Rozmawiam z as. szt. Zbigniewem Witkowskim, naczelnikiem sekcji ruchu drogowego Komendy Powiatowej Policji w Międzyrzeczu.

Hanna Augustyniak MGP – Jaki jest ten rok w ocenie Pana pracy?

Zbigniew Witkowski – Pod względem wypadków drogowych z ofiarami w ludziach jest to rok bezpieczny. W okresie 9 miesięcy br. na terenie całego powiatu zanotowaliśmy 36 wypadków, w których zginęło 5 osób, a 45 zostało rannych. W analogicznym okresie roku ubiegłego na terenie naszego powiatu zanotowaliśmy 36 wypadków, w których zginęło 7 osób, a 46 zostało rannych. Do zdarzeń drogowych zaliczamy także wypadki drogowe bez ofiar w ludziach. Są to tzw. kolizje (stłuczki, potrącenia pieszego bez obrażeń, najechanie na słupki). Takich kolizji w trzech kwartałach tego roku mieliśmy 476, a w roku ubiegłym – 407. Szczególnie jednak analizujemy te zdarzenia, w których doznali obrażeń ludzie, dlatego uważamy, że w porównaniu z poprzednim ten rok był lepszy – mniej zabitych i mniej rannych.

HA – Jakie są najczęstsze przyczyny zdarzeń drogowych?

ZW – Ze względu na układ komunikacyjny Międzyrzecz jest miastem specyficznym. Brakuje obwodnicy, co powoduje, że komunikacja w mieście jest bardzo trudna. W samym Międzyrzeczu w roku ubiegłym zarejestrowano 8 wypadków bez ofiar zabitych, 8 rannych. W roku bieżącym spadek jest znaczny – były 3 wypadki, zginęła 1 osoba, dwie zostały ranne. Utrzymał się jednak stan kolizji – w roku ubiegłym było ich 116, a w roku bieżącym – 117.

HA – Przyczyny?

ZW – Główne przyczyny, to niedostosowanie i nieprzestrzeganie dozwolonej prędkości. Nawet, gdy jest włączona sygnalizacja świetlna, to często wymusza się pierwszeństwo przejazdu. Drugą z najczęstszych przyczyn wypadków i kolizji jest niezachowanie bezpiecznej odległości między pojazdami, nieprzestrzeganie pierwszeństwa przejazdu oraz nieprawidłowe wyprzedzanie.

HA – Jak to wyeliminować?

ZW – Jedyną możliwością ograniczenia prędkości jest zastoso-
wanie urządzeń kontrolnych. Potrzebne byłoby więcej takich urządzeń, jak np. videoradar czy fotoradar.

HA – Kim najczęściej są sprawcy zdarzeń?

ZW – Wypadki najczęściej powodują ludzie młodzi w wieku od 18 do 25 lat, którzy często w sposób świadomy łamią przepisy, szarżując.

HA – Z czego to wynika?

ZW – Bardzo często wynika to z arogancji niektórych ludzi.

HA – A alkohol?

ZW – Często przyczyną jest także alkohol. W roku bieżącym w okresie 10 miesięcy na 35 wypadków 8 spowodowali nietrzeźwi kierowcy i 1 pieszy, a spośród 476 kolizji – 24 spowodowali nietrzeźwi kierowcy i 1 pieszy.

HA – Najbardziej nieszczęśliwe wypadki?

ZW – W ostatnim okresie w przeddzień Święta Zmarłych na drodze między Przytoczną a Chelmskiem zginął rowerzysta, a w Dniu Święta Zmarłych na drodze E-30 w Brójcach także rowerzysta poniósł śmierć. Na szczęście wypadków z dziećmi do lat 14 nie było.

HA – Pechowe dni tygodnia?

ZW – Najbardziej zagrożonym dniem tygodnia jest piątek, a najbardziej niebezpieczne godziny, to

określone przez nas jako tzw. II zmiana, tj. od 14.00 do 22.00.

W roku bieżącym w piątki zarejestrowaliśmy 6 wypadków i 87 kolizji.

HA – Jak wygląda sytuacja w poszczególnych gminach, które przodują, a gdzie się poprawiło?

ZW – Najbardziej zagrożona jest gmina Międzyrzecz – ogółem 205 zdarzeń drogowych, potem dopiero Skwierzyna 129 zdarzeń. Ponieważ wzrasta liczba pojazdów, więc wzrasta także ilość zdarzeń.

HA – Jakie są najbardziej niebezpieczne miejsca?

ZW – Najbardziej zagrożona jest droga krajowa nr 3 na odcinku Kaława – Trzebiszewo. Jest ona,

się wyłącznie na zasadzie uprzejmości. Nie znaczy to jednak, że kierowcy nie łamią przepisów, wjeżdżając przy czerwonym świetle. Podobnie wygląda sytuacja z pieszymi, którzy również nie zawsze podporządkowują się sygnalizacji i wchodząc na przejście w nieodpowiednim momencie, zmuszają ciąg pojazdów do hamowania, a następnie ruchu regulowanego cyklem świetlnym. Droga nr 3 jest przecież dość wąska.

HA – Osobom łamiącym przepisy nie uchodzi to na sucho...

ZW – Kary są skodyfikowane, od 1 listopada 2000 r. posługujemy się taryfikatorem. W zależności od wykroczenia stosujemy kary w wysokości od 50 do 500 zł.

HA – Jakie są proporcje? Na ile ujawnionych wykroczeń – ile mandatów karnych?

ZW – W ciągu ostatnich 10 miesięcy na 8598 wykroczeń wystawiliśmy 2616 mandatów w kwocie 254920 zł. Pozostałe to pouczenia. Skierowaliśmy także 824 wnioski do kolegium d/s wykroczeń, z tego 128 za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości... i 17 nietrzeźwych pieszych.



Brawurowa jazda, a koniec żaloszny

zwłaszcza w okresie letnim, najbardziej obciążona. Na tej drodze zarejestrowaliśmy w tym roku 13 wypadków, w których zginęły 4 osoby, a 20 osób zostało rannych. Jeżeli chodzi o kolizje, to w tym roku było ich 145. W samym Międzyrzeczu najbardziej zagrożony jest odcinek drogi krajowej nr 3, mianowicie ulica Świerczewskiego i Waszkiewicza.

W roku bieżącym zarejestrowaliśmy tutaj 1 wypadek, w którym zginęła jedna osoba. Kolizji było 46.

HA – Mamy w mieście światła? Chronią przed kolizjami?

ZW – Jeżeli chodzi o zdarzenia na ciągu z sygnalizacją świetlną, to są to najczęściej najazdy na tył samochodów. Problemem jest natężenie ruchu na wąskiej drodze. 16 lipca tego roku (podczas wakacji) w ciągu ośmiu godzin zrobiono pomiary natężenia ruchu na ul. Waszkiewicza na wysokości „AWY”. W godzinach o 8.00 do 16.00 przejechało przez Międzyrzecz w stronę Zielonej Góry 2339 pojazdów, a w kierunku Skwierzyny – 2572. Tak więc w tych samych godzinach w obu kierunkach jedzie mniej więcej tyle samo pojazdów.

Biorąc pod uwagę wzrost natężenia ruchu, to ta sygnalizacja co najmniej utrzymuje wyższy stopień bezpieczeństwa. Niemożliwe jest na przykład, aby wyjeżdżanie z tzw. „włotów” na drogę nr 3 odbywało

HA – Ile dowodów rejestracyjnych i praw jazdy zatrzymano?

ZW – Zatrzymano ogółem 50 praw jazdy, w tym 45 za prowadzenie pojazdów w stanie nietrzeźwym oraz 308 dowodów rejestracyjnych.

HA – A zatem nietrzeźwość i szybka jazda to główne przyczyny niebezpieczeństw na drogach?

ZW – Z przekraczaniem prędkości możemy walczyć tylko przy użyciu urządzeń pomiarowo-kontrolnych, bo innych możliwości nie ma. Może kiedyś pozyskane będą stałe fotoradary, jak w wielu innych krajach Europy. Myślę, że taki czas nastąpi.

HA – Czego by Pan sobie życzył?

ZW – Życzyłbym, aby rodzice przypominali młodym, początkującym kierowcom, że po to uczyli się zasad i przepisów ruchu drogowego, aby ich przestrzegać. Chciałbym, aby statystyki policyjne były przestrogą dla nierozważnych kierowców.

Jazda fair play? Różnie to u nas wygląda, ale wszystko zależy od ludzi. Do tego dochodzi nie najlepszy stan naszych dróg, co z pewnością ma również wpływ na bezpieczeństwo.

HA – Życzę zatem europejskiego wyposażenia, które przymusi nas do jazdy fair play.

Dziękuję za rozmowę.

LISTY DO REDAKCJI

PODZIĘKOWANIE

Stowarzyszenie – Koło Pomocy Osobom Specjalnej Troski „Razem” w Sulęcinie zwraca się z gorącą prośbą o zamieszczenie na łamach Waszego czasopisma informacji na niżej przedstawiony temat.

W dniach 12–14.09.2000 r. na terenie Gospodarstwa Rybackiego Pana Władysława Sutek w Sulęcinie, odbyło się międzynarodowe spotkanie pod nazwą „Plener Malarski – Sprawni Mimo Wszystko – Sulęcín 2000”. W Plenerze udział wzięły osoby niepełnosprawne z Warsztatu Terapii Zajęciowej w Sulęcinie oraz z Warsztatu Terapii Zajęciowej – partnera niemieckiego z Eisenhüttenstadt. Otrzymane dofinansowanie z funduszu Pro Europa Viadrina wystarczyło na pokrycie kosztów w wysokości 75% kosztorysu.

Zadanie z zakresu wymiany kulturowej osób niepełnosprawnych zostało zrealizowane dzięki temu, że brakującą kwotę organizator – Koło Pomocy Osobom Specjalnej Troski „Razem” pozyskał od ofiarodawców, wśród których była Pani Krystyna Paprzycka, Hurtownia Wielobranżowa „Biling” z Ostrowia, „Społem” Sulęcín, Ekoplast Sulęcín, PKO Bank Polski BP oddział Sulęcín.

Pragniemy zaznaczyć, że mieszkańcy powiatu Międzyrzeckiego udzieliли niezmiernie znaczącego wsparcia, włączając się poprzez przekazanie nagród dla uczestników pleneru, dzięki czemu wszyscy niepełnosprawni artyści, tj. 61 osób, zostali wyróżnieni nagrodami rzeczowymi.

Wśród międzyrzeckich dobrodziejów był Pan Wiesław Smogór Hurtownia Spożywczo-Przemysłowa, Jacek Matuszczak Zakład Instalacyjny Usług Ogólnobudowlanych, Piotr Sycz P.H.U. „Okmel”, Adam Siwczak Firma „ADBUD”, Jolanta Mażarska P.H.U.P. „ZEMAR”. Nawiązanie współpracy z mieszkańcami powiatu międzyrzeckiego możliwe było dzięki zaangażowaniu Państwa Janiny i Andrzeja Strońskich – właścicieli sklepu „Mars” w Międzyrzeczu, którzy reprezentując interesy naszego Stowarzyszenia, zainteresowali problematyką organizacyjną realizowanego zadania międzyrzeckie środowisko społeczne, co przyniosło owocne rezultaty. Z uwagi na to, że wśród uczestników pleneru malarskiego znalazły się osoby niepełnosprawne z powiatu międzyrzeckiego, między innymi: Krystyna Kubisztal, Zdzisław Kalota, Paweł Łukowski, Teresa Kluwak, Janina Kluwak oraz, że społeczeństwo międzyrzeckie udzieliło znacznego wsparcia, organizatorzy utwierdzili się w przekonaniu, że warto wychodzić z inicjatywami społecznymi względem osób niepełnosprawnych, uwzględniając szerszy zasięg terytorialny. Partner strony niemieckiej reprezentowany przez Wernera Kossatz oświadczył, że jest mile zaskoczony precyzją organizacyjną pleneru. Poza realizacją inicjatywy społecznej w zakresie przebiegu pleneru malarskiego, organizatorzy przewidzieli szereg imprez towarzyszących. Między innymi goście zza Odry zwiedzili okolice i nie kryli zachwytu podczas zwiedzania Muzeum w Międzyrzeczu. Ponadto odbyła się integracyjna dyskoteka przy muzyce zespołu „Atut” z Błędzowa. Zaprezentowany akompaniament ww. zespołu w składzie: Piotr Grządko, Józef Kuczera, Damian Pucak był wyjątkowo trafny, a co najważniejsze, artyści zrezygnowali z pobrania honorarium, co w ogólnym rozrachunku poniesionych kosztów nie było bez znaczenia, za co jesteście im niezmiernie wdzięczni.

Przewodniczący Koła Pomocy
Osobom Specjalnej Troski
„Razem” w Sulęcinie
Przemysław Tosiński Redaktor

PODZIĘKOWANIE

Dostałem moc listów (aż oczom nie wierzę)
w związku z ogłoszeniem w poprzednim numerze.

Było sześć pouczeń, jedno ofu(c)kniecie,
kpiny i wskazówki. Wspomnę o zachęcie,
był śledził układy, samorządy, władze
i tropił afery. Mam być kamikadze?
Świetna propozycja! Chyba ją rozważę.
Niech zadrzą złodzieje, mafia, łapówkarze!
Ja im tu pokażę! Na nic nie pozwalę,
zanim mnie załatwią byle muchozolem.
Bardzo mi pomogły Wasze (p)odpowiedzi
zobaczyć to licho, które we mnie siedzi.
Za to Przyjaciołom i Nieprzyjaciołom,
którzy do mnie piszą – **DZIĘKUJE**.

O'Szołom



Z życzeniami dla Szanownej Redakcji

W Roku Jubileuszowym Chrystusa Króla 2000 z okazji zbliżającego się Bożego Narodzenia i XXI w. wiele zdrowia, sukcesów w życiu osobistym i na niwie działalności redakcyjnej – na chwałę mieszkańców naszej ziemi. Niech ten przełom wieków otworzy drogę ku pojednaniu dla dobra naszej Ojczyzny w Prawdzie, abyśmy wszyscy mogli korzystać z owoców Waszej pracy.

życzy Przyjaciół i mieszkaniec
Międzyrzecza Antoni Strzelewicz



Rzym, 2000.11.13

Pozdrawiam wszystkich i każdego z osobna, z pielgrzymki po ziemi włoskiej, z Błogosławieństwem od Ojca Świętego, polecając Was w modlitwie, Stwórcy Najwyższemu.

Wasza czytelniczka
Wanda Kuzuś

OKŁADKA – ZAGADKA z nr 21

Jaką miejscowość naszego powiatu przedstawia zdjęcie z okładki?

Odpowiedzi prosimy przysyłać do 15.01.01. Do wylosowania nagroda książkowa.

Rozwiązanie okładki – zagadki z października: Fragment ulicy z kościołem Św. Katarzyny w Błędziewie.

Nagrodę wylosował pan Zdzisław Musiał z Międzyrzecza. Gratulujemy.

Książka jest do odebrania w redakcji w godzinach 12.00–15.00.

I. SPARTAKIADA TRZEŻWOŚCI MIĘDZYRZECZ – OBRZYCE 2000

Dnia 28 października 2000 r. odbyła się na terenie Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Międzyrzeczu – Obrzycach I SPARTAKIADA TRZEŻWOŚCI.

Organizatorem Spartakiady było Międzyrzeczkie Stowarzyszenie Klubu Abstynenta „OAZA” a z ramienia Urzędu Miasta i Gminy Międzyrzecz, pełnomocnik burmi-



Rozdanie nagród

stra do Spraw Rozwiązywania Problemów Alkoholowych Pan Maciej Kubowicz. Program Spartakiady obejmował:

1. Turniej piłki siatkowej o Puchar Burmistrza Miasta i Gminy
2. Turniej tenisa stołowego.
3. Bieg uliczny.
4. Gry i zabawy sprawnościowe.
5. Plener malarski, którego tematem było „Radość bez alkoholu” oraz konkurs na Plakat Trzeźwościowy.

DO ZOBACZENIA ZA ROK!

*Nie żyjemy na tym świecie
jako goście lub turyści
podziwiający piękno natury.
Żyj na tym świecie jak w domu
swego ojca.*

*Ufaj ziarnu ziemi i morzu
Ale przede wszystkim
ufaj Człowiekowi.*

*Obdarują Cię szczęściem wszystkie
Dobra tej ziemi.*

*Jej cienie i światła, cztery pory roku.
Ale najpełniej obdaruje cię zawsze
Kochający Człowiek.*

*(Wiersz przedstawiony
przez 12-letnią dziewczynkę)*

6. Przegląd Piosenki i Twórczości Abstynenckiej.

7. Mityng Otwarty AA.

8. Zabawa taneczna

W Spartakiadzie udział wzięły Szkoły Podstawowe nr 4 i nr 5 oraz LO. Pacjenci Szpitala w Obrzycach z Oddz. VII/B i X. Członkowie Klubów Abstynenta ze Skwierzyny, Międzyrzecza, Sulęcina, Ośna, Dębna, Gorzowa, Kostrzyna, Sierakowa, Międzychodu, Słońska oraz innych miejscowości.

Spartakiadę o godz. 10,00 rozpoczęła Msza Święta odprawiona w intencji rozwoju Ruchu Trzeźwościowego na terenie naszego Miasta i Gminy. Czym jest trzeźwość? Trzeźwość jest powołaniem człowieka do wolności – mówił Diecezjalny Duszpasterz Trzeźwości ks. Henryk Grządko z Gorzowa Wlkp. Podczas Mszy Świętej rozpoczynają-

człowieka do wolności. Do tej wolności Bóg nas wzywa. Trzeźwość jest pewnym ciężarem, ale jej owocem jest radość. Radość nawrócenia i wybaczenia. To wybaczenie niesie dopiero prawdziwą radość. Człowiek może być tylko wtedy szczęśliwy, gdy jest prawdziwie wolny. Trzeźwość jest więc prawdziwą radością.

Po Mszy Świętej o godz. 11,00 po słowie wstępnym skierowanym do uczestników Spartakiady wygłoszonym przez mgr Zofię Klimczuk kierującą Oddziałem Odwykowym w Szpitalu Psychiatrycznym. Oficjalnego otwarcia Spartakiady dokonał pełnomocnik burmistrza Miasta i Gminy

Do Spraw Profilaktyki i Uzależnień pan Maciej Kubowicz. Po czym przystąpiono do rozgrywania programowych konkurencji w obiektach szpitalnych (sala kinowa, Klub Chorych, sala gimnastyczna)

Zmaganiom sportowym i artystycznym towarzyszył duch wzajemnej radości, zabawy i zdrowo pojętej rywalizacji o godz. 15,00 w sali kinowej zostały uroczystie wręczone przez burmistrza Władysława Kubiaka puchary za zdobyte pierwsze miejsca w Turnieju Piłki Siatkowej. Wręczono również pozo-



Wykład wygłosiła mgr Zofia Klimczuk

cej Spartakiadę – człowiek jest powołany do trzeźwości. Bóg mówi: Do wolności zostaliście powołani! Zebraliśmy się wspólnie na tej Mszy Świętej To jest wasze pięć minut trzeźwości w Bogu. Ta trzeźwość w Bogu jest szczególna i ma charakter świadectwa, bo trzeźwość jest powołaniem człowieka do wolności. Jesteście bowiem powołani do trzeźwości. Powołani to nie znaczy skazani, lecz wybrani. Dla osób uzależnionych jedyną formą trzeźwości jest całkowita abstynencja od alkoholu do końca życia. Może wydawać się więc, że jest to jakieś skazanie człowieka, odebranie mu radości płynącej z picia alkoholu. Ale przecież nie ma prawdziwej radości bez trzeźwości, bo trzeźwość znaczy wolność. Trzeźwość jest powołaniem

stałe zdobyte w różnych konkurencjach nagrody i dyplomy.

Założenia towarzyszące organizatorom tej Spartakiady:

- * integracja środowiska Trzeźwościowego
 - * propagowanie trzeźwego stylu życia poprzez zabawę i twórczość artystyczną
 - * profilaktyka wśród dzieci i młodzieży
 - * wymiana doświadczeń międzyklubowych.
- Założenia te zostały zrealizowane w stopniu przekraczającym oczekiwania organizatorów i uczestników.

W imieniu Zarządu Klubu „OAZA” w Międzyrzeczu pragnę podziękować Władzom Miasta i Gminy oraz Dyrekcji Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Obrzycach za zrozumienie i życzliwe przyjęcie tej pięknej idei.

Prezes
Klubu Abstynenta „OAZA”

ODDANIE czci naszym świętym Patronom i rozpoczęcie przygotowania do jubileuszu 1000-lecia ich męczeńskiej śmierci – oto powody, dla których w Szkole Podstawowej Nr 3 w Międzyrzeczu, w Roku Wielkiego Jubileuszu i w 997 rocznicę męczeńskiej śmierci Pięciu Braci, został zorganizowany Konkurs pt.: „Przyjmujemy świadectwo wiary Męczenników Międzyrzeczkich i Ojca Świętego Jana Pawła II”.

Przygotowania do konkursu trwały prawie miesiąc. Uczestnicy otrzymali materiały dotyczące tematyki konkursowej, a we wszystkich klasach przeprowadzono katechezy przybliżające historię Męczenników.

Konkurs tworzyły trzy etapy: plastyczny (kl. 1–3), poetycki (kl. 1–6) i teoretyczny (4–6). Każdy z etapów cieszył się dużym zainteresowaniem i zaangażowaniem uczniów. W przeddzień konkursu do późnych godzin wieczornych trwały ostatnie przygotowania.

7 listopada br. nastrój w naszej szkole był wyjątkowy. O godzinie 10.00 najmłodszy uczniowie śpiewem i kwiatami powitali Ekscelencję Księdza Biskupa Pawła Sochę, któremu towarzyszyli ks. Proboszcz Władysław Nadybał SAC i ks. Jędrzej Orłowski SAC. Ksiądz Biskup wraz z przybyłymi gośćmi: Księżmi Pallotynami, ks. Infułatem Henrykiem Guzowskim, ks. Zbigniewem Kobusem, Dyrekcją Szkoły Podstawowej Nr 3, przedstawicielką burmistrza Panią Elżbietą Błaszczak, reprezentantem Dowódcy Jednostki Wojskowej Nr 5700 Panem ppłk. Maciejem Kilianem, Panią wizytator Lubuskiego Kuratorium Oświaty Hanną Augustyniak, Przewodniczącą Rady Rodziców Panią Małgorzatą Grendą oraz Panią Elżbietą Dobrzyńską – skarbnikiem, udali się do auli konkursowej.



Paulina Dajczak, Natalia Tyburska i Urszula Szypszak – zwycięzcy konkursu w kategorii klas IVa

Słowami Ojca Świętego Jana Pawła II: „Patrząc na przykład Męczenników, nie bójcie się dawać świadectwa. Nie lękajcie się świętości. Starajcie się odważnie dążyć do pełnej miary człowieczeństwa” Pani mgr Irena Kilian powitała Gości i uczestników konkursu. Następnie zabrali głos: Pani Dyrektor mgr Teresa Kaminiarczyk i ks. Proboszcz Władysław Nadybał, którzy wyrazili radość, że mogą być gospodarzami tak wyjątkowego konkursu. Ks. Biskup rozpoczął uroczystość wspólną modlitwą i słowami uznania dla inicjatorów konkursu, po czym nastąpiło przecięcie wstęgi. Pani Kilian – prowadząca konkurs, przedstawiła szanowne Jury w składzie: ks. prof. Zbigniew Kobus, Pani v-ce dyr. mgr Elżbieta Podyma, Pani mgr Donata Stefanowicz – polonistka naszej szkoły oraz Pan mgr Grzegorz Skrzek – katecheta.

Po odczytaniu regulaminu konkursu rozpoczęła się pierwsza jego część – pantomima. Drużyny z poszczególnych klas miały za zadanie odgadnąć, jakie sceny biblijne prezentowały dzieci z klasy II a – integracyjnej i VIc, przygotowane przez s. Ewę Szczutkowską. W części drugiej – teoretycznej, dzieci odpowiadały



W MĘCZEŃSTWIE KOŚCIOŁ WIDZI „WSPANIAŁY ZNAK” SWOJEJ ŚWIĘTOŚCI

na pytania, które dotyczyły historii Braci Męczenników i Ojca Świętego Jana Pawła II.

Podczas sprawdzania prac konkursowych przez Komisję, klerycy III roku Wyższego Seminarium Duchownego w Paradyżu, Dariusz Wołczek i Mariusz Dudka wraz z uczestnika-



Emilia Skoczyła, Adrianna Bora i Łukasz Grzelczak – zwycięzcy I miejsca w konkursie

mi konkursu śpiewali i tańczyli w rytm znanych piosenek religijnych. Po pracowitej nardzie Jury przyznało nagrody, a ks. Zbigniew Kobus podkreślił wysoki poziom konkursu i przygotowanie dzieci.

Zwycięzcami zostali: w kategorii klas IV-tych: Paulina Dajczak, Natalia Tyburska, Urszula Szypszak. W kategorii klas V-tych: Emilia Skoczyła, Adrianna Bora, Łukasz Grzelczak. W kategorii klas VI-tych: Dam Thanh Phonglanh, Agnieszka Hudzińska, Paulina Kania.

W konkursie plastycznym: Martyna Groll, Ewelina Waśkowska, Marzena Kolis, Wojciech Tarnowski, Małgorzata i Marta Matuszak, Magdalena Sakowicz, Nicola Sobieraj, Robert Brodziński, Ola Bednarska, Magda Hercke, Bartosz Jabłonowski, Małgorzata Bujalska, Patrycja Jarych, Marta Pietrusik, Justyna Wojciechowska, Ania Postrzygacz i Paulina Ostrowska.

W konkursie poetyckim: Estera Stadnik, Mateusz Siwczak, Natalia Janelt, Patryk Gawor, Kinga Stadnik i Daria Cybula.

Wszystkim uczestnikom ks. Biskup wręczył nagrody, dyplomy i słodczyce ufundowane przez: Księżę Pallotynów, Radę Rodziców, Panią Małgorzatę Grendę, Panią Krystynę Cudniewicz i ks. Prałata Jana Romaniuka.

Konkurs zakończył ks. Biskup słowami, w których wyraził uznanie dla tej formy przybliżania i pogłębiania wiedzy, pobożności i kultu Pięciu Braci Męczenników oraz wielką radość uczestniczenia w tak szczególnym wydarzeniu.

Dziękujemy więc ks. Biskupowi za drogą nam obecność, modlitwę i ciepłe słowa. Podziękowania kierujemy również do prof. Wyższego Seminarium Duchownego ks. Zbigniewa Kobusa, za przewodniczenie Komisji, życzliwość i wyjątkowe zainteresowanie Bracmi z Międzyrzecza oraz Klerykom, którzy wnieśli

w nasze konkursowe spotkanie wiele radości i braterstwa.

Ks. Biskup Paweł Socha, ks. Zbigniew Kobus i Pani Dyrektor Teresa Kaminiarczyk wybrali sobie na pamiątkę konkursowe prace plastyczne. Goście i uczestnicy konkursu zostali uwiecznieni na wspólnym zdjęciu. Aby ta uroczystość pozostała na dłużej w pamięci, gościom wręczono specjalne wydanie szkolnej gazetki, poświęconej, m.in. uroczystościom jubileuszowym w Międzyrzeczu.

Ten konkurs odbył się dzięki zaangażowaniu wielu osób. Wyrazy wdzięczności kierujemy do ks. Proboszcza Władysława Nadybała i ks. Jędrzeja Orłowskiego, którzy mimo bardzo wielu obowiązków związanych z budową San-



Proboszcz Parafii pw. Pierwszych Męczenników Polski – ks. Władysław Nadybał otwiera konkurs. W głębi Ks. Biskup Paweł Socha, z lewej dyrektor Szkoły – p. Teresa Kaminiarczyk

ktuarium jak i przygotowaniem do Diecezjalnych Uroczystości Jubileuszowych, wspierali nas katechetów duchowo, organizacyjnie i finansowo.

Dziękujemy również Pani Dyrektor Teresie Kaminiarczyk i jej zastępcę – Pani Elżbiecie Podymie i Panu Bogusławowi Kowalikowi za życzliwość, gościnność i aktywne włączenie się w przygotowanie Konkursu, sponsorom oraz Panu Piotrowi Szandzie za wydrukowanie pięknych dyplomów.

Na zakończenie konkursu odbyło się radosne spotkanie przy kawie. Dzień, w którym odbył się konkurs, był dla nas wszystkich czasem wyjątkowym, dzięki któremu Bracia Męczennicy z Międzyrzecza stali się nam bardziej bliscy.

W imieniu organizatorów

Irena Kilian

Na przestrzeni już kilkudziesięciu wieków istnienia ludzkości wytworzyło się wiele obyczajów, obrzędów, tradycji.

Świadczą one o naszym rozwoju, ciągłym doskonaleniu się a powrót do korzeni, odwoływania się do tradycji jest kopalnią wiedzy historycznej i świadczy także o szacunku dla naszych przodków i tego, co udało im się dokonać.

Jedną z takich tradycji jest łowiectwo. Łowiectwo jest jedną z najstarszych form działalności człowieka i w związku z tym tradycje łowieckie są głęboko zakorzenione w kulturze europejskiej. Niestety, mamy obecnie okres tworzenia złego klimatu wokół łowiectwa i prób rysowania fałszywych obrazów przez wielu „pseudo-zielonych” i „pseudo-ekologów”, ale jest to wynik głównie braku elementarnej wiedzy przyrodniczej, a także humanistycznej, bo chyba kulturotwórcza rola łowiectwa jest niepodważalna.

Tradycje łowiectwa są bardzo mocno związane z postacią Świętego Huberta, który jest głównym patronem myśliwych. Hubert jest postacią historyczną. Data jego urodzin nie jest precyzyjnie określona, ale urodził się wg większości źródeł ok. roku 655, tzn. 1300 lat temu, na terenie obecnej Belgii. Był potomkiem królewskiego rodu Merowingów, hrabią na dworze króla Thierry III, a ożenił się z przedstawicielką jednego z najznamienitszych rodów Europy VII wieku. Hubert był zatem typowym arystokratą swoich czasów, wiodł spokojne i bogobojne życie. Z czasem popadł jednak w „złe towarzystwo” rycerzy-hulaków. Noce spędzał na hucznych biesiadach, a całe dnie

zajmowały mu wielkie łowy w towarzystwie rycerzy. Tak zapamiętał się w codziennych polowaniach, że zapomniał o wszelkich wartościach, zaniedbał dom, rodzinę, przestał też przestrzegać przykazań bożych i chodzić do kościoła. Pewnego razu wraz z towarzyszami Hubert wyruszył konno w lasy Gór Ardeńskich na polowanie na jelenie. Łowcom w pewnym momencie ukazał się ogromny biały jeleni. Hubert natychmiast ruszył konno za

w ten dzień organizować uroczyste polowania z pełnym myśliwskim ceremoniałem. Często takie polowanie poprzedzone jest Mszą Świętą.

Tak to święto obchodzono m.in. w Pszczewie. O godz. 7.00 myśliwi z kół „GON” i „PONOWA” spotkali się w kościele św. Marii Magdaleny w Pszczewie na Mszy celebrowanej w intencji myśliwych i sympatyków łowiectwa przez ks. Andrzeja Suchorskiego. Sprawą szczególną jest

TRADYCJE

pięknym zwierzęciem i ścigał go wiele godzin. Towarzysze zostali daleko w tyle, pościg trwał, a jeleni nie okazywał żadnych oznak zmęczenia. W pewnym momencie jeleni sam zatrzymał się, gdy Hubert zbliżył się do niego na rzut kamieniem. Jęgo koń stanął jak wryty a towarzyszące mu psy zamarły w bezruchu. Hubert zdumiał się, ujrzał bowiem jarzący się, świetlisty krzyż pośrodku jeleniego wierzca. Jeleni przemówił ludzkim głosem: – Hubercie, czemu niepokoisz biedne zwierzęta, a nie dbasz o zbawienie duszy? Hubert zsiadł z konia, padł na kolana a jeleni odszedł. Wypadek ten zupełnie zmienił myśliwego. Został księdzem, ulubieńcem biskupa a wkrótce ówczesny papież Sergiusz I konsekrował Huberta na biskupa. Zmarł około roku 727 i wkrótce został kanonizowany i ustanowiony przez Kościół patronem myśliwych. I tak 3 listopada każdego roku Dzień św. Huberta jest świętem myśliwych. Tradycja nakazuje, aby

fakt, że bezpośrednio po Mszy Świętej ks. Andrzej po raz pierwszy wziął udział w polowaniu zbiorowym, gdyż niedawno zdał wszystkie egzaminy i został rycerzem Świętego Huberta i członkiem Koła Łowieckiego „PONOWA”!

Po tak uroczystej Mszy, myśliwi po krótkiej odprawie, na której omawia się zasady bezpiecznego polowania, ruszyli w pszczewskie knieje żegnani sygnałem myśliwskiej trabki „darz bór”.

Św. Hubert okazał się tego dnia bardzo łaskawy dla myśliwych z KŁ „PONOWA”, którzy upolowali 3 jelenie, a tymi szczęśliwcami byli: A. Jaszczak, S. Cyranik i J. Kołodziejczak. Myśliwi z KŁ „GON” na jelenie mogli tylko popatrzeć (a było na co!) bo plan pozyskania tego królewskiego zwierza już wcześniej zrealizowali, ale polowanie było emocjonujące i ze wszelkich miar udane. Królem polowania z jednym strzelonym lisem został piszący te słowa

JAROSŁAW SZATA

Maturzyści '80 – spotkanie po latach

W słoneczną, październikową sobotę dnia 21.10.2000 r. odbyło się uroczyste I Spotkanie Absolwentów Liceum Ogólnokształcącego, którzy 20 lat temu otrzymali świadectwa dojrzałości.

Na spotkanie w LO w Międzyrzeczu przybyło 21 absolwentów oraz wychowawczyni klasy pani mgr Wacława Kuczyńska i obecny dyrektor LO, pan mgr Dariusz Jankowski. Po krótkim, wzajemnym przywitaniu, które odbyło się w szkolnej kawiarence przy kawie i ciastkach, nastąpiło zwiedzanie poszczególnych sal lekcyjnych, które w ostatnich latach uległy istotnym przeobrażeniom. Miłą niespodzianką dla wszystkich było obejrzenie tableau szkolnego, zawieszonego po 20 latach obok innych; ze względu na zawartą symbolikę gdańskich krzyży- Pomnika Stoczniovców nie było wcześniej publicznie pokazywane. Miniaturowa kopia tableau w postaci zdję-

Wizyta w szkole wywołała wiele wzruszeń nie zapomnianych wrażeń i została utrwalona pamiątkowymi zdjęciami, które wzbogacą klasową kronikę.



cia wraz z zebranymi podpisanymi wszystkich uczestników zjazdu absolwentów, stanowiła cenną pamiątkę spotkania. Przy tej okazji szczególne podziękowania należą się panu Ryszardowi Patorskiemu za okazaną pomoc techniczną w sfilmowaniu tableau.



Po spotkaniu w liceum odbyła się uroczysta Msza Święta w kościele pw. św. Wojciecha, w intencji żyjących i nieżyjących maturzystów i pedagogów. Wyrażamy wdzięczność księdzu proboszczowi mgr Grzegorzowi Tuligłowiczowi i księdzu Andrzejowi Tarabule za odprawioną Mszę Świętą. Kolejnym punktem w programie uroczystości jubileuszowych był wspólny obiad oraz wieczorek towarzyski w restauracji „Piastowska”, prowadzonej przez panią Teresę Łuczak. Wspaniały klimat, jaki stworzyli nam gospodarze restauracji przyczynił się do przedłużenia imprezy do późnych godzin nocnych.

Dziękujemy wszystkim, którzy pomogli nam w zrealizowaniu udanego spotkania po latach.

WK

O skwierzyńskich literatach raz jeszcze!

Miło mi donieść sympatycznym Czytelnikom „MGP” o kolejnych sukcesach najmłodszych skwierzyńskich poetów i prozaików.

Październik i listopad to dla uczestników Małej Akademii Literatury miesiące niezwykle pracowite – przygotowywanie prac na różnorodne konkursy pochłonęło mnóstwo czasu i energii. Ale czas tworzenia urozmaicały także przyjemne wiadomości o ostatnich sukcesach, na które młodzi artyści pracowali przed kilkoma miesiącami.

Malwina MUSIAŁEK – jedenastoletnia uczestniczka warsztatów literackich Małej Akademii Literatury może poszczycić się aż dwoma sukcesami. W IV Ogólnopolskim Przeglądzie Twórczości Literackiej Dzieci i Młodzieży LIPA 2000 młoda poetka zdobyła Wyróżnienie (jurorzy spośród ponad 550 nadesłanych prac uhonorowali 50 równorzędnymi nagrodami). Malwina przygotowała na konkurs dwa opowiadania oraz zestaw wierszy z cyklu „Cztery pory roku”.

W Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim „Prezentacje Ekologiczne – Barcin 2000” Malwina okazała się najmłodszą uczestniczką i laureatką. Jej wiersz „Widok z okna” jurorzy nagrodzili Wyróżnieniem i drukiem w pokonkursowym zbiorze „Brodawka życia”. I tym razem konkurencja okazała się niemała – o laury walczyło 221 twórców z całej Polski, zaszczytne nagrody otrzymało zaledwie 21 osób.

Kolejnym sukcesem poszczycić się może znana już Czytelnikom Kasia WAWRZYNIAK – uczennica kl. II LO w Skwierzynie.

Tym razem jej nowelę „Trutka na szczury” doceniło jury Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. J. Szaniawskiego, jaki cyk-



Uczestniczki warsztatów literackich Małej Akademii Literatury, od lewej: Malwina Musiałek, Natalia Tul

licznie organizowany jest przez Bibliotekę Publiczną w Zduńskiej Woli. Uroczyste ogłoszenie wyników i wręczenie nagród nastąpi pod koniec miesiąca, a wówczas dowiemy się, które miejsce zdobyła laureatka.

Czekając na kolejne sukcesy, jakie stanowią największą zapłatę za artystyczny trud, pozdrawiam serdecznie wszystkich miłośników słowa pisanego, życząc im jak najpiękniejszych nastrojów świątecznych i spełnienia wszystkich marzeń w nowym tysiącleciu.

Beata Igielska

SZKOŁA JAK MALOWANA!

23 października w auli skwierzyńskiego LO odbyło się uroczyste ogłoszenie wyników Konkursu Plastycznego „Szkoła moich marzeń”. Impreza ta adresowana była do uczniów klas pierwszych integracyjnych ze Szkoły Makuszyńskiego. Dzieci przedstawiły swoje wyobrażenia o idealnej szkole, posługując się różnymi technikami, obok prac indywidualnych na konkurs wpłynęły także prace zbiorowe. Maluchy marzą o szkole niezwyklej, pełnej kolorowych jak z bajki sal, w których stoją automaty z cukierkami, rosną egzotyczne kwiaty, gdzie można nie tylko zasiąść w ławce, ale i odpocząć. W wielu pracach pojawiały się baseny, były też windy, latające dywany, dźwigi i inne urządzenia ułatwiające poruszanie się. Wszyscy nauczyciele namalowani przez dzieci są uśmiechnięci i mają wielkie serca... W takiej szkole chciałoby zapewne uczyć się każde dziecko, a i niejednego nauczyciela zamieniłby chętnie swoje stare biurko na kolorowy stolik unoszący się w powietrzu.

Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali nagrody w postaci książek i słodyczy. Jury wyłoniło także dziewięciu laureatów, którzy nagrodzeni zostali ponadto zabawkami, a są to: Kasia GŁUSZYK, Weronika GORZELAK, Kaja GRZELAK, Karolina MALESZCZUK, Sabinka WYSOCKA, Jacek DOLATA, Roksana HIBNER, Karolinka HERKT, Patrycja GWIZDAŁA. Prace oceniało jury w składzie: Elżbieta Marcinkowska oraz Ewa Raciborska i Beata Igielska.

Wręczenie nagród i dyplomów nie było jednak finałem spotkania. Jak się okazuje, maluchy „od Makusa” są także uzdolnionymi recytatorami i wokalistami, czemu dały wyraz w przygotowanym specjalnie na tę okazję programie artystycznym, na jaki złożyły się wiersze i piosenki o tematyce szkolnej i jesiennej. Program przygotowany pod okiem wychowawczyń wzbudził aplauz nie tylko dziecięcej części widowni.

Potem nadszedł czas na wspólne zdjęcia i pożegnanie. Wychodząc z sali, uczestnicy konkursu i goście raz jeszcze mogli podziwiać prace małych rysowników i malarzy, jakie złożyły się na pokonkursową wystawę.

Mamy nadzieję, że niedługo znów będziemy mogli spotkać się na wspólnej imprezie integracyjnej!

ORGANIZATORZY:

Beata IGIELSKA
i uczennice klasy III a:
Anna ANUS,
Iwona KORCZ,
Justyna KURZAWSKA

Malwina MUSIAŁEK

NIESPODZIANKA

*W taką noc
pełną magii,
w noc zimową
na naszych twarzach
maluje się uśmiech,
a tuż obok
Święty Mikołaj
chowa pod choinkę
prezenty.*

* * *

*śnieg...
nadchodzą Święta...
i ta noc – jedna jedyna
niecodzienna...
skrada się Mikołaj –
przez senną mgłę
widać tylko białą kuleczkę
– uśmiechnięty pomponik
czerwonej czapki...*

*w ten jedyny dzień
zasiadziemy do stołów
zaśpiewamy kolędy
i będziemy mieli czas
dla innych*

KRESY

W roku 1989 kiedy zaczęły pękać fundamenty ZSRR, do położonego około 40 kilometrów od polskiej granicy Wołkowyska przyjechał z Grodna inicjator powołania do życia organizacji skupiającej Polaków na Białorusi, Tadeusz Gawin.

szkoły? Inni znowu tłumaczyli się przed nami z pewnym zażenowaniem:

„Ja zawsze byłem i jestem Polakiem. Moja żona też jest Polka. Nasze dzieci są polskimi dziećmi, ale one będą żyły nie w Polsce, lecz na Białorusi. Jaki zawód po polskiej szkole? Kto je przyjmie potem na studia?

Jednak patriotyczny zapał ideowych demokratów zrodził pierwsze owoce. Niebawem w rosyjskojęzycznych szkołach powstały pierwsze polskie klasy. Z roku na rok co-

trzecią mieszkańców Wołkowyska. Niektórzy działacze Związku Polaków na Białorusi twierdzą, że w rzeczywistości odsetek ten jest jeszcze wyższy. Nie wszyscy bowiem mieszkańcy tej ziemi przyznają się do polskich korzeni. Na Białorusi nadal lepiej jest być Białorusinem lub Rosjaninem aniżeli Polakiem.

Tak czy owak polskość w Wołkowysku ożyła. Funkcjonują tu dwa katolickie kościoły, gdzie nabożeństwa, jak również katecheza, prowadzone są wyłącznie po polsku. Pra-

Niedaleko od Polski

Na spotkanie przybyła nieduża grupa najbardziej odważnych, choć mimo to nadal zalekanych i niepewnych jutra mieszkańców polskiego pochodzenia. W gronie tym znalazł się urodzony przed wojną w Katowicach 52-letni wówczas Czesław Kresło. Założono komitet organizacyjny oddziału Związku Polaków na Białorusi w Wołkowysku, rozdzielono pierwsze zadania. Kresło zajął się przede wszystkim odbudową cmentarza polskich żołnierzy poległych w walkach z bolszewikami w latach 1918–1920. – Na tym miejscu była kompletna ruina, zwyyczajne składowisko śmieci. Ocalało zaledwie kilka nagrobków, ale żaden nie wyglądał jak dzisiaj. Pasły się tutaj krowy, palono ogniska, wałęsali się pijacy. Stary drewniany płot rozebrano do fundamentów. Dawno temu pozniwały wszystkie pomniki. Trzeba było wyszukiwać pamiątkowe zdjęcia w starych albumach, żeby zobaczyć jak wyglądał cmentarz przed wojną. Władze jeszcze wówczas sowieckie, spoglądały na nas krzywym okiem. Pod byle pretekstem zabraniano kolejnych prac budowlanych. Pieniądzy mieliśmy jak na lekarstwo, bo ile można było zebrać ze składek? Ale pracowaliśmy ofiarnie nieraz po 10–12 godzin dziennie. Postawiliśmy kamienne ogrodzenie, odbudowaliśmy wszystkie pomniki i nagrobki. Dzisiaj jest to najpiękniejszy cmentarz w całym rejonie. Białorusini nam zazdroszczą – z dumą wspomina pan Czesław.

Innym, jeszcze ważniejszym zadaniem było organizowanie nauki szkolnej w języku polskim. Działacze Związku Polaków na Białorusi chcieli utworzyć w wołkowyskich szkołach powszechnych polskojęzyczne klasy. Czesław Kresło włączył się również i w tę akcję.

W Wołkowysku mieszkało wielu ludzi przyznających się do polskich korzeni. Problem polegał na tym, że ich dzieci i wnuki na ogół bardzo źle mówiły po polsku, praktycznie nie znały ojczystej kultury i historii. Pierwsze kroki były najtrudniejsze. W kilka osób, dzień w dzień, odwiedzaliśmy w domach polskie rodziny i niekiedy godzinami namawialiśmy rodziców, żeby oddali dzieci do polskich klas. To była harówka cięższa niż na cmentarzu. Ludzie byli nieufni. Zamysłali nam drzwi przed nosem. Niektórzy mówili: „Tutaj jest Białoruś, a nie Polska”. Po co mamy posyłać dziecko do polskiej

raz więcej dzieci uczyło się w ojczystym języku. Dzisiaj po 10 latach żmudnej pracy od podstaw w Wołkowysku powstała druga na Białorusi odrębna polska szkoła.

Małowniczo położony pomiędzy zalesionymi pagórkami nad rzeczką Wołkowią,

wosławni natomiast, którzy teoretycznie stanowią większość, od kilku lat budują jedyną w mieście cerkiew i końca robót nie widać. W tym czasie postawili swoją świątynię miejscowi baptyści, którzy przyciągają wiernych rozbudowaną pomocą charytatywną.



*Dom Polski w Wołkowysku.
Z lewej fragment szkoły.*

45-tysięczny Wołkowysk stanowi dzisiaj silną placówkę polskości. Grodzieńszczyzna, podobnie jak wschodnia część Białostoczczyzny, należała dawniej do Wielkiego Księstwa Litewskiego, gdzie na ziemiach ruskich najpierw zapanowało prawosławie, a później katolicyzm. We wszystkich miastach i miasteczkach położonych na zachód i wschód od obecnej granicy polsko-białoruskiej prawosławne cerkwie sąsiadują z katolickimi kościołami. Należący przed wojną do województwa białostockiego powiat wołkowyski po 1944 przypadł ostatecznie Białorusi. Tysiące zamieszkałych tam od pokoleń Polaków wyjechało na stałe do Polski. Pomimo to jeszcze dzisiaj, według najnowszych statystyk urzędowych, Polacy stanowią jedną

W pobliżu głównego kościoła katolickiego znajduje się zadbane, duży cmentarz. Prawie wszystkie inskrypcje nagrobkowe, również są polskojęzyczne. Otwarta kilkanaście dni temu polska szkoła jest bez wątpienia najładniejszym budynkiem w mieście. W tegorocznym, ogólnopolskim konkursie architektonicznym na najlepszą nową budowlę na Białorusi zajęła pierwsze miejsce.

Polskość ożyła nie tylko w Wołkowysku, lecz również w najbliższej okolicy. Zarówno na zachód od miasta, a więc w kierunku granicy polskiej, jak i na północ, w stronę nadniemieńskiego zaścianka Bohatyrowicze i Grodna, dominują wioski zamieszkałe przez katolików. Miejscowi księża polskiego pochodzenia, a także przysłani tutaj do pracy duszpasterskiej duchowni z Polski, odbudowując katolicyzm krzewią jednocześnie

dokończenie na str. 32

KARTY HISTORII

CO JÓZEF PIŁSUDSKI
WIEDZIAŁ O MIĘDZYRZECZU

WYDARZENIA LAT: 1918–1919 W MIĘDZYRZECZU

Jesienią 1918 r. wiadomo było, że trwająca od 1 sierpnia 1914 r. wojna, która potem przeszła do historii pod nazwą I wojny światowej zbliża się do końca. Państwa centralne zaczęły powoli wskutek ponoszonych klęsk dążyć do zakończenia działań wojennych. Pierwszą wycofała się Bułgaria, potem Turcja, a w dniu 5 listopada 1918 r. – Austro-Węgry.

Osamotnione Niemcy nie były w stanie dłużej ponosić ciężarów wojny. Zarówno cesarz Wilhelm II, jak i sztabowcy niemieccy z feldmarszałkiem Paulem von Hindenburgiem i generałem Erichem von Ludendorffem na czele zdawali sprawę z nieuchronności klęski, z osłabienia armii niemieckiej i niemożliwości pokonania wojsk państw Ententy, do których od 1917 r. przyłączyły się Stany Zjednoczone Ameryki. Ponadto w samych Niemczech narastało niezadowolenie społeczeństwa, co groziło dodatkowo wybuchem rewolucji.

To właśnie wybuch rewolucji w Niemczech na początku listopada 1918 roku przyspieszył decyzję o zawieszeniu broni. Cesarz Wilhelm II abdykował i wyjechał do Holandii, natomiast jego sztabowcy podpisali w dniu 11 listopada 1918 r. rozejm w wagonie kolejowym na stacji Compiegne pod Paryżem. Był to historyczny moment. Dzień ten został uznany za datę zakończenia I wojny światowej. Dzień ten został również uznany za datę odzyskania niepodległości przez Polskę po 123 latach niewoli rozbiorowej.

W Warszawie władzę przejął Józef Piłsudski jako Naczelnik Państwa. Józef Piłsudski – organizator i dowódca Legionów Polskich walczących przy boku wojsk austriackich z Rosjanami. W lipcu 1917 roku odmówił wraz ze swoimi żołnierzami złożenia przysięgi na wierność wojskom niemieckim. Legioniści zostali rozbrojeni i internowani w obozach w Beniaminowie koło Warszawy i w Szczepiornie koło Kalisza. Natomiast Piłsudski został wywieziony do Niemiec i uwięziony w twierdzy w Magdeburgu.

Kiedy jesienią 1918 r. politycy i generałowie niemieccy uświadomili sobie nieuchronność klęski postanowili przynajmniej zmniejszyć jej rozmiary. Chodziło przede wszystkim o uniknięcie znacznych strat terytorialnych. Liczono się w Niemczech nie tylko z możliwością utraty kolonii zamorskich na rzecz państw Ententy czy Alzacji i Lotaryngii na rzecz Francji, ale przede wszystkim z możliwością powstania niepodległej Polski, która na pewno upomni się o swoje ziemie zagarnięte przez Prusy w końcu XVIII w. Obawy niemieckie dotyczyły przede wszystkim obszarów Pomorza Wschodniego i Wielkopolski.

W związku z tym już w dniu 31 października 1918 r. do Magdeburga udał się hrabia Kessler, który z upoważnienia kanclerza Rzeszy księcia Maxa von Badena do przeprowadzenia rozmowy z internowanym w miejscowej twierdzy Józefem Piłsudskim.

Kanclerz von Baden zamierzał zorientować się, co zamierza w przyszłości zrobić Piłsudski z ziemiami polskimi zaboru pruskiego. W trakcie rozmowy Piłsudski zapewnił hrabiego Kesslera, że Polacy na pewno nie odrzucą możliwości odzyskania Pomorza i Wielkopolski, jeżeli otrzymają te ziemie od Ententy, lecz sami nie rozpoczną o nie wojny z Niemcami. Jednakże Niemcy nie uwierzyli w słowne zapewnienia uwięzionego Piłsudskiego i dodatkowo w dniu 5 listopada 1918 r. kazali jemu podpisać odpowiednią deklarację. Piłsudski odmówił.

W dniu 8 listopada 1918 r. Piłsudski został zwolniony, a hrabia Kessler uprzedził go że w przypadku gdy Polacy nie zrezygnują z odzyskania Pomorza nawet wtedy, jeżeli otrzymają je od Ententy to spotkają się z wroga postawą ludności niemieckiej mieszkającej na Pomorzu, a również nigdy nie dojdzie do pokojowego sąsiedztwa pomiędzy niepodległą Polską a Niemcami.

10 listopada 1918 roku Józef Piłsudski przyjechał z Magdeburga do Warszawy, a następnie przejął władzę w Polsce jako Naczelnik Państwa. Za najważniejsze zadanie uznał utrzymanie i utrwalenie niepodległości Polski. A było to zadanie niezwykle trudne. Terytorium Polski w listopadzie 1918 r. ograniczało się do obszarów byłego Królestwa Kongresowego oraz zachodnich terenów Galicji z Krakowem. O Galicję Wschodnią z Lwowem i Przemyślem trwały walki z Ukraińcami, a na terenach położonych na wschód od Bugu i Niemna stała prawie półmilionowa armia niemiecka, która do niedawna walczyła tam z Rosjanami.

W tej sytuacji Piłsudski nie mógł podejmować żadnych działań zbrojnych zmierzających do odzyskania ziem polskich zaboru pruskiego. Polska armia, która dowodził liczyła tylko 40.000 żołnierzy przeważnie byłych legionistów i porywanie się w tym przypadku na wojnę z Niemcami byłoby politycznym samobójstwem.

Piłsudski był przekonany, że ziemie te zostaną przyznane Polsce przez rządy państw Ententy po podpisaniu traktatu pokojowego z Niemcami.

Tymczasem ludność polska mieszkająca na terenie Wielkopolski, nie dowierając zachodnim dyplomatom i politykom postanowiła sama wywalczyć niepodległość. Już w listopadzie 1918 r. powstała w Poznaniu Naczelna Rada Ludowa, która zaczęła tworzyć podwaliny polskiej administracji. Ponadto zaczęły

formować się oddziały zbrojne pod nazwą Straży Ludowej.

Ale również Niemcy nie zamierzali dobrowolnie zrezygnować z tych ziem na rzecz niepodległej Polski. Szczególnie aktywną antypolską działalność wykazała ludność niemiecka zamieszkająca w Międzyrzeczu. Już przed 70 laty podczas powstania poznańskiego w 1848 r., kiedy to ludność polska porwała za broń i próbowała pod wodzą Ludwika Mierosławskiego wyzwolić Wielkopolskę z rąk pruskich, właśnie w Międzyrzeczu powstała antypolska organizacja kierowana przez dyrektora szkoły realnej Samuela Gottfrieda Kersta. Uniemożliwiono w ten sposób rozszerzenie powstania na teren powiatu międzyrzeckiego.

Również jesienią 1918 r. powstała w Międzyrzeczu antypolska organizacja kierowana przez nauczyciela gimnazjalnego Paula Laskowskiego.

Laskowsky na zgromadzeniu wysunął propozycję utworzenia w Międzyrzeczu, z 8 zachodnich powiatów Wielkopolski o przewadze ludności niemieckiej odrębnego terytorium, zwołania osobnego parlamentu i ogłoszenia niepodległości tego rejonu, a dopiero wtedy podjęcia rokowań z rządem niemieckim w Berlinie, rządem polskim w Warszawie i rządami państw Ententy. Zamierzał dokonać tego w przypadku, gdyby Polacy otwarcie zażądali przyłączenia Poznańskiego do Polski, którą określił „Republiką Warszawską”.

W Międzyrzeczu obserwowano od dawna poczynania Piłsudskiego. Świadczy o tym informacja zawarta w lokalnej prasie. „Meseritzer Kreiszeitung” („Międzyrzecka Gazeta Powiatowa”) w dniu 22 października 1918 r. pisała o Piłsudskim jako komendancie polskiej armii, a w dniu 29 października 1918 roku podała wiadomość z Polski (Polen) o wybraniu Piłsudskiego na ministra wojny, chociaż wtedy był jeszcze uwięziony w twierdzy w Magdeburgu. Natomiast w dniu 14 listopada 1918 r. korespondent międzyrzeckiej gazety przebywający we Wrocławiu przesłał informację o przyjeździe Piłsudskiego do Warszawy o powołaniu w Warszawie polskim rządzie oraz o zapewnieniu Piłsudskiego, że żołnierze niemieccy spokojnie powrócą do domów.

W dniu 19 listopada 1918 r. w korespondencji z Warszawy gazeta donosiła, że przywódca socjalistów z Galicji – Daszyński otrzymał od Piłsudskiego tekę premiera i obowiązek powołania polskiego rządu. Potem w korespondencji z Warszawy z 25 listopada 1918 r. gazeta opublikowała tekst o treści: „Wódz Legionów Piłsudski: stał się dyktatorem i siłą objął władzę w Warszawie”. Była to wiadomość niezgodna z prawdą. Piłsudski w 1918 r. nie obejmował władzy siłą, lecz otrzymał ją z woli Narodu.

W kolejnym numerze „Meseritzer Kreiszeitung” z dnia 5 grudnia 1918 r. zawarta była wiadomość dotycząca rozporządzenia „polskiego dyktatora Piłsudskiego” o powołaniu okręgów wyborczych w związku z planowanym na 26 stycznia 1919 r. projektem powołania parlamentu konstytucyjnego. Planowane było dokonanie podziału ziem polskich na okręgi wyborcze: 33 okręgi w dawnym zabo-

dokończenie na str. 32

dokończenie ze str. 30

kulturę polską. Zwiedzając podwojewódzkie okolice, zajechałem na chwilę do należącej do parafii sztylowskiej wsi Kukielki, skąd bez mała 100 lat temu wyemigrował w daleki świat mój dziadek Antoni Sidorkiewicz. Z opowieści rodzinnych wiedziałem, że większość mieszkańców owych Kusiłek nosiła nasze rodowe nazwisko. Prawdopodobnie był to niegdyś szlachecki zaścianek. Niemal było moje zdziwienie, gdy okazało się, że wszyscy napotkani przypadkiem mieszkańcy tej wioski nosili nazwisko Sidorkiewicz. Przedstawiciele starszego pokolenia posługiwali się całkiem poprawną polszczyzną.

Na co dzień białoruscy Polacy, tak jak i inni mieszkańcy tego kraju borykają się z ogromnymi trudnościami ekonomicznymi. Bieda, by nie powiedzieć nędza, zagląda niemalże do każdego domu. Białoruskie organy rządowe ogłosiły niedawno, że miesięczny zasiłek dla bezrobotnych wynosi w przeliczeniu 3 dolary, natomiast najniższa emerytura nie przekracza 9 dolarów. Przeciętne miesięczne wynagrodzenie za pracę sięga raptem wysokości 20–30 dolarów. Wprawdzie ceny większości towarów są znacznie niższe niż w Polsce, ale przy tak niskich dochodach bieżących mieszkańców Białorusi nie stać prawie na nic.

W latach 90 wyraźnie powiększył się dystans cywilizacyjny dzielący Polskę i Białoruś. Sytuacja taka nie sprzyja wzrostowi nastrojów sympatii Białorusinów do Polaków. Najkrócej rzecz ujmując, Białorusini zazdroszczą Polakom dobrobytu, a zazdrość ta coraz częściej przeradza się w zawiść – Pracują razem z Białorusinkami i Rosjanami. W rozmowach towarzyskich coraz częściej pojawia się temat warunków życia w Polsce. Niektóre moje koleżanki twierdzą, że Polska dlatego stała się bogatsza od Białorusi, że wstąpiła do NATO. Teraz rzekomo Polaków utrzymuje Zachód. Inne koleżanki mówią na odmiennie, że tak naprawdę to w Polsce panuje taki sam bałagan i taka sama bieda jak u nas. Gdy były w Warszawie to podobno widziały więcej bezdomnych i żebraków niż w Mińsku. Niekiedy po prostu ręce opadają. One nie przyjmują żadnych racjonalnych argumentów – żali się działaczka Związku Polaków na Białorusi, Janina Szarejko.

Obiegowe opinie o „polskiej obłudzie” i „polskim zakłamaniu” wypowiedziane są coraz głośniejsze i coraz częściej. Negatywny stereotyp Polaka dyskretnie utrwała w świadomości Białorusinów oficjalna propaganda. Ostrze krytyki wymierzone jest wprawdzie w obywateli RP, ale pewna doza niechęci spływa siłą rzeczy również na mieszkańców Białorusi polskiego pochodzenia.

Sukces cywilizacyjny Polski osiągnięty w ostatnim dziesięcioleciu ma jednak, pomimo wszystko, więcej blasków niż cieni. Splendor ludzi sukcesu spływa w efekcie po trosze także na zamieszkałych za wschodnią granicą naszych rodaków. Dlatego też białoruscy Polacy nie wstydzą się być Polakami.

KRZYSZTOF SIDORKIEWICZ

dokończenie ze str. 31

rze rosyjskim, 1 okręg w Cieszynie na Śląsku Austriackim, 14 okręgów w Galicji Zachodniej i 13 okręgów w Galicji Wschodniej.

Granice okręgów wyborczych określały dokładnie granice ówczesne, Polski w końcu 1918 r. Był to bardzo niewielki kraj powstały z ziem zaboru austriackiego i części ziem zaboru rosyjskiego. Natomiast ziemie polskie zaboru pruskiego nadal znajdowały się w granicach Niemiec, a Niemcy zamierzali za wszelką cenę utrzymać te ziemie w swoich rękach.

W dniu 1 grudnia 1918 r. Georg Cleinow utworzył Zjednoczenie Niemieckie (Deutsche Vereinigung) zadaniem było prowadzenie kampanii politycznej przeciwko ludności polskiej oraz na rzecz utrzymania Wielkopolski w granicach Niemiec, a Niemcy zamieszkali w Wielkopolsce doszli do wniosku, że ziemie polskie można będzie utrzymać w granicach Niemiec jedynie stosując presję militarną.

Już 15 listopada 1918 r. utworzono organizację militarną o nazwie Heimatschutz, a wkrótce Grenzschutz, których zadaniem było obsadzenie rejonów zamieszkałych przez przeważającą liczbę ludności polskiej oraz uniemożliwienie polskich dążeń niepodległościowych.

Niewiele to pomogło. W dniu 27 grudnia 1918 r. wybuchło w Poznaniu powstanie, które w krótkim czasie objęło tereny całej Wielkopolski. Oddziały powstańcze dotarły do wschodnich rejonów powiatu międzyrzeckiego. Toczyły się zacięte walki pod Zbąszyniem i Łomnicą.

W styczniu 1919 r. Niemcy aresztowali w Zbąszyniu ośmiu miejscowych Polaków i osadzili ich w więzieniu w Międzyrzeczu. Potem wywieźli ich do Havelberga pod Hamburgiem. Tam wytoczono im proces o zdradę stanu i szpiegostwo na rzecz Polski. Byli to: Maksymilian Kobierzycki, Antoni Kryzan, Wincenty Malica, Walerian Malicki, Franciszek Niedbała, Józef Rypiński, Aleksander Sauer i Witold Żołnierkiewicz.

Na wiadomość o wybuchu powstania wielkopolskiego Piłsudski nakazał wysłać powstańcom transporty z amunicją oraz grupę oficerów wśród których byli m. in. generał Józef Dowbór-Muśnicki i major Władysław Anders – późniejszy generał korpusu Polskiego wslawionego walkami o zdobycie Monte Cassino w 1944 r. To właśnie generał Dowbór-Muśnicki został naczelnym dowódcą wojsk powstańczych.

Piłsudski nie mógł udzielić powstańcom pomocy w formie skierowani do Wielkopolski regularnych wojsk, ponieważ groziło to wybuchem wojny z Niemcami. W tym czasie na terenie Ukrainy, Białorusi i Litwy znajdowały się wojska niemieckie do niedawna walczące na tym terenie z Rosjanami. Armia niemiecka licząca prawie 500,000 żołnierzy mogła w każdej chwili uderzyć ze wschodu na Polskę. W tej sytuacji prowadzenie wojny na dwa fronty mogło dla młodego państwa polskiego które powstało 11 listopada 1918 r. po 123 latach rozbiorów zakończyć się całkowitą klęską i utratą niepodległości.

Wielkopolanie mieli o to pretensje do Piłsudskiego i w okresie międzywojennym był on w środowisku mieszkańców Poznania i Wielkopolski osobą bardzo niepopularną. Ta niepopularność przetrwała do dnia dzisiejszego.

Piłsudski liczył na to, że ziemie zaboru pruskiego zostaną przyznane Polsce bez walki, ale na mocy postanowień konferencji pokojowej, która w styczniu 1919 r. rozpoczęła obrady w Wersalu pod Paryżem. To właśnie pod naciskiem zachodnich dyplomatów obradujących w Wersalu władze niemieckie wyraziły zgodę na zawarcie rozejmu z dowództwem wojsk powstańczych, który podpisał 16 lutego 1919 r. w Trewirze.

W tym czasie Piłsudskiemu udało się na podstawie umowy podpisanej w Białymstoku 5 lutego 1919 r. z ambasadorem Niemiec w Polsce hrabią Kesslerem doprowadzić do ewakuacji wojsk niemieckich z frontu wschodniego, skąd transportami kolejowymi przez Brześć, Białystok, Grajewo i Prusy Wschodnie z ominięciem Polski dotarły do Niemiec.

Tymczasem ludność niemiecka mieszkająca na terenie Wielkopolski podjęła akcję mającą na celu przeciwstawienie się przyłączeniu tych ziem do Polski. W wielu miastach odbywały się wiece i demonstracje antypolskie, a największe ich nasilenie miało miejsce w Bydgoszczy i w Międzyrzeczu. W Międzyrzeczu demonstracja taka odbyła się m.in. na Wielkanoc 1919 roku.

W dniu 28 czerwca 1919 r. konferencja pokojowa w Wersalu zakończyła trwającą od 18 stycznia 1919 r. obrady podpisaniem traktatu pokojowego. Na mocy tego traktatu ustalono powojenne granice Niemiec. Na mocy traktatu wersalskiego Niemcy musiały oddać Polsce Pomorze Wschodnie, ale bez Gdańska, który został Wolnym Miastem oraz Wielkopolskę, ale bez jej zachodnich powiatów: wschowskiego, babimojskiego, skwierzyńskiego i większości terytorium powiatu międzyrzeckiego.

Dla dokładnego ustalenia linii granicznej powołana została Międzynarodowa Komisja Graniczna z udziałem przedstawicieli Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch. Obradowała ona w Przygranicznych miejscowościach tj. Wielka Wieś, Kargowa i Przyprostynia.

Podczas dokładnego wytyczania granicy polsko-niemieckiej przez Międzynarodową Komisję Graniczną powołaną przez rządy państw Ententy mieszkańcy Trzciela, Pszczewa i Dąbrówki z powiatu międzyrzeckiego, Nowego Kramska z powiatu babimojskiego i Wierzbna z powiatu skwierzyńskiego czynili starania o włączenie wsi zamieszkałych w zdecydowanej większości przez ludność narodowości polskiej w granice Rzeczypospolitej. Chodziło o 50 wsi w powiecie skwierzyńskim, międzyrzeckim, babimojskim i wschowskim.

Starania te zakończyły się niepowodzeniem. W Międzynarodowej Komisji Granicznej jedynie przedstawiciele rządu francuskiego byli przychylnie nastawieni do postulatów ludności polskiej, natomiast przedstawiciele władz brytyjskich i włoskich wyraźnie sprzyjali Niemcom.

Kiedy członkowie Międzynarodowej Komisji Granicznej objędzali tereny nadgraniczne, spotyka li się z manifestacjami ludności

polskiej, szczególnie w Trzcielu i Pszczewie, gdzie po manifestacjach doręczano im petycję z podpisami miejscowych Polaków domagających się przyłączenia całego powiatu międzyrzeckiego do Polski.

Sprawa przełączenia tych terenów do Polski została poruszona podczas obrad Sejmu w Warszawie w dniu 3 października 1919 r. Z takim wnioskiem wystąpił poseł z Wielkopolski Kazimierz Brownsford, a złożoną przez niego petycję podpisał 31 posłów i przekazało na ręce Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego.

W końcu października 1919 r. do Poznania przyjechał Józef Piłsudski i w dniu 26 października 1919 roku wziął udział w uroczystości przejęcia dowództwa nad Armią Wielkopolską dowodzoną przez generała Józefa Dowbora-Muśnickiego.

Józef Piłsudski wygłosił w tym dniu na Zamku w Poznaniu przemówienie do mieszkańców Poznania i Wielkopolski, w którym z wielkim uznaniem odniósł się do wykazanej przez Wielkopolan patriotycznej postawy w okresie zaborów jak również podczas powstania wielkopolskiego. W swoim przemówieniu nazwał Wielkopolan wybrańcami w Polsce.

Piłsudski powiedział: „Wy, Wielkopolanie, rzuceni zostaliście do walki, którą wam wróg nieubłagany wypowiedział w tej dziedzinie, w której Polska zawsze w wielkim stopniu najsłabszą była. Walka została wam narzucona w dziedzinie organizacji, w dziedzinie umiejętności wytworzenia codziennego, szarego, pełnego obowiązków i pełnego trudu życia. Rzucone to wam wyzwanie przyjęliście i w tej dziedzinie macie za sobą dorobek niewoli... wspaniały...!”

Powiedział także: „Gdy myślę o zadaniach stojących przed Polską, chciałbym wnieść od was do Polski całej waszą namietność pracy, która by Polskę przeniknęła, dała umiejętność zorganizowania pracy sumiennej, umiejętność pracy uczciwej...”

Na placu położonym pomiędzy Zamkiem i budynkiem Uniwersytetu Poznańskiego w otoczeniu generałów i oficerów oraz dostojników cywilnych przyjął Piłsudski defiladę wojskową.

W tym dniu do Józefa Piłsudskiego zgłosiły się delegacje ludności polskiej z powiatów: Wschowa, Babimost i Międzyrzecz z żądaniem, aby zajął się kresami zachodnimi odłączonymi od Polski.

Wręczono również Piłsudskiemu petycję z podpisami prawie 600 żołnierzy pochodzących z pozostających w rękach niemieckich obszarów pogranicznych. W tej petycji zawarta była krytyka władz polskich za ich obojętność wobec losu ludności polskiej zamieszkałej na tych obszarach, a ponadto domagano się złączenia za wszelką cenę tych ziem z Polską.

Jednakże Piłsudski zapewnił delegatów, że sprawę przyłączenia do Polski Wschowy, Babimostu i Międzyrzecza załatwi na pewno pozytywnie Międzynarodowa komisja Graniczna – „...zrobi z pewnością wszystko, co tylko możliwe, ażeby żądaniom ludności polskiej stało się zadość”.

W dniu 17 stycznia 1920 r. Międzynarodowa Komisja Graniczna ostatecznie ustaliła granice. Do Polski przyłączono 41 miejscowości z powiatu międzyrzeckiego, w tym m.in. miasto Zbąszyń.

Natomiast większość terytorium powiatu międzyrzeckiego wraz z samym Międzyrzeczem oraz powiaty: babimojski, wschowski i skwierzyński i miasta: Trzcianka i Piła znalazły się w granicach Niemiec.

Wróciły do Polski dopiero w 1945 r. po zakończeniu II wojny światowej.

Waldemar Dramowicz

BIBLIOGRAFIA:

1. Grześ Bolesław, Kozłowski Jerzy, Kramski Aleksander, „Niemcy w Poznańskim wobec polityki germanizacyjnej 1815 – 1920”, Poznań 1976
2. Kubiak Stanisław, „Niemcy a Wielkopolska 1918 – 1919”, Poznań 1969
3. Hauser Przemysław, „Niemcy wobec sprawy polskiej”. „Październik 1918 – czerwiec 1919”, Poznań 1984
4. Knapowska Wistawa, „Szlakiem wieków, „Źródła do nauki dziejów Polski na tle regionalizmu wielkopolskiego”, Poznań 1957
5. „Wielkopolska w walce z naporem germańskim” pod redakcją Benona Miśkiewicza, Poznań 1969
6. Becker Paul, „Geschichte der Stadt Meseritz”, Meseritz 1930
7. „Meseritzer Kreiszeitung” z 1918 r., nr 125, 128, 135, 137, 139, 143, 151, 152.

SKŁAD WĘGLA

SKWIERZYNA

ul. Arciszewskiego 11

WŁODARSKI- OPMED S.C.

SPRZEDAŻ:

- najlepszy rybnicki węgiel „KWK MARCEL”:
 - płukany
 - wysokoenergetyczny
 - niskopopielny
 - miały energetyczne z Z.P.W. „Barbara”
- wszystkie klasy na zamówienie

USŁUGI:

Transport 1, 1,5, 5t
Pośrednictwo Handlowe
Raty

tel. 7170-031, 0603242048

BIURO PROMOCJI I REKLAMY

KONT/RAST

Os. Gen.Sikorskiego 9 66-300 Międzyrzecz
Tel. (0-95) 741 1963 ; (0-601) 78 79 58

Oferujemy :

wizytówki, ulotki, foldery, plakaty,
papier firmowy, nalepki, druki kolorowe,
nadruki na gadżetach, koszulkach itp.
Oprócz tego oferujemy laminowanie,
bindowanie dokumentów, przepisywanie
prac.

OFERTA SPECJALNA

KALENDARZE

- listowe 95/65
- arkuszowe 420/300
500/700
- trójdzielne (bindowane)
- trójdzielne (klejone)
- biurkowe (piramidki)

Kompleksowe usługi reklamowe.

Gwarantujemy najwyższą jakość, terminowość i profesjonalizm.

INFORMACJE

MIĘDZYRZECZ

*** Dnie 11 listopada w Święto Niepodległości radni I kadencji oraz przedstawiciele Ruchu Społecznego AWS złożyli wianki kwiatów pod Pomnikiem Tysiąclecia oraz w miejscach pamięci narodowej.



*** Rozstrzygnięto sprawę dzierżawy obiektów i urządzeń Międzyrzecznego Rejonu Umocnionego. 10 osobowa komisja przetargowa wybrała ofertę z trzech przedstawionych. Wybrano ofertę Biura Turystycznego „Małgorzata” reprezentowanego przez Małgorzatę i Jarosława Kusiów. Zarząd Gminy zakwalifikował tę ofertę do zawarcia umowy na warunkach ustalonych w przetargu na okres 5 lat.

*** W mieście już rozpoczęła próby orkiestra dęta. Dzięki dużej pomocy dowódcy płk M. Rózańskiego wypożyczono wojskowe instrumenty muzyczne. Kapelmistrz A. Judek przygotowuje 26 osobową orkiestrę do inauguracyjnego występu.

*** Międzyrzecz odwiedziła delegacja miasta Bad Freienwalde zainteresowana podjęciem szerokiej współpracy z Międzyrzeczem. W rozmowie z Burmistrzem omówiono formy współdziałania i nawiązania kontaktów gospodarczych, kulturalnych, sportowych i innych.

WYSTAWA PRAC ROBERTA JANCZYSZYNA

Od 17 do 23.11.2000 r. w Klubie Garnizonowym w Międzyrzeczu trwała wystawa prac graficznych i fraszek Roberta Janczyszy. Twórca, który jest żołnierzem zawodowym międzyrzeckiej jednostki wojskowej, zaprezentował swój celny i refleksyjny dowcip literacki oraz bogaty zestaw niezwykle charakterystycznych grafik. W sumie godne uwagi wydarzenie artystyczne, warte pokazania nie tylko lokalnej publiczności. Szkoda, że trwało tak krótko.

WYDARZENIA

***W grudniu kino „Świt” zaprasza:
30.XI – 03.XII 2000 godz. 17⁰⁰ „Krzyk” (USA od 15 lat)

godz. 19⁰⁰ „Duże zwierzę” (Pol. Od 15 lat)
07. – 10.XII 2000 godz. 17⁰⁰ „Ostra jazda” (USA od 15 lat) godz. 19⁰⁰ „Wierność” (Fr. Od 15 lat)

14. – 17.XII 2000 godz. 17⁰⁰ „Titan Nowa Ziemia” (USA od 15 lat)

godz. 19⁰⁰ „Męska gra” (USA od 15 lat)
21 i 22. XII 2000 godz. 17⁰⁰ „X- men” (USA od 15 lat)

godz. 19⁰⁰ „Regulamin zabijania” (USA od 15 lat)

28 – 30. XII 2000 godz. 17⁰⁰ „Zakazany owoc” (USA od 15 lat)

godz. 19⁰⁰ „Oszukać przeznaczenie” (USA od 15 lat)

***W grudniu MOKSiR zaprasza:
06.XII 2000 – godz. 17⁰⁰ (sala widowiskowa)
Koncert mikołajkowy

10.XII 2000 – godz. 11⁰⁰ (sala widowiskowa)
Grand Prix Klubu Tańca Towarzyskiego „Fan Dance” w tańcu towarzyskim

13.XII 2000 – godz. 8³⁰, 10.30, 13.00 (sala widowiskowa) „Dom na szkle” spektakl dla uczniów gimnazjów i szkół średnich

14.XII 2000 – godz. 11⁰⁰ (sala domu kultury)
Spotkanie z bioenergoterapeutą T. Ceglińskim

31.XII 2000 – godz. 22⁰⁰ (plac przy ratuszu)
Sylwester pod ratuszem z zespołem „AWERS”

SYGNAŁY GOK – PSZCZEW

*** Pszczewskie dzieci jeżdżą konno. W bieżącym roku przy Zespole Szkół w Pszczewie powstała sekcja jeździecka. Nauka jazdy konnej odbywa się pod opieką instruktora pani Joanny Niemirskiej w soboty o godz. 1300. Sekcja ma do dyspozycji 5 koni.

*** GOK zaprasza wszystkie panie dbające o dobre samopoczucie i sylwetkę na zajęcia aerobiku we wtorki i czwartki o godz. 18⁰⁰ do sali przy ul. Zamkowej 14.

***W sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Pszczewie obchodzone 82 rocznicę Odzyskania przez Polskę Niepodległości. Program artystyczny przygotowały dzieci z Przedszkola Samorządowego oraz dzieci z Zespołu Szkół w Pszczewie. Była to wspaniała lekcja historii.

***Pszczewscy seniorzy licznie zgromadzili się na drugich obchodach Dnia Seniora. Odbyły się one 24 października w sali widowiskowej GOK w Pszczewie. Dzieci z Przedszkola Samorządowego (wnukowie niektórych Seniorów) zaprezentowały bardzo ciekawy program artystyczny – duże podziękowania należą się Paniom

INFORMACJE



Dzień Seniora w Pszczewie



Dzień Seniora w Pszczewie, występy przedszkolaków

Przedszkolankom. Uczniowie Zespołu Szkół w Pszczewie przygotowali wspaniały występ artystyczny pod kierunkiem p. Sylwestra Ryczka i p. Marioli Miklas.

Następnie Wójt Gminy Pszczew Waldemar Górczyński i Przewodniczący Rady Jarosław Szalata wręczyli kwiaty najstarszej osobie biorącej udział w uroczystości p. Helenie Gomulczyk. Na spotkanie przyjechali również: sekretarz Oddziału ZERI w Międzyrzeczu p. Eugenia Szafranska oraz V-ce przewodniczący ZERI p. Stanisław Jarmuzko. Przy kawie i słodkach Seniorzy omawiali problemy Pszczewskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów.

*** Siostra Anna Wzięch i Barbara Nowak z uczniami Zespołu Szkół w Pszczewie przygotowały „Jasełka”. 20 grudnia zapraszamy do obejrzenia w sali widowiskowej przy ul. Zamkowej 14

*** Repertuar kina „PRZYSTAN” w Pszczewie:

1-2.X.2000 r. „Ja Irena i Ja” (USA 15 lat) godz. 17⁰⁰

3.XII.2000. „Ja Irena i Ja” (USA 15 lat) godz. 1900

8-9.XII.2000 r. „Folwark zwierzęcy” (USA 15 lat) godz. 17⁰⁰

10.XII.2000. „Folwark zwierzęcy” (USA 15 lat) godz. 1900

15-16.XII.2000 r. „Bitwa o Ziemię” (USA 15 lat) godz. 17⁰⁰

17.XII.2000. „Bitwa o Ziemię” (USA 15 lat) godz. 1900

*** Siatkówka kobiet

Rekreacyjna, amatorska gra w siatkówkę w sali Zespołu Szkół w Pszczewie. W każdą środę w godz. 2000-2200). Wszystkie chętne Panie – zapraszamy.

SPORT

SPORT

SPORT

PUCHAR KURATORA

Udanie wystartowała reprezentacja Liceum Ogólnokształcącego w Międzyrzeczu w zawodach O „PUCHAR KURATORA” w dniach 05.10.2000 r.

Prezentujemy wyniki i miejsca jakie zajmowali uczniowie – zawodnicy LO

DZIEWCZĘTA:

- 100 m Kaczmarek Martyna – 13,14s – I miejsce
- 100 m PPEL Chorążewicz Joanna – 22,22 s – VIII miejsce
- 200 m Budna Emilia – 29,37 s – IV miejsce
- 400 m Sabiło Danuta – 69,21s – IV miejsce
- 800 m Białkowska Justyna – 2.54,23 s – VII miejsce
- 1500 m Napierała Izabela – 5.56,87 s – VII miejsce
- W DAL Rusin Izabela – 4,96 m – I miejsce
- WZWYŻ Wilk Karolina – 1,30 m – 8–10 miejsce
- TRÓJSKOK Wróż Agnieszka – 9,37 m – II miejsce
- RZUT DYSKIEM Szozda Emanuela – 18,79 m – VIII miejsce
- PCHNIĘCIE KULĄ Grzelak Justyna – 7,31 m – VI miejsce
- OSZCZEP Szpilecka Anna – 25,31 m – VIII miejsce
- 4×100m Bartkowiak, Rusin, Wróż, Kaczmarek – 54,37 s – II miejsce

CHŁOPCY

- 100 m Kaczmarek Paweł – 12,76 s – XI miejsce
- 200 m Romaniuk Tomasz – 25,54 s – X miejsce
- 400 m Filipiak Bartłomiej – 59,66 s – XII miejsce
- 800 m Kwiatkowski Łukasz – 2.13,25 s – VIII miejsce
- 1500 m Antosiak Wojciech – 4.32,70 s – III miejsce
- W DAL Lechowicz Grzegorz – 5,09 – XII miejsce
- WZWYŻ Łączkowski Bartłomiej – 190 cm – I miejsce
- TRÓJSKOK Niewieczerał Piotr – 12,62 m – I miejsce
- RZUT DYSKIEM Jaros Patryk – 20,25 m – XII miejsce
- PCHNIĘCIE KULĄ Paśniewski Andrzej – 8,27 m – XVIII miejsce
- OSZCZEP Gardziejewski Przemysław 32,18 m – IX miejsce
- 4×100m Kaduk, Lechowicz, Romaniuk, Kaczmarek rez. Filipiak Bartłomiej – 48,69 s – IX miejsce

Reprezentacja LO zajęła drużynowo drugie miejsce przegrywając tylko z silnym zespołem liceum sportowym z Zielonej Góry. Rewanż i finał tej prestiżowej imprezy odbędzie się w maju 2001 roku. Młodzież z LO w Międzyrzeczu zaczyna już swoje przygotowania do zgrupowania w dniach od 1 do 10 grudnia w karkonoskich Borowicach pod opieką trenera Grzegorza Kaczmarka.



Martyna Kaczmarek – najlepsza sprinterka zawodów. Na zdjęciu w zwycięskiej sztafecie 4×100 m dziewcząt.



Najlepszy skoczek wzwyż – Bartłomiej Łączkowski. W tym roku najlepszy jego wynik – 195 cm. Na zdjęciu atakuje wysokość 200 cm.



Reprezentacja LO w Międzyrzeczu w zawodach o „Puchar Kuratora.”

**MASZ PROBLEM ZE SWOIM UZALEŻNIENIEM?
POTRZEBUJESZ POMOCY?**

**ZGŁOŚ SIĘ
DO KLUBU ABSTYNENTA**

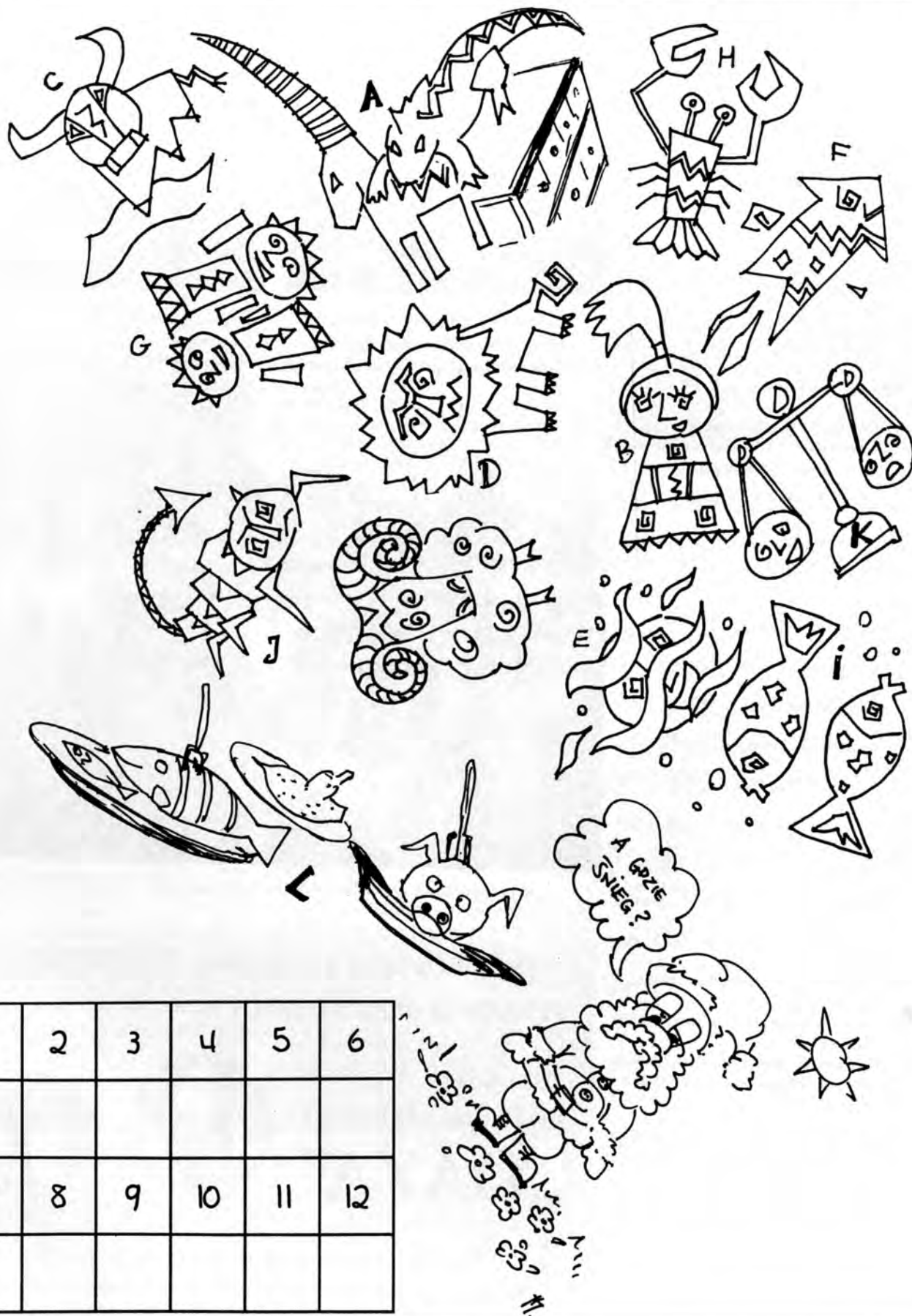
„OAZA”



w Międzyrzeczu, ul. Waszkiewicza 13 w każdą środę o godz. 17.00



KĄCIK ROZRYWKI



1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12

MIESZANKA GWIAZDKOWO- ZODIAKALNA

1. KOZIOROŻEC I WARAN Z KOMODĄ
Waran dopadł capę i zadał pytanie:
Kto ty w końcu jesteś? Określ się, pacanie!
Nie mam w mej komodzie stosownej szufladki.
– Puść mnie, to ci powiem kto przypina łatki.
2. PANNA
Pannę ostrzegała mama:
strzeż się wielbiciela – chama.
– Ja mam filmy i słowniki
rodem prosto z Ameryki.
Chcesz znać sposób? Już ci służę.
To dwa słowa. (Nie powtórzę)
3. BYK
Stary bawół zdobył nowe doświadczenie:
obwąchiwał palmę, gdy pewne stworzenie
wrzasnęło na niego terkoczącym głosem,
następnie z wysoka oberwał kokosem.
Popatrzył do góry ogromnie przejęty:
– Cwierkasz, a masz takie twarde argumenty.
4. BARAN, LEW I RESZTA
Baran poszedł raz do ZOO.
Kogo spotkał – chylił czoło.
Z tej przyczyny przez pawiany
został źle potraktowany.
Z żalu prawie płakał w trawie.
Lew pogłaskał go łaskawie.
A że ostre miał pazury
– całkiem obdarł go ze skóry.
5. WODNIK
Wodnik się z wodą codziennie styka,
ale wodowstręt ma do rzecznika.
6. STRZELEC
Mistrz celnego słowa tak trafił do celu,
że mierząc w jednego zranił bardzo wielu.
7. BLIŹNIĘTA
Bliźniak wywołany został do tablicy
po raz drugi z rzędu. Zdumiał się – dlaczego?
Szukano księżycy w całej okolicy.
Ten drugi go schował, trafiło na tego.
8. RAK
Za podszczypywanie w swoim środowisku
zajął honorowe miejsce na półmisku.
9. RYBY
Tam, gdzie jedna z prądem, to druga pod prąd.
Powiedzcie mi, rybki, czy to nie jest błąd?
10. SKORPION
Ciężkie życie jest skorpionia. Skorpion czasem kończy źle.
Powód? Jadowita żona, no a jemu jeść się chce.
11. WAGA
Gdy odczytuje wynik ze skali
już nie pamięta, co jest na szali.
12. LUDZKA HIPOKRYZJA
I znów ludzie i zwierzęta
spędzą wspólnie piękne święta.
Te półmiski i talerze
wszystkich(?) uradują szczerze!

ZABAWA

Już konkursów mamy wiele
na poziomie audiotele,
toteż się pobawmy sami,
łącznie teksty z obrazkami.

OPINIA PUBLICZNO-PRYWATNA

INFOSTRADA OPINIOTWÓRCZA

Wystarczy, że tylko brak jednego bitu,
by w szarych komórkach utkwiał błąd odczytu.

POPRAWNY DZIENNIKARZ

Zanim swoje zdanie o kimś sam wysmaży,
wpierw autoryzuje. Gdzie? U sekretarzy.

JEDNA PANI DRUGIEJ PANI

Smaczny kasek dla kobiety:
zbiór opinii do ankiety.

Michał Chomicz

*** MOC ŻYCZEŃ ***

*Każdemu, kto jeszcze czeka i pamięta,
że się ludzkim głosem odezwą zwierzęta
i wszystkim, co biegną w następny wiek złoty,
radości, że do nich gadają przedmioty
– życzę chwil szampańskich z bąbelkami ciszy,
co po ludzku mówi i głos ludzki słyszy.*

Michał

Sklep AUDIO-FOTO

Międzyrzecz, ul. Garncarska 2 (obok Targowiska)

- mini wieże CD (od 299 zł)
- radiomagnetofony CD (od 239 zł)
- walkmany, radiobudziki, odbiorniki radiowe (także samochodowe)
- aparaty fotograficzne (od 45 zł)
- duży wybór filmów foto, albumów, ramek, baterii
- obróbkę filmów kolorowych (laboratorium AGFA)
- realizacja zleceń złożonych do godz. 13.00 w terminie 24 h (z wyjątkiem piątków)

**ZAPRASZAMY W GODZ. 9.00–17.00
(SOBOTY 9.00–14.00)**

**KUPON
RABATOWY**

5%

BIURO PROJEKTOWO-USŁUGOWE

Inż. Wojciech Górny



Os. Gen. Sikorskiego 9
66-300 Międzyrzecz
(0-95) 742 92 05

- Projekty budowlane i technologiczne
- Modernizacja i rozbudowa budynków istniejących
- Nadzór i kierowanie robotami budowlanymi
- Doradztwo techniczne
- Wyceny i kosztorysy
- Opinie techniczne

S P R Z E D A Ź
„PROJEKTÓW GOTOWYCH”

741 27 80

Reklam Art
projekt-realizacja

Ul. Mickiewicza 75

Międzyrzecz

- szyldy
- plansze wolnostojące
- transparenty (pcv)
- flagi firmowe
- etykiety samoprzylepne (pcv)
- wizytówki
- nadruki na ubraniach

ZASADY ODPŁATNOŚCI ZA OGŁOSZENIA I REKLAMY

OGŁOSZENIA OKOLICZNOŚCIOWE – NIEODPŁATNIE

OGŁOSZENIE KOMERCYJNE – czarnobiałe: $1 \text{ cm}^2 = 0,3 \text{ zł} + 22\% \text{ VAT}$. 1 strona = 200 zł + 22% VAT

REKLAMA W KOLORZE NA OKŁADCE: $1 \text{ cm}^2 = 0,60 \text{ zł} + 22\% \text{ VAT}$, cała strona = 400 zł + 22% VAT

WKŁADKI Z MATERIAŁÓW GOTOWYCH za kartkę (2 strony)

czarno-białe = 340 zł + 22% VAT, kolor = 680 zł + 22% VAT

UPUST za co najmniej 3-krotne powtórzenie tej samej reklamy lub ogłoszenia wynosi 20%.
Ogłoszenia i reklamy są przyjmowane po dostarczeniu pisemnego zamówienia.

Podatników VAT prosimy o podanie swojego numeru NIP. O przyjęciu zlecenia na reklamę decyduje redakcja czasopisma. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczanych ogłoszeń i reklam oraz może odmówić ich publikacji zgodnie z uregulowaniami Prawa Prasowego.

Międzyrzecka Gazeta Powiatowa

Adres redakcji i Biura ogłoszeń:

66—300 Międzyrzecz, Os. Centrum 15 · tel. (095) 741 19 16 · skrytka pocztowa nr 66

Redaktor Naczelny: Hanna Augustyniak. Współredaguje Zespół. Fotograf: Wojciech Winiarski.
Redakcja czynna codziennie (także sobota robocza) od godz. 12.00 do godz. 15.00. Dyżury red. naczelnego: każda czwartek od godz. 16.00 do godz. 18.00.
Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów bez wiedzy autora i adiacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

Druk: Zakład Poligrafii EURODRUK, Zielona Góra, al. Zjednoczenia 102, tel. (068) 323-41-40.



Przedsiębiorstwo Handlowo-Produkcyjno-Usługowe „GRAŻYNA”

66-300 Międzyrzecz, ul. Konstytucji 3-go Maja 26
tel. 095 741-22-51 tel. kom. 0601 71 20 72

Czynne Pn-Pt od 8⁰⁰ do 17⁰⁰



SPRZĘT P.POŻ.

- WĘŻE Ø52 Ø25
- PRĄDOWNICE DO SKRZYNEK HYDRANTOWYCH I PROFESJONALNE ZŁĄCZKI DO WĘŻY

ARTYKUŁY OCHRONY

OSOBISTEJ:

- OBUWIE ROBOCZE MĘSKIE I DAMSKIE
- OCHRONNIKI SŁUCHU, OCZU I TWARZY
- UBRANIA ROBOCZE

CHEMIA GOSPODARCZA

- MYDŁA
- PASTA BHP
- RÓŻNEGO RODZAJU PŁYNY DO MYCIA I DEZYNFEKЦИИ URZĄDZEŃ SANITARNYCH

- RĘKAWICE RÓŻNEGO RODZAJU
- CZAPKI
- KAMIZELKI OSTRZEGAWCZE
- KOSZULKI FLANELOWE
- UBRANIA DRELICHOWE (TYP SZWEDZKI)
- SKURZAWKI
- ŚCIERKI LNIANE
- SZMATY FLANELOWE
- RĘCZNIKI
- KASKI

NARZĘDZIA

- TARCZE ŚCIERNE
- BUDOWLANE
 - MŁOTKI
 - PRZECINAKI
 - SIEKIERY
 - ŁOMY
 - MIOTŁY
 - TRZONY DREWNIANE DO NARZĘDZI
- OGRODNICZE



Produkcja betonowej kostki brukowej w ośmiu wzorach o grubości 60 mm i 80 mm i dziesięciu kolorach. Produkowana kostka posiada aprobatę techniczną IBDiM. Ponadto produkujemy materiały ściernie na wibro-prasie między innymi pustaki ALFA nadające się na bud. garaży, fundamentów itp.



Firma Elmasz specjalizuje się w budowie dróg, ulic, chodników i parkingów z betonowej kostki drogowej oraz prowadzi usługi ogólnobudowlane.

66-300 Międzyrzecz • ul. Przemysłowa 2
tel/fax (095) 742-15-97 • (095) 741-20-06

SKLEP FIRMOWY ZAKŁADU USŁUG KOMPUTEROWYCH

**Sprzedaż, montaż,
konserwacja**

- Komputery
- Sieci komputerowe
- Kasy fiskalne
- Drukarki fiskalne

tel. (095) 741-23-23
tel. kom. 0601-75-84-41
(Dom Handlowy)
66-300 Międzyrzecz
ul Świerczewskiego 8

Wesołych Świąt życzy firma EXE!

EXE

Piotr Grenda

